



SEJMOWA KOMISYA SZKOLNA O STANIE SZKÓŁ LUDOWYCH.

Jak wiadomo czytelnikom naszym, Sejm w r. ub. nie miał czasu na dyskusję szkolną w ścisłym słowa tego znaczeniu: mieliśmy tylko dyskusję przygodną... przy sposobności wniosków poselskich; nie było tedy oceny stanu wychowania publicznego ze strony całego Sejmu; jedyna uchwała, rzucająca światło na opinię Sejmu o szkolnictwie ludowym, był — uchwalony — wniosek posła Adama, wzywający R. S. K., aby „dla rozpatrzenia niedomagań i potrzeb szkolnictwa ludowego w kraju zwołała ankietę, złożoną zarówno z osób, naukowo i zawodowo ze szkolnictwem obznajomionych, jak również z osób, znanych z działania obywatelskiego w dziedzinie oświaty szkolnej obu narodowości, i aby o wyniku porad ankiety przedłożyła Sejmowi jak najrychlej sprawozdanie wraz z odpowiednimi wnioskami“.

Przez uchwalenie tego wniosku Sejm przyznał, że stan naszego szkolnictwa elementarnego nie jest dobry. Potwierdziło to przekonanie sprawozdanie Komisji szkolnej o stanie szkół ludowych w r. 1906/7 (referat posła Adama), omówione przez nas w *Szkole*, w Nr.: 45 i 46 z r. 1908.

W wykonaniu uchwały Sejmowej, R. S. K. podjęła przekazaną jej akcyę w maju r. ub: ankiet odbyło się już trzy, (Patrz *Szkola* z r. 1909, str. 345, 363, 412, 431, 520, 622 i 716!) a odbyć się mają jeszcze trzy.

R. S. K. przedłożyła Sejmowi sprawozdanie stenograficzne z tych trzech ankiet, nie dają one jednak jeszcze w całości wyobrażenia o potrzebie i kierunku reform szkolnych.

Równocześnie przedłożyła R. S. K. Sejmowi sprawozdanie o stanie szkół ludowych za r. 1907/8.

Mamy właśnie przed sobą sprawozdanie sejmowej Komisji szkolnej o tem sprawozdaniu R. S. K.

Referent Komisji, poseł Dr. E. Adam, z właściwą

sobie znajomością rzeczy przedstawił Sejmowi stan obecny szkolnictwa elementarnego w kraju naszym, jak niemniej braki, na które Reprezentacya kraju powinna zwrócić uwagę.

Sprawozdawca stwierdza na wstępie, że sprawozdanie tegoroczne jest tylko uzupełnieniem zeszłorocznego, które zawierało żądania ogólne i krytykę: Sejm nie przeprowadził nad niem jeszcze dyskusyi, wobec czego Komisya, podtrzymując w tym roku uwagi zeszłoroczne, uzupełnia je tylko uwagami nad nowem sprawozdaniem R. S. K.

Odnosnie do akcji ankietowej zauważa sprawozdawca, że ilość ankiet, dotychczas postanowionych (6), R. S. K. będzie musiała rozszerzyć: domaga się tego konieczność osobnego omówienia szkolnictwa żeńskiego, kwestya kształcenia nauczycieli, urzędzenia seminaryów nauczycielskich itp.

Komisya sądzi, że „będzie można przystąpić ze skutkiem dla sprawy dodatnim do rozpatrzenia materiału ankietowego dopiero wówczas, gdy wszystkie ankiety projektowane ukończą swe obrady i gdy przebieg ich, tudzież wyniki, podane zostaną Sejmowi w całej rozciągłości“.

Przechodząc do omówienia samego sprawozdania R. S. K., Komisya zaznacza przez usta swego sprawozdawcy, że „uważa za potrzebne powtórzyć życzenie zeszłoroczne, aby sprawozdania R. S. K., przedkładane Sejmowi zwyczajnie dopiero po upływie roku od właściwego roku sprawozdawczego, uzupełniano przynajmniej ważniejszymi cyframi i szczegółami, któreby pozwalały ocenić rozwój szkolnictwa aż do czasu obrad sejmowych, niemniej, aby część opisowa sprawozdań, mająca oświetlać cyfry i wykazy statystyczne, była w swej treści obfitsza i wydawniejsza, niż to bywało dotychczas“.

Życzenie to bardzo słuszne; Sejm bowiem nigdy niema wyobrażenia o stanie szkolnictwa w chwili obecnej, lecz zawsze o rok a nawet dwa lata wstecz.

R. S. K. powinna we własnym interesie dostarczać datę do stanu obecnego, boć — zdaniem naszym — „idzie ku lepszemu“ i stan obecny nie jest może tak smutny, jak przed rokiem.

Rozpatrzmy zresztą liczby za sprawozdaniem Komisyi. Komisya stwierdza, że „obraz ogólny rozwoju i stanu szkół ludowych nie doznał głębszych zmian w roku sprawozdawczym: szkół nowych zorganizowano w tym roku 133 (o 22 mniej, niż

w roku poprzednim), tak, że z końcem r. 1907/8 było w kraju 5.035 publicznych szkół zorganizowanych, w tem: szkół czynnych 4.845 (o 145 więcej), szkół nieczynnych 190 (o 12 mniej).

Powodem nieczynności był wszędzie — poza jednym wypadkiem — brak budynku szkolnego. Liczba gmin bezszkolnych wynosiła 625 (o 111 mniej); jeżeli doliczymy do tego 190 szkół nieczynnych, okaże się, że gmin, pozbawionych szkoły naprawdę, było aż 815. Na ogólną liczbę 6.240 gmin w kraju czyni to 13%; na 100 więc gmin 13 nie znało dobrodziejstwa oświaty; zarazem były one matecznikami analfabetyzmu, tej największej klęski społecznej naszego kraju. Sądząc podług okręgów szkolnych (jest ich obecnie 81), widzimy, że Galicya wschodnia miała na ogół mniej gmin bezszkolnych, niż zachodnia: na 19 okręgów, które ani jednej gminy bezszkolnej nie wykazują, było 5 w zachodniej, 14 we wschodniej części kraju. Po jednej gminie bezszkolnej miało 7 okręgów szkolnych, wszystkie położone w Galicyi wschodniej. Na czele okręgów, przedstawiających się najgorzej, stoi ciągle powiat liski, z cyfrą 86 gmin bezszkolnych (dziwnym sposobem wyższą o 10 gmin, niż w roku poprzednim). Poza tem były jeszcze cztery okręgi, w których ponad 20 gmin nie należało do zakresu istniejących już szkół zorganizowanych, a to: Dobromil (28), Żywiec (26), Nowy Sącz (23), Dolina (22). Ponad 10.000 mieszkańców w gminach, nie posiadających szkoły, wykazały okręgi: brodzki, dołiński, dobromilski, mielecki, żywiecki i liski.

Ze statystyki tej okazuje się dowodnie, jak niesłuszne są utyskiwania Rusinów na upośledzenie ich na polu szkolnictwa. Jeżeli kto, to Polacy mogą narzekać, bo najgorsze pod względem uposażenia są okręgi polskie w Galicyi zachodniej. R. S. K. tłumaczy, iż ubóstwo jest główną przyczyną, dla której w przeważnej liczbie gmin bezszkolnych akcja zakładania szkół natrafia na trudności. Komisya szkolna uważa, że „pozostawienie dziatwy tych gmin bez żadnej zgoła opieki szkolnej nie może być dla kraju rzeczą obojętną i ażeby przynajmniej do pewnego stopnia usunąć ten stan zły, należy wprowadzić w życie instytucję nauczycieli wędrownych“. Wedle zdania Komisji „R. S. K. powinna wziąć ten wniosek pod uwagę w swej akcji ankiетowej“.

Zdaniem naszym, instytucja nauczycieli wędrownych może

obejmować działalnością swoją tylko takie wioski, zwłaszcza górskie, w których, ze względu na rozmieszczenie mieszkańców, szkoła nie może rozwijać się normalnie; gminom zaś innym, ubogim, powinien przyjść z pomocą zupełną fundusz szkolny krajowy.

Dalsze szczegóły:

Z liczby 4.845 szkół czynnych było w r. 1907/8:

a) ze względu na typ:

szkół miejskich 406 (o 8 więcej), szkół wiejskich 4.439 (o 136 więcej);

b) ze względu na płeć:

męskich 198 (więcej o 10), żeńskich 194 (więcej o 6), mieszanych 4.453 (o 132 więcej);

c) ze względu na język wykładowy:

polskich 2.568 (o 94 więcej), ruskich 2.252 (więcej o 51), niemieckich 25 (bez zmiany).

Porównując te liczby ze statystyką ludności w Galicyi (z r. 1900), dochodzimy do wniosków następujących:

Ludność polska wynosiła w r. 1900: 3.989.000 czyli 54·8% ogółu ludności kraju, ruska zaś: 3.074.000 czyli 42·2%.

Należy przypuszczać, że w tym 10-leciu wzrost ludności był równomierny, zarówno z jednej, jak z drugiej strony. Przyjawszy to, okaże się, że Polacy, liczący 54·8% całej ludności, mają obecnie 53% ogółu szkół, Rusini zaś, liczący 42·2%—46·4%. Liczby te świadczą aż nadto wymownie, kto właśnie w Galicyi, na punkcie ilości szkół ludowych, jest... upośledzony.

Szczegół powyższy powinni zapamiętać sobie przedewszystkiem polscy posłowie sejmowi, Komisya szkolna bowiem tego porównania nie zrobiła w sprawozdaniu swoim.

W dalszym ciągu wykazuje sprawozdanie, że klas czynnych przybyło w tym roku 795, a mianowicie: klas systemizowanych 247 (w szkołach ludowych 238, w wydziałowych 9) klas nadetatowych 548 (w szkołach ludowych 536, w wydziałowych 12). Komisya stwierdza, że „dysproporcya liczebna klas systemizowanych i nadetatowych jest rażąca“.

Ogólna liczba klas w szkołach publicznych wynosiła 12,382, z czego na klasy systemizowane przypadało 8.392 (67·87%), na klasy nadetatowe 3.973 (32·13%).

W roku poprzednim stosunek ten przedstawiał się nieco lepiej: 70:29 do 29:70.

Odnosnie do tej kwestyi musimy wypowiedzieć parę uwag: Z. G. P. T. P. zwracał posłom już niejednokrotnie uwagę, że reorganizacja szkół mniej- na więcejklasowe jest w naszym kraju od pewnego czasu w wielkim zastoju.

W Nrze 39 *Szkoły* z r. 1908 ogłosił Z. G. daty statystyczne z 48 powiatów, wykazując na ich podstawie, że — wbrew wyraźnemu brzmieniu ustawy — R. S. K. nie przeprowadza reorganizacji szkół po 3-letnim istnieniu klas nadetatowych. Z zestawienia rzeczzonego okazało się wówczas, że w tych tylko 48 powiatach oszczędza fundusz szkolny krajowy na pracy nauczycielskiej corocznie 119.100 K, albowiem 336 szkół 1-klasowych powinno być przekształconych na 2-klasowe, a 855 sił nauczycielskich nadetatowych stabilizowanych. Nie mamy obecnie dat szczegółowych w tej sprawie z całego kraju, nie mniej jednak ze sprawozdania R. S. K. okazuje się, że — na mocy orzeczeń organizacyjnych — było szkół 2-klasowych 1.158, w rzeczywistości zaś rządziło się ich planem 2.082 szkół czyli, że jeszcze 924 szkół 1-klasowych powinno być zamienionych na 2-kl.

Zysk funduszu szkolnego krajowego, osiągnięty z tej stagnacji, jest następujący:

924 dodatków za kierownictwo po 100 K = 92.400 K,
924 sił nauczycielskich stałych, awansujących w IV. kl. płac, po 100 K = 92.400 K.

O 924 nauczycieli (lek) stałych winien się więc zwiększyć etat sił systemizowanych w kraju! Przyjąwszy, że są to — wszystkie — siły wiejskie (a więc w IV. klasie płac), w takim razie przez podwyższenie ogólnej liczby sił stałych nastąpi posuwanie do wyższych stopni poborów, których w kl. IV. jest trzy: 1.000, 1.200 i 1.400 K, a ponieważ połową z 924 jest 462, przeto też taka liczba otrzymałaby zamiast 1.200 K 1.400 K czyli innymi słowy: kraj oszczędza w roku 462×200 K, razem 92.400 K; czwarta część z 924 a więc 231 osób otrzymałaby 1.200 K zamiast 1.000 K; zysk funduszu szkolnego krajowego wynosi przeto w tym wypadku 231×200 K czyli razem 46.200 K. Przez tak — pozornie — niewinne wstrzymanie reorganizacji szkół 1-klasowych na 2-klasowe traci nauczycielstwo: 92.400 K + 92.400 K + 46.200 K = **323.200 K** rocznie!

W obliczeniu naszym pomijamy dalsze straty materyalne, wynikające z tytułu opóźnienia dodatków 5-letnich; nie obliczamy też strat, wynikających w wypadkach analogicznych w szkołach 2- i 3-klasowych; *stwierdzamy atoli z naciskiem, że nauczycielstwo wiejskie (w kl. IV. płac), mające najniższe pobory, traci wskutek niewykonywania ustawy przeszło 300.000 K rocznie.*

Stan taki nadal trwać nie powinien: R. S. K. nie może zaślaniać się tem, że pilniejszą jest kwestya zakładania szkół nowych w gminach bezszkolnych; kraj, jeżeli chce mieć — prawdę — szkolnictwo dobre i nauczycielstwo... owiane duchem obywatelskim, nie może go wyzyskiwać, bo w ten sposób powiększa tylko niezadowolenie i gorycz, które od nauczycielstwa odsuwać należy jak najusilniej.

Pociesza nas fakt, iż Komisya szkolna zwróciła bacność na ten moment i w sprawozdaniu swoim zaznacza, iż „przyjmując do wiadomości, że uwaga Rady szkolnej krajowej — zwłaszcza w ostatnim roku — była zwrócona głównie na organizację nowych szkół 1-klasowych, wyraża równocześnie nadzieję, że władza szkolna dołoży usilnych starań, aby w najbliższym czasie wykazać odpowiednie postępy także w niemniej ważnej akcji systemizowania klas nowych w tych szkołach, które warunkom ustawowym istotnie czynią zadość“.

Przechodząc do omówienia frekwencji szkolnej, zaznacza Komisya, że — wedle wykazów metrykalnych — było w roku sprawozdawczym dzieci, obowiązanych do nauki codziennej (w wieku 6—12 lat), 1,121,386 (o 28.067, t. j. o 2·56% więcej, niż w roku poprzednim.)

Zapisanych było: w szkołach publicznych ogółem 946.689 dzieci, t. j. o 25.562 (2·7%) więcej, niż w roku poprzednim czyli o 174.697 (15·57%) mniej, niż obowiązanych.

Dzieci, które faktycznie do szkół publicznych uczęszczały, wykazuje sprawozdanie w łącznej cyfrze 904.737. Liczba ta jest od liczby zapisanych mniejsza o 41.952 czyli o 19·32% od liczby dzieci, obowiązanych na naukę codzienną. W porównaniu z rokiem poprzednim, wykazano o 31.998 czyli o 3·53% więcej dzieci, pobierających naukę codzienną w szkołach publicznych. Jeżeli — obok publicznych — uwzględnimy także szkoły prywatne, przemysłowe, kursa fachowe i naukę domową, otrzy-

mamy 935.499 dzieci (w wieku od 8 do 12 lat), które podług sprawozdania pobierały naukę.

Komisya konstatuje jednak, że sprawozdanie R. S. K. nie jest wierne: nie podaje np. liczby dzieci, uczących się w domu (we Lwowie i w pow. złoczowski) i nie uwzględnia dziatwy tych gmin (190), w których szkoła była nieczynna i tych, w których wogóle szkół nie ma; brak przeto statystyki, ile dzieci w całym kraju jest właściwie w wieku szkolnym.

Komisya podaje od siebie liczby przybliżone, opierając się na ostatnim spisie ludności i uwzględniając przypuszczalny przyrost młodzieży w ubiegłym 7-leciu. Na tej podstawie ogólna liczba dzieci w wieku szkolnym wynosiła w r. 1907 około 1,131.000.

Wedle sprawozdania R. S. K., uczyło się w szkole i w domu 953.499, należy przeto przyjąć, że w całym kraju było jeszcze około 177.500 dzieci, nie pobierających nauki ani w szkole, ani w domu; oznaczało to 15·7% czyli niespełna szóstą część ogółu dziatwy, obowiązanej do nauki szkolnej.

Frekwencya na nauce dopełniającej przedstawia się jeszcze gorzej: metryki szkolne wykazują obowiązanym do nauki dopełniającej (w wieku od 13—15 lat) 237.739 (o 3.416 więcej, niż w roku poprzednim). Zapisanych na tę naukę było 171.971 (o 6.189 więcej, niż w r. poprzednim), o 65.788 czyli o 27·66% mniej, niż obowiązanym. Faktycznie uczęszczało na tę naukę 158.391 (o 5.507 więcej, niż w roku poprzednim), w stosunku więc do zapisanych o 13.580 (7·89%), a w porównaniu z liczbą obowiązujących o 79.348 mniej (33·38%).

Uwzględniając młodzież, uczęszczającą do szkół prywatnych, wyższych i uczących się w domu, otrzymamy liczbę 178.863 dzieci (13—15 letnich), które uczyły się wogóle; należy atoli podkreślić znowu, że liczby powyższe nie odnoszą się do miejscowości bezszkolnych i do szkół nieczynnych. Opierając się — jak wyżej — na rachunku prawdopodobieństwa, sprawozdanie oblicza, że w całym kraju było 526.5000 dzieci w wieku od 13—15 lat; gdy zaś poprzednio wykazano, że ogółem 178.862 dzieci pobierało naukę dopełniająca w szkole lub w domu, należy przyjąć, że 347.648 dzieci (w omawianym wieku) nie uczyło

się wcale; oznacza to mniej więcej $\frac{2}{3}$ (66·02%) ogółu dziatwy 13—15 letniej.

Biorąc przeto pod uwagę cały obowiązkowy wiek szkolny (dzieci od 6—15 lat), dochodzimy do wniosku, że około pół miliona młodzieży w kraju bądź wcale, bądź częściowo nie korzystało z nauki szkolnej.

Komisya sądzi dalej, że — odnośnie do wykonywania przymusu szkolnego — należy obmyśleć nowe środki, albowiem kary pieniężne i areszt, stosowane „energiczniej niż w latach poprzednich“, nie wystarczają.

Administracya szkolna powinna również — zdaniem Komisji — zająć się energiczniej zwalczaniem analfabetyzmu, w który wpadają nawet starsi ludzie po ukończeniu szkoły ludowej; inicjatywa prywatna nie wystarczy w tym względzie.

Z uznaniem podnosi Komisya pracę T. L. S., które w roku sprawozdawczym utrzymywało 191 kursów dla 5.826 osób.

Przechodząc do sił nauczycielskich, Komisya zaznacza, że stan liczebny zwiększył się o 357 nauczycieli i 458 nauczycielek czyli razem o 815 osób. Ogółem sił nauczycielskich było 12.639, a to: 5.852 nauczycieli i 6.787 nauczycielek. Przyrost sił kwalifikowanych wynosił 970 (361 nauczycieli i 609 nauczycielek). Procent sił niekwalifikowanych spadł w ubiegłym 8-leciu z 13·37% na 6·43%. W tym czasie przybyło ogółem 4.980 sił kwalifikowanych (1.841 nauczycieli, tj. 37% i 3.139 nauczycielek czyli 63%); przyrost sił nauczycielskich żeńskich okazuje się przeto dwa razy większy, niż męskich.

Wśród nauczycieli było w roku sprawozdawczym: kwalifikowanych 5.788 (98·4%), niekwalifikowanych 60 (1·1%) nauczycielek zaś: kwalifikowanych 6.088 (89·7%), niekwalifikowanych 699 (10·3%). Na posadach stałych przeważają jeszcze nauczyciele (różnica liczebna wynosiła 764), na posadach zaś tymczasowych nauczycielki (1.699 więcej, niż nauczycieli).

Szkoda wielka, że w sprawozdaniu R. S. K. nie znajdujemy dat, dotyczących stosunku ilościowego sił nauczycielskich polskich do ruskich.

Musimy podkreślić niektóre dalsze uwagi sejmowej Komisji szkolnej, będące niejako echem żądań nauczycielstwa na polu reform szkolnych i tak:

W ocenie różnych kursów fachowych, urządzanych przez

R. S. K., Komisya kwestyonuje rzeczywistą ich wartość, zwłaszcza wydziałowych i kwalifikacyjnych, zaznaczając, że „należałoby wziąć pod rozwagę, czy stosunkowo krótkie trwanie tych kursów nie jest może główną przyczyną, iż one nie dają nieraz wyników takich, jakichby należało pragnąć... choćby ze względu na — stosunkowo — wysokie koszty, połączone z ich organizacją.“ Dalej zaznacza Komisya, że „akcja ankietowa nie powinna pominąć także sprawy konferencyi okręgowych“ i sądzi, „że ich krytyka zwraca się nie tyle przeciw samej instytucji konferencyi, którą powszechnie uznano jako bardzo pożyteczną i zdrową, jak raczej przeciw sposobowi ich odbywania.“

To zapatrywanie podzielamy w zupełności.

Omawiając wyniki konferencyi krajowej z r. 1908, „poświęconej nader doniosłym kwestyom wychowania i oświaty“, zaznacza Komisya: „Niestety, sprawozdanie R. S. K. z tej konferencyi niezupełne, niedokończone, nie daje bowiem wyjaśnień, jakie stanowisko zajęła R. S. K. wobec rozmaitych, bardzo daleko idących postulatów, które podniesiono na konferencyi. Nie dowiadujemy się, czy i które uchwały konferencyjne i jak zostały załatwione, względnie, dlaczego ich nie załatwiono“. Bardzo słuszne jest zdanie Komisji, niestety jednak, nauczycielstwo przyzwyczało się do tego, że praca jego tyloletnia i uchwały nie są traktowane tak, jak należy, bo o wykonaniu uchwał konferencyi krajowej i do dziś dnia nic nie słyhać. Na dowód tego, że mamy słuszność, niech posłuży fakt z podręcznikami szkolnymi: jak Komisya stwierdza, wyraża się R. S. K., że „uchwały konferencyi w sprawie układu tych podręczników stanowią zakończenie pracy przygotowawczej nad ułożeniem programu, celem stworzenia podręczników, odpowiadających teraźniejszym wymaganiom“.

Podręczniki te nie zostały dotychczas wydane, a — zdaniem naszym — jeżeli się okażą, to (obyśmy byli fałszywymi prorokami!) nie jako kwintesencja pracy ogółu nauczycielstwa, lecz jako dzieło pewnej, *ad hoc* wyszukanej jednostki, i dopiero po ich wydrukowaniu R. S. K. zażąda od nauczycielstwa opinii, czy... są dobre.

Komisya uważa za wskazane, „wystosować do R. S. K. wezwanie, aby z możliwym pośpiechem przystąpiła do ostatecznego ułożenia nowych czytanek dla szkół ludowych“.

Komisyja zaznacza dalej, iż z obszernej dyskusji na konferencji i uchwał powziętych (wedle sprawozdania R. S. K.) okazało się, że „Instrukcja, dodana do planów naukowych, wymaga istotnie gruntownej rewizji i będzie musiała ulegć znacznym zmianom, a zmiany te oddziałają w pewnej mierze i na stylizację planów naukowych“.

„Nie znajdujemy znowu — mówi Komisyja — w sprawozdaniu R. S. K. uwagi, czy i jakie konsekwencje R. S. K. z tego wysnuła. Komisyja wyraża życzenie, aby sprawozdania R. S. K. w sprawach tego rodzaju były na przyszłość bardziej wyczerpujące i wyraźniejsze“.

Omawiając żądanie R. S. K., ażeby stworzyć 5 nowych posad inspektorów okręgowych, zaznacza Komisyja, że „dla Sejmu, a także dla szerszej opinii nieobojętnem byłoby dowiedzieć się bliższych szczegółów o działalności organów, do nadzoru szkolnego powołanych, o liczbie dokonanych przez inspektorów krajowych inspekcji, ewentualnie o poczynionych przez nich spostrzeżeniach“.

Zdaniem Komisji „byłoby rzeczą pożądaną, aby sprawozdania R. S. K. pod tym względem były obfitsze w treść i cyfry“.

Na podstawie uwag podanych przedstawia Komisyja szkolna Sejmowi pod uchwałą następujące wnioski:

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1. Sprawozdanie R. S. K. o stanie szkół ludowych za rok 1907/8 przyjmuje się do wiadomości.
2. Wzywa się R. S. K., aby — z przeprowadzonej akcji ankietowej, poświęconej niedomaganiom, i potrzebom szkolnictwa ludowego w kraju — możliwie w najbliższej sesji sejmowej zdała sprawę i przedłożyła Sejmowi odpowiednie wnioski.
3. Wzywa się R. S. K., by wzięła pod uwagę wprowadzenie instytucji nauczycieli wędrownych w gminach, pozabawionych szkoły albo mających szkołę nieczynną, aby wniośki w tym przedmiocie przedłożyła Sejmowi na najbliższej sesji.
4. Wzywa się R. S. K., aby przyspieszyła akcję systemizowania klas w tych szkołach, co do których zachodzą warunki ustawowe odpowiedniej liczby dziatwy.
5. Wzywa się R. S. K., aby zajęła się ulepszeniem i wydoskonaleniem dotychczasowej statystyki dziatwy, będącej w wie-

ku szkolnym, oraz do zorganizowania dokładnej ewidencji działwy, uczącej się w domu.

6. Wzywa się R. S. K., aby równolegle z akcją ankietową przystąpiła z możliwym pośpiechem do ułożenia nowych podręczników (czytanek) dla szkół ludowych i by wzięła pod rozwagę utworzenie na przyszłość stałej komisji fachowej dla sprawy podręczników szkolnych.

7. Wzywa się c. k. Rząd, aby przystąpił do pomnożenia posad inspektorów szkolnych.“

Reasumując uwagi nasze o sprawozdaniu Komisji szkolnej zaznaczamy, iż witamy z zadowoleniem jej uwagi krytyczne o stanie szkolnictwa ludowego. Widzimy w nich w pewnej mierze liczenie się z opinią nauczycielstwa wypowiedaną już od lat wielu.

Pragniemy naprawy szkolnictwa szczerze, dla dobra narodu, równocześnie atoli wyrażamy pewne obawy, czy w dzisiejszym stanie rzeczy, naprawa ta dojdzie do pożądanego skutku; Sejm bowiem, jak to już na wstępie zazaczyliśmy, od dwóch lat nie załatwił wniosków Komisji szkolnej: niema czasu na reformy szkolnictwa, mimo dłuższego nawet — niż dawniej, trwania sesyi.

Mimo uznania godnych uwag Komisji szkolnej, *plenum* Sejmu poza ogólnikowymi frazesami o trosce szczególnej dla szkolnictwa ludowego, poza uchwaleniem budżetu — nie objawia dotąd chęci wniknięcia gruntownego w kwestyę szkolną i przeprowadzenia kodyfikacji ustawodawstwa przestarzałego. Miejmy jednak nadzieję, że jeżeli nie obecny, to Sejm przyszły, na innej ustawie wyborczej wybrany przystąpi wreszcie od słów do czynów.

Z wniosków Komisji, wyżej podanych, podkreślamy konieczność: załatwienia jak najrychlejszego systemizowania klas czyli reorganizacji szkół mniej- na więcejklasowe, zmiany podręczników i utworzenia Komisji dla czytanek szkolnych, oraz zapewnienia wszystkim dziatwie możności pobierania nauki szkolnej.

Jako organ P. T. P. *Szkola* musi wreszcie wyrazić stanowcze żądanie, by Administracya szkolna — obok „wydoskonalenia statystyki dziatwy, będącej w wieku szkolnym“, — zajęła się przygotowaniem statystyki dziatwy polskiej w Galicyi wschodniej i przystąpiła z wnioskiem uregulowania należytego kwestyi szkół dla mniejszości narodowościowych.

PODWÓJNE ETATY.

Szkolnictwo nasze podlega najrozmaitszym *expereymen-*tom, często nie zbyt szczęśliwym. Do najnowszych należą, t. zw. etaty podwójne. Gdy liczba klas nadetatowych, a tem samem nauczycieli i nauczycielek młodszych w stolicy kraju wzrosła do tego stopnia, że „prędzej można się było doczekać siwego włosa, niż posady stałej“, niezadowolenie, wskutek tego wynikłe, spowodowało konieczność zaradzenia złemu. Ponieważ gmina nie ma dostatecznej liczby własnych budynków szkolnych, wynajmowano na cele szkolne lokalności w domach prywatnych, gromadząc w ten sposób pod wspólnem kierownictwem nadmierną liczbę klas, oddziałów i młodzieży szkolnej; aby zaś zaradzić piekącej potrzebie ustalenia sił tymczasowych, poczęto tworzyć, t. zw. etaty podwójne. W ten sposób polepszono — co prawda — dolę pewnej liczby osób stanu nauczycielskiego, ale nie posunięto naprzód spraw oświaty narodowej, skoro pod jednym, czy pod kilku dachami, nagromadzono tysiąc lub więcej młodzieży... żądnej nauki.

Szkoła dzisiejsza — wobec zmienionych warunków społecznych, kiedy-to nawet w domach zamożniejszych ojców i matką są zajęci częstokroć pracą poza domem, a więc nie mają czasu pomyśleć o *wychowaniu* swych dzieci — znajduje się w położeniu, że musi się zająć także *wychowaniem* młodzieży. Wprawdzie te 2 pojęcia: nauka i wychowanie, uznane zostały od dawna za zadanie szkoły, jednak w warunkach dawniejszych spełnienie zadania drugiego było raczej uboczne i o wiele łatwiejsze, niż obecnie: dzisiaj zadanie to wybija się siłą faktów na plan pierwszy, a szkoła, któraby chciała uważać *wychowanie* za cel drugorzędny, nie byłaby godną nazwy szkoły i... raczej szkodę, niż pożytek, przynosiłaby społeczeństwu. Jest przeto obowiązkiem tych, w których ręku spoczywają sprawy szkolnictwa, starać

się, aby to zadanie pierwszorzędne umożliwić i ułatwić szkole. Cóż jednak pomogą — choćby najlepsze — chęci kierownika szkoły i grona nauczycielskiego, gdy pod jednym dachem zgromadzi się kilka setek, a często ponad tysiąc młodzieży! Czy jest to fizycznie wykonalne, by kierownik poznał — choćby powierzchownie — powierzoną sobie młodzież?...

Czyż można w warunkach takich stosować się do indywidualności poszczególnych jednostek?.. Czy można ustrzedz młodzież przed demoralizacją ze strony dzieci zepsutych, często-kroć zepsucie to tających i umiejących maskować się znakomicie?...

Nad tem wszystkim należy się zastanowić! Już sam fakt łączenia klas ludowych z wydziałowemi jest rzeczą złą: dzieci 6- do 10-letnie, stykające się codziennie z młodzieżą dorastającą, w znacznej mierze zepsutą, są narażone — ustawicznie — na jej wpływy demoralizujące; wpływy te usuwają się z pod baczego oka nauczyciela-wychowawcy w „koszarach“ szkolnych, jakie widzimy w stolicy kraju i po wielkich miastach.

Do wzmagania się złego a osłabienia wpływu wychowawczego nauczyciela przyczynia się także nasza przysłowiowa oszczędność, powodująca, że nauczycielowi powierza się nie młodzież, lecz... tyle a tyle godzin naukowych: braknie ich w jednej klasie, dodaje mu się w drugiej i trzeciej, byle tylko liczba godzin była pełna, byle nikt nie mógł powiedzieć, że „nauczyciel ludowy ma tyle godzin, co profesor Uniwersytetu“.

Uznajemy, że kraj jest biedny, miasta zadłużone, struna podatkowa napięta, ale od czegoż są ci, którym naród składa władzę do rąk?... Czy po to, aby obmyślali oszczędności tam, gdzie one będą się mściły na przyszłych pokoleniach?..

Skoro nas nie stać na pałace, budujemy szkółki skromne, ale liczne: im mniejsza liczba młodzieży gromadzi się w jednej szkole, tem większą odnosi z niej korzyść.

Gdzie grono nauczycielskie nieliczne, tam łatwiej nawiązują się stosunki serdeczne domu rodzinnego ze szkołą; kierownik jest tam rzeczywiście przewodnikiem młodzieży, a nie biurokratą, spieszącym się zawsze z wykończeniem „kawałków“, wykazów, spisów, nie mającym czasu, ni ochoty, do szczerego zajęcia się szkołą, do życzliwego traktowania rodziców; oku

jego nie ujdzie zły czyn, który w początkach da się łatwo naprawić.

Nauczyciel, pracujący nad młodzieżą tylko jednej klasy, przywiązuje się do tej młodzieży, jak do własnych dzieci i... nawzajem: w ich sercach młodych budzi się zaufanie do nauczyciela, zapał i chęć do pracy; nawet słabo uzdolniona młodzież pod czułym dozorem wychowawcy nabiera ochoty do nauki. Nauczyciel, znający indywidualne przymioty młodzieży, powierzonej jego pieczy, może działać skuteczniej na rozwój i urobienie charakterów.

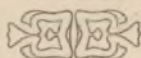
W miastach, zwłaszcza większych, dążyć należy do budowy szkół zdala od śródmieścia. W ten sposób gminy zyskałyby możliwość budowania szkół tanich na gruncie obszerniejszym, umożliwiającym urządzenie boisk gimnastycznych, na których młodzież, mając dość powietrza i swobody ruchów, znalazłaby warunki o wiele więcej higieniczne i odpowiedniejsze, niż w wielkich a ciasnych gmachach śródmiejskich, wśród hałasu i kurzu miejskiego.

Szkoły takie, połączone z mieszkaniami dla kierowników, zostawałyby pod nieustanną opieką, przez co znaczenie ich wychowawcze znacznieby się podniosło. Oddalenie od ruchu miejskiego, od sąsiedztwa, często bardzo nieodpowiedniego, od hałasu i turkotu ulicznego, przyczyniałoby się do podniesienia powagi szkoły, umożliwiałoby większe skupienie uwagi młodzieży i prawidłowy tok nauki.

W istniejących już, wielkich gmachach szkolnych w śródmieściu, przeznaczonych głównie na pomieszczenie szkół wydziałowych, mogą znaleźć pomieszczenie: czytelnie szkolne, warsztaty dla młodzieży, domy opieki pozaszkolnej, słojd drzewny i kartonowy, kursa śpiewu i muzyki dla młodzieży szkolnej, kursa przemysłowe uzupełniające i t. p. instytucje, związane ściśle ze szkołą ludową i wydziałową.

Nowe budynki szkolne — zwłaszcza dla szkół ludowych — powinny obejmować tylko zakłady naukowe 4-klasowe pod jednym dachem, a osobnem kierownictwem dla młodzieży męskiej i żeńskiej.

W. B. (Lwów).



PROBLEM SZKÓŁ I NAUCZYCIELI WIEJSKICH W AMERYCE PÓŁN.

(Dokończenie.)

III.

Konsolidacja szkół w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej.

Przez konsolidację szkół rozumie się połączenie dwu lub więcej małych szkółek w jedną większą, centralną, w celu zapewnienia większej frekwencji i lepszych warunków do ich działania skutecznego. W Stanach Zjednoczonych rozpowszechniła się prędko opinia, że jest to pierwszy, konieczny krok w reformie szkół wiejskich. Konsolidacja szkół pociągała za sobą potrzebę zwożenia dzieci do szkoły centralnej na koszt publiczny. Ten ruch pojawił się najpierw przed 30-tu laty w Massachusetts, aby pokonać trudności finansowe i wychowawcze, wynikające ze zmniejszania się zaludnienia.

Prawie niezależnie od tego pojawił się w 13-cie lat później ten sam ruch we wschodniem Ohio, będący wynikiem wymagań ludności nielicznej, lecz ambitnej i pożądającej zupełnie takich warunków edukacyjnych, jak ludność miejska. Obecnie podjęto znowu myśl w Stanach i Kanadzie, w jaki sposób ożywić życie wiejskie i zastosować plany naukowe do potrzeb wsi.

Stan Massachusetts, kraj pagórkowaty, lesisty i pełen strumieni, skolonizowany od dawna na chybił trafił, został podzielony dla celów administracyjnych na hrabstwa, a te znowu na

365 miast i miasteczek wiejskich (*rural towns*). Ostatnie różnią się wielce między sobą co do wielkości, bogactwa i zaludnienia: niektóre z nich leżą w dalekich, zacofanych okręgach pagórkowatych, inne na przestrzeniach, na poły przemysłowych; ich przeciętna rozległość wynosi około 25 mil. kwadr. ang. Komitet szkolny każdego miasta i miasteczka jest obowiązany ustawowo do utrzymywania dostatecznej ilości szkół, umieszczonych w „dostępnem oddaleniu“ dla wszystkich dzieci, obowiązanych do nauki. Przed 50-ciu lub 60-ciu laty, gdy stan Massachusetts był zaludniony przez stary szczep Nowej Anglii, a pierwotne życie wiejskie wydawało ludność pełną siły, było to rzeczą stosunkowo łatwą; lecz, gdy wskutek różnych okoliczności zaludnienie zmalało, doszło do tego, że szkoły, liczące niegdyś 50 do 80 uczniów, zeszyły zwolna do liczby 15, 10 a nawet 5-ciu uczniów. Powstały więc trudności, nietylko wychowawcze, ale i finansowe. Aby temu zaradzić, ustanowiono w r. 1869 prawo, upoważniające miasta do pobierania opłaty za przywożenie i odwożenie dzieci ze szkoły.

Tłumaczenie zwrotu: „oddalenie dostępne“ pozostawione jest komitetowi szkolnemu i bywa rozmaite, na ogół jednak uważa się w Massachusetts, że dziecko może iść piechotą jedną do dwu mil ang. (3,2 km). Z pomocą tego prawa rozpoczęto konsolidację szkół w roku 1874 i 1875, najpierw w miasteczkach Quincy i Montaque. Najkompletniejszym pierwowzorem takiej konsolidacji było Concord, gdzie z 15-tu szkół utworzono w r. 1879 6 skonsolidowanych. Od tego czasu konsolidacja postępowała szybko, osobliwie w ludniejszych i więcej rozwiniętych obwodach miast, gdzie drogi były lepsze i ludność mniej konserwatywna; w roku 1903 z pomiędzy 353 miast i miasteczek tylko 68 nie potrzebowało płacić za przewóz dzieci.

Stan Ohio, podzielony politycznie regularnie, posiadający dobre, jednostajne drogi, wskazuje wyraźnie na to, że został skolonizowany później i z większym rozmysłem, niż stan Massachusetts. W Ohio jednostkę dla zarządu szkół stanowi obręb miejski (*township*); jest on podziałem hrabstwa i wynosi około 5 mil kwadr. ang. System dróg równoległych, idących na północ i południe, na wschód i zachód, oznacza granice miasta, krzyżuje się w środku i dzieli je na poddziały. W znacznym od-

daleniu rozmieszczone wioski ożywiają jednostajność okolicy, lecz właściwe miasto wiejskie (*rural township*), z ludnością od 600—800 ludzi na 25 mil kwadr. przestrzeni, wogóle przeważa. W środku, gdzie się drogi krzyżują, są zwykle: sklep, poczta, mały ratusz i dwa przyjazne, chociaż rywalizujące ze sobą kościoły. Każde miasto ma swój własny, wybrany komitet szkolny, posiadający większą władzę nad szkolnictwem miejscowem i większą niezależność wobec kontroli państwowej, niż to zazwyczaj bywa w Stanach Unii. Komitet sam układa programy swoje, a do niedawna jeszcze nauczyciel nie potrzebował innego egzaminu kwalifikacyjnego, prócz egzaminu w hrabstwie. Każde miasto zakłada i utrzymuje 9—10 małych szkół okręgowych, które czasami, dzięki ubytkowi ludności, liczą zaledwo 5 uczniów. Najlepsze farmy w Ohio znajdują się, w tak zwanej *Western Reserve*, t. j. w części wschodniego Ohio, skolonizowanej z Nowej Anglii. Bogaty, glinkowaty grunt, obfitość klonu, wydającego cukier i klimat umiarkowany — dzięki bliskości jeziora Erie — popierają rozwój ekonomiczny. Wzdłuż brzegów jeziora kwitną winnice, a wino wyrabiają w znacznej ilości.

Dalej ku południowi kraj staje się falistym, a piękność jego podnoszą przestrzenie lesiste i na wpół historyczne domostwa. Obszar farm wynosi od 50 do 500 akrów; tutaj znaleźć można prawdziwy komfort i gorące zajęcie się polityką krajową i zagraniczną. Zaprowadzenie wolnych poczt wiejskich ułatwia — podobnie jak w całej Unii — codzienne otrzymywanie dzienników. Dorastająca generacja ciągnie atoli ku miastom. Częściowa konsolidacja rozpoczęła się w r. 1894., w niektórych obwodach miejskich, położonych wzdłuż jeziora, w hrabstwie Ashtabula. Okręg wiejski Kingsville, posiadający ośm dzielnic, miał w każdej z nich szkołę; mała wioska leżała w pośrodku, o półtorej mili od nadbrzeżnej kolei przy jeziorze. Tam okazała się potrzeba szkół rozrzuconych, lecz, gdy rozważono złe warunki szkół małych, wtedy — na wzór Stanu Ohio — postarano się o prawo zamknięcia kilku z nich, a dzieci zgromadzono w szkole centralnej. Tutaj wzniesiono nowy budynek, ustanowiono wyższy zarząd szkoły i przyjęto 5-ciu nauczycieli. Wkrótce potem inne okręgi miejskie postarały się o podobne pozwolenie, a Stan wydał generalne rozporządzenie, na mocy którego każdy okręg

miejski mógł w czasie wyborów dorocznych uchwalić konsolidację szkół swoich.

W r. 1897 czysto wiejskie miasto Gustavus, w hrabstwie Trumbull, obaliło swoich 9 szkół okręgowych i zbudowało jedną, skonsolidowaną szkołę centralną. Przykład stał się zaraźliwym i na przekór miejscowej, nieprzychylniej opinii, 7 miast sąsiednich skonsolidowało swoje szkoły w najbliższych kilku latach.

Szybkie wzmożenie się tego ruchu jest także po części zasługą dzieci, które, wierne duchowi amerykańskiemu, buntowały się przeciw małym szkołom okręgowym, widząc, że ich sąsiedzi używają korzyści konsolidacji. Zastałem jedną szkołę, zamkniętą z tego powodu, a słyszałem o innej, w której zmieniono nauczyciela 5 razy w przeciągu jednego roku.

Ohio zostało nazwane Mekką konsolidacji. Te szkoły, mniej ponętne dla warunków angielskich niż szkoły w Massachusetts, odpowiadają potrzebom wielkiej, średnio-amerykańskiej równiny. Mieszkańcy pyszną się tem, że ich szkoły skonsolidowane dają wychowanie zupełnie równe wychowaniu w wielkich miastach i w istocie: plany nauki są zupełnie identyczne z planami szkół miejskich. Reformatorzy widzą jednak w ich organizacji środek do przeprowadzenia wyraźnej granicy pomiędzy wychowaniem wiejskiem a miejskiem, a to na podstawie zmian w planach nauki, o czym była mowa w poprzedzającym rozdziele. Konieczność konsolidacji daje się czuć szeroko: w Stanie Indyana stwierdzono w r. 1900 istnienie 108 szkół, mających 5-ciu lub mniej niż pięciu uczniów; 487 szkół, mających od 5 do 10 uczniów, a 1.253 szkół, liczących 10 do 15, podczas gdy koszt tej nauki był o 48% droższy, niż dla wyższych szkół w wielkich miastach. Stan Michigan wykazał w r. 1901 83 szkół, mających 5 lub mniej uczniów a 1.004 szkół, liczących 15 uczniów lub poniżej, podczas gdy koszt nauki jednego dziecka przez rok szkolny, trwający 10 miesięcy, wynosi więcej niż 212 K, t. j. więcej, niż dwa razy tyle, co w szkołach wielkomiejskich. Podobnie dzieje się w stanach: Missouri, Iowa i innych, położonych nad rzeką Mississipi. Niemniej jak 27 stanów wprowadziło system konsolidacji szkół, ażeby usunąć te trudności.

Pierwszą skonsolidowaną szkołę w Stanie Illinois wprowadził superintendent hrabstwa Winnebago w r. 1903. Był to przykład częściowej konsolidacji szkół okręgu miasteczka. Seward jest bogatą, rolniczą miejscowością, mającą około 5 mi kwadr. przestrzeni. Trzy tamtejsze okręgi szkolne — z pomiędzy 9-ciu — zgodziły się na konsolidację: wzniesiono budynek dwupiętrowy z pracownią dla chłopców i salą gimnastyczną dla dziewcząt w parterze; pierwsze piętro zajęły dwie sale szkolne i garderoba, na drugim zaś piętrze znalazły pomieszczenie: jeszcze jedna sala szkolna, laboratorium i aula, przeznaczona na zgromadzenia. Szkoła stoi na placu, mającym 2 i pół akrów przestrzeni, którą podzielono na boiska i zabawy, place tenisowe, gajki i grządki experimentalne.

K. B. (Lwów).



KRONIKA SEJMOWA.

Ubiegła sesja sejmowa należała do najdłuższych, trwała bowiem około 5 tygodni (od 11. stycznia do 19. lutego.)

Jeśli chodzi o bilans prac sejmowych w sprawach szkolnictwa ludowego w sesji ubiegłej, to praca ta przedstawia się bardzo marnie: właściwie nie było dyskusji szkolnej, bo nawet sprawozdania główne Komisji szkolnej nie weszły na porządek dzienny Sejmu. Dzieje się to już po raz wtóry w dwu latach ostatnich, tak, że już dwa sprawozdania Komisji nie zostały przedyskutowane.

Z sesji minionej są do omówienia tylko prace Komisji szkolnej i dyskusja w pełnej Izbie, jaka toczyła się przy sposobności obrad nad budżetem szkolnym. Komisja szkolna załatwiła obecnie — między innymi — następujące referaty:

1. Referat posła D-ra E. Adama, zatytułowany: „Sprawozdanie Komisji szkolnej o stanie szkół ludowych w r. 1907/8 na podstawie sprawozdania Rady szkolnej krajowej“.

(Referat ten omawiamy w artykule p. t.: „Komisja szkolna sejmowa o stanie szkół ludowych“ umieszczonym w niniejszym Nrze *Szkoły*.)

2. Referat posła Długosza, p. t.: „Sprawozdanie Komisji szkolnej o sprawozdaniu R. S. K. o stanie wychowania publicznego za rok szkolny 1907/8 (budowa szkół).“ Omówienie tego referatu, opracowanego bardzo szczegółowo, odkładamy na później. Tutaj podajemy tylko wnioski Komisji, wysnute z tego referatu. Opiewają one, jak następuje:

a) Sprawozdanie R. S. K. o stanie wychowania publicznego w r. 1907/8 co do budowy szkół przyjmuje Sejm do wiadomości.

b) Sejm wzywa R. S. K., aby ustaliła w odpowiedni sposób, jakie wydatki na potrzeby szkolne podpadają pod § 7., a jakie pod § 9. ustawy z d. 24. kwietnia 1894 (Dz. u. i rozp. kr. l. 149), w szczególności zaś określiła, jakie wydatki zaliczać należy do rzędu napraw znaczniejszych, stanowiących przedmiot konkurencyi według § 9. tej ustawy.

c) Sejm wzywa R. S. K., aby stosowała ściśle postanowienia § 7. tej ustawy i przestrzegala z całą dokładnością przepisów o rozkładzie ryczałtu na rzeczowe potrzeby szkolne między czynniki, powołane z ustawy do konkurencyi.

3. Referat St. Henryka hr. Badeniego p. t.: „Sprawozdanie Komisji szkolnej o stanie seminariów nauczycielskich w kraju“.

Z referatu tego podajemy następujące, ciekawsze szczegóły:

W r. 1906/7 wynosiło zapotrzebowanie sił nauczycielskich w kraju 742 (z tego, wskutek otwarcia klas nowych, 567); seminarya dostarczyły abiturjentów i abiturjentek 603, deficyt wynosił tedy $139 = 18.7\%$.

W r. 1907/8 zapotrzebowanie wzrosło na 971, t. j. o 228 czyli 30% ; liczba abiturjentów wzrosła tylko o 32 czyli o 5.2% , deficyt wynosił 336 czyli 34.6% . Przyjmując liczbę przeciętną, jaką seminaryum może dostarczyć, na 40, potrzebaby założyć 8 nowych seminaryów, ażeby zaspokoić obecne zapotrzebowanie sił nauczycielskich, a ponieważ obecnie mamy *de facto* 3 nowe seminarya (Kęty, Rudniki, Czortków), które jednak dopiero za 2, względnie 3 i 4 lata mogą wypuścić pierwszy zastęp absolwentów, przeto musimy się domagać założenia jeszcze co najmniej 5-ciu seminaryów. W rzeczywistości zachodzi potrzeba pomnożenia ich w większej liczbie, z uwagi na naturalny rozwój szkolnictwa ludowego. Referent podnosi z naciskiem potrzebę pomnożenia liczby seminaryów żeńskich; obecnie istnieją bowiem tylko 3 rządowe i aż 19 prywatnych, w których uczy się (w r. 1907/8) 1.976 uczenic.

Liczba uczniów w seminaryach męskich wynosiła w r. 1907/8 3.222 (+77), w żeńskich 867 (+45), razem 4.089. Procent abiturjentów reprobowanych wynosił: w seminaryach męskich 12% (w r. 1906/8 13.3%), w żeńskich 2.2% (w r. 1906/7 4.1%).

Uderza brak pomieszczenia i uposażenia seminaryów: własne budynki posiada tylko 5 seminaryów na ogólną liczbę 15. Wydatki na czynsze najmu prelininowano dla całej Austrii na r. 1908 w kwocie 164.213 K, z tego na Galicyę 116.513 czyli 71% , podczas gdy udział Galicyi w ogólnej sumie wydatków zwyczajnych na seminarya wynosił tylko 22.9% . Stusnie utystuje Komisya, że seminarya są traktowane gorzej, niż gimnazya — na punkcie organizacyi posad stałych: podczas gdy w szkołach średnich następuje natychmiast po budżetowym zabezpieczeniu szkoły systemizowanie posad: dyrektora i 2—3 profesorów, w seminaryach istnieją prowizorya (Kęty, Rudnik, Czortków), trwające kilka lat, wskutek czego nie można uzyskać dla nich sił nauczycielskich.

Celem pozyskania należycie ukwalifikowanych nauczycieli, doradza Komisya dwa sposoby:

a) Ustanowienie stypendyów dla studentów uniwersytetu; otrzymaliby je tylko ci słuchacze, którzy zobowiążą się objąć posady w seminaryach;

b) „niezwykle ukwalifikowanym i wypróbowanym nauczycielom szkół wydziałowych“ umożliwiać zapisywanie się na uniwersytet w charakterze słuchaczy nadzwyczajnych i przysposabiać ich tą drogą do zajęcia posady w seminaryum.

(Najlepiej będzie, gdy się nauczycielom seminaryów przyzna lepsze warunki materyalne, niż w innych szkołach średnich; wówczas będzie kandydatów za dużo i będzie można wybierać tylko siły lepsze. Dziś idą do seminaryów tylko siły gorsze, bo i warunki pracy są tam także gorsze. — Uwaga sprawozdawcy.)

Do referatu uchwaliła Komisya następujące wnioski:

a) Sprawozdanie R. S. K. o stanie wychowania publicznego w r. 1907,8 — odnośnie do seminaryów nauczycielskich — przyjmuje się do wiadomości.

b) Sejm podnosi ponownie potrzebę wydatnego pomnożenia liczby seminaryów nauczycielskich w kraju.

c) Sejm ponawia swe wezwanie zeszlóroczne do Rządu o usunięcie braków w obecnym stanie seminaryów nauczycielskich, a w szczególności o utworzenie brakujących szkół ćwiczeń z językiem wykładowym polskim i ruskim i pomnożenie liczby systemizowanych posad nauczycielskich.

d) W szczególności Sejm wzywa c. k. Rząd, aby w najkrótszym czasie nadał seminaryom nauczycielskim w Kętach, Rudniku i Czortkowie charakter definitywny i umożliwił przez to ich rozwój prawidłowy.

e) Sejm wzywa R. S. K., ażeby w jak najkrótszym czasie wydała rozporządzenie o urządzeniu językowym seminaryów utrakwistycznych.

f) Sejm wyraża życzenie, aby R. S. K. zwołała we właściwym czasie ankietę, poświęconą wyłącznie sprawom, dotyczącym seminaryów nauczycielskich, ze szczególnem uwzględnieniem dwutypowości.

4. Referat pośła E. Michałowskiego p. t.: „Sprawozdanie Komisji szkolnej w przedmiocie petycji nauczycieli i nauczycielek o policzenie w drodze łaski lat służby do emerytury i o przyznanie, względnie podwyższenie wymierzonej emerytury“.

Komisya przedłożyła Sejmowi następujący wniosek :

Wysoki Sejm raczy uchwalić :

Petycyę a) o policzenie lat służby :

Romualda Bielikowicza, Filipiny Czemeryńskiej, Julii Grabowskiej, Anny Grodzkiej, Maryi Herasymowiczowej, Klementyny Jankowskiej, Włodzimierza Kaczorowskiego, Eugenii Karpińskiej, Elżbiety Kasyanowej, Matyldy Kiernickiej, Józefa Krzyżanowskiego, Michaliny Kukurudzowej, Katarzyny Micinowskiej, Zofii Pilchowej, Maryi Siessowej, Wandy Torosiewiczowej, Włodzimierza Turckiego, Leokadyi Turzańskiej, Jadwigi Tuzowej, Stanisławy Weisowej, Feliksa Wygody, Józefa Żakiego, Antoniego Derdalewicza, Władysława Dedia, Frańciszka Furmanika i Władysława Jeżowicza ;

b) o podwyższenie emerytury :

Reginy Adamowej, Grzegorza Cara, Michała Daniłki, Stanisława Petryckiego i Tomasza Witki ;

c) o wyznaczenie emerytury :

Magdaleny Keiperowej, Pauliny Krechowickiej, Józefa Niementowskiego, Waleryi Pacanowskiej i Michała Świstuna ;

d) o podwyższenie pensyi w dowiej :

Fany Grünesowej, Maryi Czerniewiczowej i Katarzyny Stetkiewiczowej;

e) o wyznaczenie zaopatrzenia:

Maryi Rzeszótkowej,

odstępuje się Wydziałowi krajowemu z wezwaniem, aby:

a) petycyce, które w poprzednich latach nie uzyskały poparcia ze strony R. S. K., względnie Komisji szkolnej i nie zostały uwzględnione przez Sejm, zwrócić bezpośrednio petentom;

b) resztę zaś petycyi aby rozpatrzył w porozumieniu z R. S. K. i przedłożył na następną sesję sprawozdanie wraz ze swymi wnioskami.

Wnioski te były traktowane na plenum Sejmu i załatwiono je podług powyższego brzmienia Komisji.

5. Referat posła D-ra E. Bandrowskiego p. t.: „Sprawozdanie Komisji szkolnej w przedmiocie petycyi nauczycieli i nauczycielek o przyznawanie w drodze łaski dodatków w 5-letnich. Jak corocznie wpłynęły do Sejmu liczne petycyce nauczycieli i nauczycielek o przyznanie w drodze łaski dodatków 5-letnich, bądź to za lata, spędzone w służbie tymczasowej, bądź też utracone z powodu przewinień służbowych.

Komisya wnosi: Wysoki Sejm raczy uchwalić:

52 petycyi (oznaczonych liczbami porządkowymi) odstępuje się Wydziałowi krajowemu z wezwaniem, aby je rozpatrzył w porozumieniu z R. S. K. i na następnej sesji przedłożył sprawozdanie wraz ze swymi wnioskami.

6. Referat posła Wasunga:

Petycyce p.p.: S. Strzeleckiej, M. Zasadnianki, F. Wisłockiej, M. Fornagłowej, J. Zielińskiej, O. Ochninowej, M. Maciochowej, M. Monicowej i P. Paniczewskiej przekazuje się Wydziałowi krajowemu do zbadania i uwzględnienia z ryczałtu.

Petycyce: gminy Rosulna, urzędu parafialnego w Brzostku, nauczycielstwa gminy Dębniki, B. Tchorzewskiej, S. Czesnikowicza, L. Kurkowej, J. Przybysia, J. Krupy, T. Kondratowicza, E. Kondratowiczówny przekazuje się R. S. K.

Petycyce: M. Czechowej, L. Kozankiewicza, J. Lisienieckiego, W. Momuta, L. Herasimowicza, J. Stasnego, L. Łotockiego, J. Witwickiego, F. Bolińskiego, M. Sicińskiego, J. Łukawskiego, T. Sawickiego, gm. Jankowej, gm. Niżankowice, gm. Stara Sól, zboru ewang. w Lednicy, gm. Josephsberg, Rusinów, mieszkańców m. Lwowa, kierowników dopełniających kursów rolniczych i ogrodniczych, kraj. Związku naucz. lud., Tow. Wzaj. pomocy galic. i buk. naucz. ruskiego Tow. Pedag. we Lwowie, Zarządu głównego Tow. nauczycieli szkół wyższych, Heleny Kaplińskiej, ks. C. Chotynieckiego, przekazuje się Wydziałowi kraj., aby je rozpatrzył w porozumieniu z R. S. K. i przedłożył sprawozdanie na najbliższej sesji.

Nad resztą petycji Sejm przechodzi do porządku dziennego.

Uchwała Sejmu według powyższego wniosku zapadła 19. lutego br.

Dyskusja o szkolnictwie toczyła się na plenum Izby przy debacie budżetowej.

W dyskusji generalnej posłowie ruscy wypowiedzieli — znane powszechnie — skargi na „krzywdy i ucisk“ ze strony Polaków.

Z przemówień polskich wyróżnić należy przemówienie D-ra Adama, który — w sposób poważny i rzeczowy — wykazał, że te rzekome krzywdy ruskie są nieuzasadnione, bo, jak zresztą daty urzędowe stwierdzają, Rusini mają stosunkowo więcej szkół ruskich, niż Polacy... polskich. Co się tyczy szkół 4-klasowych i więcejklasowych, to te w istocie są przeważnie polskie, ale znajdują się po miastach i miasteczkach, które w większości swej są do dziś polskie.

W dyskusji szczegółowej nad rubryką „Oświata i sztuka“ wypowiedziano szereg mów, o których tutaj — ze względu na ich treść — wspomnieć musimy.

Poseł Kędzior poruszył sprawy budowy szkół, która się prze-wleka ze szkodą ludności i funduszu szkolnego, gdyż to, co obecnie można wybudować za 20 milionów, za lat kilkanaście będzie kosztowało 40 milionów. Niepokojącą jest też frekwencja dzieci w wielu szkołach ludowych. W tej kwestyi mówca postawił następującą rezolucję:

„Sejm wzywa R. S. K., ażeby w najbliższym czasie pomnożyła liczbę klas i sił nauczycielskich w tych szkołach ludowych, w których frekwencja wynosi więcej niż 80 dzieci, w szczególności zaś w powiatach: mieleckim, tarnowskim, żywieckim, ropczyckim, dąbrowskim, białskim i podhajeckim“.

Dłuższą mowę o sprawach szkolnych wygłosił p. Długosz, zajmując się specjalnie obciążeniem gmin kosztami budowy szkół. Ustawa z r. 1894 a mianowicie § 8 i 9 nie są jasne i tłumaczone być mogą na niekorzyść gmin. Chodzi głównie o § 9 tej ustawy, stanowiący o rozdziale świadczeń na budowę szkoły między gminę o kraj. Do roku 1907 fundusz krajowy nie miał środków na to, aby w myśl ustawy przyczyniać się do kosztów ponad 120%, jakie gmina ma opłacać. Po uchwaleniu funduszu 10-milionowego na te cele, rzeczy powinny się były zmienić; tymczasem mówca nie zna gminy, którejby przyznano pełną subwencję ponad owe 120%. Wprawdzie na ankiecie szkolnej powiedziano, że ustawa nie zabrania przyjmowania od gminy dobrowolnych świadczeń wyższych, ale można kwestyonować tę dobrowolność. Gminy świadczeniami na rzecz szkoły są niezmiernie obciążone; jeżeli 120% nie wystarcza, w takim razie należy zmienić ustawę, nie dopuszczać jednak do jej przekraczania. W niektórych miejscowościach są budynki szkolne, mające już po 50 i 100 lat, tak, że można je pokazywać, jako zabytki starożytności za biletami; nawet niktby nie uwierzył, że jest to szkoła. W roku 1907/8 na 4.823 szkół 991, a więc 20.5% było nieodpowiednich. Procent ten wzrasta, przyczem trzeba zauważyć, że kwalifikacja tych nieodpowiednich budynków jest często bardzo skromna. Ustawa nie czyni

różnicy pomiędzy utrzymaniem a znaczniejszą naprawą budynku i R. S. K. cały ciężar przekazuje gminom, które nie są w stanie podołać temu ciężarowi.

Co do rozszerzenia szkół 1- i 2-klasowych na więcejklasowe istnieje reskrypt R. S. K. (z 22 września 1908), wstrzymujący to przekształcanie na tak długo, dopóki we wszystkich gminach nie będzie szkół. Jest to niczem innym, jak rozwijaniem analfabetyzmu, gdyż przy naszym biurokracymie ani za 10 lat nie doczekamy się tego: np. na 87 gmin pow. drohobyckiego tylko jedna ma szkołę 4-klasową; kompleks 18 gmin z frekwencyą 6.208 dzieci nie posiada żadnej szkoły 4-klasowej. Gmina Dominikowice posiada budynek piętrowy, obszerne sale, wygodne mieszkanie dla nauczyciela, a opłaca 1.920 K ryczałtu; uczęszcza tam 413 dzieci, a ma szkołę 1-klasową. Powód tkwi w tem, że musiano o 300 do 800 K podwyższyć pensyę nauczycielowi, dlatego 413 dzieci musi jeszcze przez 8 lat uczyć się materiału z klasy I-szej.

Konkluzye mowcy są następujące: „R. S. K. powinna przedstawić wnioski co do takiej zmiany § 7 i 9 ust. z r. 1894, ażeby co do nich nie było wątpliwości; R. S. K. nie powinna żądać od gmin świadczeń ponad 120⁰/₀. R. S. K., stosując się ściśle do § 7, nie powinna obciążać gmin ryczałtem większym nad 10⁰/₀ na utrzymanie szkół; ma się to stosować także i do budynków wynajętych; na najbliższą sesję ma przyjść z wnioskami co do środków na przebudowę i rozszerzenie budynków starych; rozpisac konkurs na objęcie budowy szkół przez konsorcjum, któreby dawało rękojmię silnego, trwałego i wygodnego wykonania.“ Ponadto poleca rezolucyę, wzywającą Radę szkolną kraj., aby w jak najkrótszym czasie zwołała dodatkową ankietę, celem zastanowienia się nad zmianą ustawy z r. 1894; wreszcie rezolucyę, wzywającą R. S. K. aby zniosła reskrypt z 22 września 1908 r., wstrzymujący przekształcanie szkół 1 i 2-klasowych na więcejklasowe.

P. St Henryk B a d e n i : „Większość tego Sejmu i Sejmów dawniejszych od lat 40-tu pod względem działalności na polu szkolnictwa ludowego śmiało może powiedzieć, że żaden rok nie był „*sine linea*“: wystarczy podnieść, że Sejm nasz zastał w kraju 3.000 klas i 160.000 uczniów, a doprowadził dziś do istnienia 12.000 klas i 1,100.000 uczniów. Gdyby ta większość nic innego o sobie powiedzieć nie mogła, to i tak bezstronny sędzia musiałby orzec, że Sejm ten i większość jego zasłużyły się dobrze sprawie publicznej. Gdy więc p. Makuch zażądał jasnej odpowiedzi od tej Izby, jak się zapatruje na objęcie przez państwo ciężarów szkolnictwa ludowego, to odpowiedź mieć może tak jasną i tak rychłą, jak tylko sobie życzy: „Nie i jeszcze raz nie!“

Co do budowy szkół zaznaczyć należy, że owe 120⁰/₀, które gmina ma płacić, wydają się ciężarem dość skromnym, któryby można znacznie jeszcze powiększyć; natomiast prawdą jest, że ustawa odnośna jest trochę niejasna.

Co do tych kwestyi, do których zbadania Rada szkolna — w myśl życzeń Sejmu — urządziła ankiety, Sejm powinien się wstrzymać z swą decyzją, póki ankiety owe nie wydadzą odpowiedniego rezultatu. W dwóch

sprawach ankiety te zajęły już bardzo wybitne stanowisko, a mianowicie: w sprawie zbliżenia do siebie obu typów szkół i w sprawie nauki języka niemieckiego, przyczem wyrażono zdanie, że nie obowiązkowa nauka języka tego, lecz fakultatywna byłaby bardziej korzystna.

Jedną z przyszłych ankiet dotyczyć ma stosunków prawnych stanu nauczycielskiego. Ważne tu są trzy kwestye: rewizya naszego systemu klas płac, czego się domaga całe nauczycielstwo; sprawa nauczycieli wydziałowych: obecnie ma tę kwalifikacyę 1.690 nauczycieli, posad zaś wydziałowych w kraju jest 370. Oczywiście, że należy dążyć do tego, aby dla tych nauczycieli, o wyższym poziomie wykształcenia, stworzyć odpowiednie posady; można kreować posady wydziałowe w szkołach 5 i 6 klasowych, które to klasy odpowiadają prawie zupełnie szkołom wydziałowym. Trzecią kwestyą, może najpopularniejszą(?), jest — kwestya podwójnych etatów. Spodziewać się należy, że R. S. K. weźmie pod uwagę kwestyę kreowania podwójnych etatów przy szkołach miejskich, a odpowiednie wnioski, w miarę o ile to uzna za potrzebne, przedłoży Izbie.

Kwestyą szkół mniejszości będziemy musieli zająć się, czy prędzej, czy później i to w interesie obu narodowości. Należałoby się zastanowić, czy dotychczasową zasadę zmienić i dopuścić zakładanie szkół mniejszości, nawet wbrew woli większości, czy też stworzyć ustawę, któraby zastępowała w pewnych wypadkach tę wolę. Na tym punkcie, sądzę, dojdziemy do porozumienia i kompromisu i Sejm tą sprawą będzie się musiał zająć. Dzisiaj szkoły mniejszości zakładać można, albo drogą namowy albo też przez pomoc prywatną. W tem miejscu muszę złożyć podziękowanie i wyrazić się z całym uznaniem o pracy T. S. L. w zakładaniu szkół mniejszości. Stosunek wzajemny Rady szkolnej i większości sejmowej jest jak najlepszy i Rada szkolna może liczyć w zupełności na pełne zaufanie Sejmu. Ze strony ruskiej wyrażono niezadowolnienie z większości sejmowej; pozwolę sobie stwierdzić, że rzecz ma się przeciwnie: Panowie składacie tem największy dowód zaufania przez to, że, głosując przeciwko budżetowi, jesteście pewni o byt szkół waszych.“

Po przemówieniu p. Starucha, który powtórzył zarzuty, stawiane szkolnictwu krajowemu przez pp. Makucha i Skwarę, zabrał głos p. wiceprezydent krajowej Rady szkolnej dr. Dembowski.

Mowca oświadczył na wstępie, że zainteresowanie się sprawami szkolnymi w tej Izbie jest objawem pociesającym, a nawet krytyka, choćby ostra, nie jest szkodliwa, o ile nacechowana jest życzliwością dla sprawy, a nie tendencyjnością. Mówca chce odpowiedzieć na uczynione tu najważniejsze zarzuty.

„Mówiono tu o utrakwizmie szkół ludowych ruskich we wsch. części kraju. Jest w tem nieporozumienie: utrakwizm istnieje w seminariach nauczycielskich w Galicyi wsch., w dwóch gimnazyjach prywatnych (w Jaworowie i w Rohatynie), ale niema go — oczywiście — w szkołach, w których się wszystko wykłada w języku ruskim, podczas gdy język polski jest tylko przedmiotem obowiązkowym; w Galicyi zach-

dniej nie byłoby inaczej ani jednej 4-klasowej szkoły polskiej, bo jest tam obowiązkową nauka języka niemieckiego. Czas już zaprzestać szerezenia legendy o utrakwizmie szkół ruskich.

Niesłuszny jest zarzut, jakoby Rusini nie mieli w Radach szkolnych okręgowych zastępstwa—z wyjątkiem przedstawiciela wyznania. W wielu takich Radach szkolnych także przedstawiciele stanu nauczycielskiego są narodowości ruskiej, a zresztą, o ile chodzi o gminy, ruscy reprezentanci rad ruskich są wyłącznie narodowości ruskiej.

Co do seminaryów, to — rzeczywiście — wyłącznie ruskich niema, ale stan ten odpowiada o tyle stosunkom, że we wschodniej części kraju potrzebni są nauczyciele, mogący wykładać w obu językach. Byłoby to dla nauczycieli Rusinów bardzo niekorzystne, gdyby wykluczeni byli od nauczania w szkołach polskich, bo tem samem byłiby wykluczeni od posad w większych miastach, a więc posad lepiej dotowanych; niesłuszny zaś jest zarzut, jakoby do seminaryów niechętnie przyjmowano Rusinów“.

Mówca wykazuje cyfrowo, że w seminaryach: w Stanisławowie, Samborze, Zaleszczykach i t. d. jest wielki procent uczniów ruskich, większy znacznie, niż polskich. „Mniej, co prawda, jest kandydatek ruskich w seminaryach żeńskich, ale dlatego, że mało Rusinek się zgłasza, a cyfry wykazują, że zarówno w seminaryum lwowskiem, jak i przemyskiem, procent Rusinek przyjętych był znacznie większy od procentu zgłaszających się, zatem tendencyjności przeciwko Rusinom nia było i niema.

Mniejsza liczba ruskich szkół 4-klasowych tłumaczy się tem, że szkoły te po największej części znajdują się w miastach, gdzie Rady miejskie, decydujące o języku wykładowym, uchwalają język polski, dotychczas jednak było już 40 takich szkół ruskich. Obecnie wprowadza się też plany 4-klasowe do licznych szkół tam, gdzie niema na razie warunków przekształcenia ich na rzeczywiste szkoły 4-klasowe. Przed 1. września r. z. wprowadzono takie plany do 19 szkół, a od 1 września r. z. jeszcze w 17 szkołach, jest w tem więc bardzo znaczny postęp.

Co do zarzutu, że dzieci wiejskich nie dopuszcza się do szkół miejskich, to przedewszystkiem nie dotyczy on wyłącznie wschodniej części kraju, a następnie nie można winić rad miejskich, że, walcząc z trudnościami, aby pomieścić własne dzieci szkolne, nie chcą wynajmować osobnych lokali dla dzieci obcych. Niektóre gminy poradziły sobie w ten sposób, że weszły w porozumienie z gminami wiejskimi, tak, że te ostatnie płacą pewną kwotę za wynajem lokalu: tą drogą można w niejednym wypadku załatwić sprawę.

Co do języka wykładowego, R. S. K. — oczywiście — trzyma się ściśle ustawy, a jedynie dla uniknięcia późniejszych zarzutów i rekursów stara się zawsze badać ściśle, czy odnośna uchwała Rady gminnej była legalnie powzięta.

Inna rzecz z klasami eksponowanemi w kilkunastu miejscowościach w różnych stronach kraju dla ludności osiadłej na obszarze rozparcelowanym, ludności wyłącznie polskiej. Na prośby tej ludności, poparte przez Rady szkolne okręg., wprowadzono dla niej klasy tymczasowe z językiem wykładowym polskim. Ludność ruska nie podnosiła przeciw

temu zarzutu, nawet wyraźne uchwały w tym duchu zapadały, zwłaszcza, że Tow. Szkoły Lud. dostarczały po największej części budynków i potrzeb szkolnych. Co do płac nauczycieli, to ponieważ gminy i tak już płaciły ponad 6⁰/₁₀ podatków, więc do dalszych świadczeń nie mogły być zniewolone.

O ile ukaże się zażalenie uzasadnione, Rada szkolna krajowa zawsze je uwzględni, dopóki sprawa szkół mniejszości narodowych nie będzie ustawowo rozstrzygnięta.

Co do szkoły im. Szaszkiewicza we Lwowie, odpowiedział na ten zarzut już p. Adam, mowca może tylko potwierdzić, że niema w tej mierze żadnego *privilegium odiosum* Rusinów, bo we Lwowie 90 klas polskich jest w podobnym położeniu, jak owe 3 klasy żeńskie szkoły im. Szaszkiewicza. Mówca jednak wyraża nadzieję, że Magistrat m. Lwowa rychło ten brak usunie, czy to w imię zasady równej miary, czy też, powodując się nawet gościnnością.

Liczne skargi podnoszono na inspektorów szkolnych. Inspektorowie mają zadanie trudne, wymagające wiele taktu i zdolności specjalnych, których u kandydata, ubiegającego się o to stanowisko, z góry przewidzieć nie można. W szczególności wspomniano tu o inspektorze kołomyjskim, który należy do sił najznakomitszych. Mówiono, że on rozbija już zorganizowane szkoły 4-klasowe. Szło tylko o to, że do niektórych szkół wprowadzono plan 4-klasowy nieprawnie i w sposób nieuzasadniony że nauczyciele nie posiadali kwalifikacji do uczenia nauki języka niemieckiego; niebawem jednak życzeniom ludności, pragnącej pobierać naukę języka niemieckiego, Rada szkolna uczyni zadość.

Również niesłuszny zarzut spotkał inspektora żółkiewskiego: cała rzecz, że odezwał się on raz w sposób nieprzyjemny dla ludności ruskiej. Jest to urzędnik sprężysty, który w bieżącym roku zamierza wybudować 26(l) budynków szkolnych, w tej liczbie znaczną większość na szkoły ruskie.

Ciężki zarzut spotkał inspektora w Drohobyczu.

W parlamencie miano opowiadać o nim fakt, który miał być wyliczną całąmu audytorium.

P. Staruch. Jest świadek: Eksceł. Korytowski.

P. Korytowski. Płakać — nikt nie płakał.

P. Dembowski. „Stwierdzam, że nauczycielce owej pozwolono na małżeństwo, ale dotąd ona z tego nie skorzystała, a dalej, że wytoczono jej śledztwo dyscyplinarne z powodu ważnych zarzutów i mogę zapewnić, że ły, jeżeli były wylane, były wylane bez powodu.

Jeden z posłów poruszył sprawę — dawno już, bo z roku 1906 — odnoszącą się do okręgu zaleszczyckiego. Tam, rzeczywiście, zaszedł fakt smutny: odebranie sobie życia przez nauczycielkę, ale wnioski posłów co do tej sprawy nie były zgodne z rzeczywistością. Inspektor, Bogu ducha winien w tej całej sprawie, nie zasłużył na owe zarzuty ciężkie.

P. Makuch. Cała prasa o tem pisała.

P. Staruch. Cały świat wiedział.

P. Dembowski. „Dla zaspokojenia tych panów, którzy o tem

wątpią, czy R. S. K. umie z całą energią wystąpić tam, gdzie tego potrzeba, mogą oświadczyć, że niedawno wydalono pewnego inspektora, który swych obowiązków nie spełniał sumiennie, zatem ukarano go najcięższą karą, jaka spotkać może urzędnika.

Co do podręczników ruskich, mowca oznajmia, że aż dwóch funkcyjnaryuszów zajmuje się tą sprawą w Radzie szk. kraj.: radca Dworu Barwiński sprawą podręczników dla szkół ludowych, a nowy funkcyjnaryusz inspekcji krajowej, Rusin, sprawą książek szkolnych dla gimnazyjów.

Co do szkół przemysłowych — to powstaje właśnie szkoła zawodowa z językiem ruskim w Delatynie, a szkoła kołomyjska, choć formalnie ma język wykładowy polski, ma jednak język ruski, jako potoczny język objaśnień i pouczeń, czyni więc zadość potrzebom ludności ruskiej.

Co do książek bezpłatnych, dawanych uczniom polskim i ruskim, to — w myśl rozporządzenia ministeryalnego — ilość tych książek wynosi zawsze 25% książek sprzedanych, zatem o jakiejś krzywdzie nie może tu być mowy.

Jakże dziwnie wobec tych wszystkich wyjaśnień wygląda, jeżeli jeden z posłów ruskich, człowiek poważny, powiedział, że R. S. K. swem postępowaniem popełnia mord na narodzie ruskim. Mowca tego wyrazu nie chce brać tragicznie, powiada tylko: *Qui nimis probat, nihil probat*. Jest to pocisk, który idzie poza cel, a zatem chybia celu.

Następnie mowca dotyka sprawy szkoły w Sokołówce, którą nazwano „ruską Wrześnią“. „Ścisłe dochodzenia wykazały, że zawinił tam młody nauczyciel, zaledwie ukończony seminarzysta, zbytnią gorliwością w stosowaniu przepisów obowiązujących. Ukarzał on chłopców kilkakrotnie za niesforność. R. S. K. nie poprzestała jednak na dochodzeniach, lecz wysłała inspektora krajowego na miejsce i nauczyciela owego, który ma na swe wytłumaczenia niedoświadczenie, usunięto z owej szkoły. Postąpiono tak, aby nikt nie miał wątpliwości, że wszelkie postąpienie, wskazujące na jakieś lekceważenie, czy nieposzanowanie: czy narodu ruskiego, czy obrządku gr.-kat., jest w szkole rzeczą, surowo przez R. S. K. potępioną i w miarę okoliczności surowo karaną. Nie wiem, czy wypadek zostugiwał na miano „Wrześni“, ale to wiem, że postąpienie władz, które miały decydować o Wrześni, nie było takie, jak postąpienie władzy szkolnej krajowej“.

W sprawie budynków szkolnych, mowca przedstawia Izbie znany przebieg tej sprawy i wykazuje cyfrowo, ile już z funduszu 10-milionowego wydano na nowe budynki; wykazuje przytem jednak, że choćby wszystko wydano, pozostanie jeszcze bardzo wielka liczba gmin bez budynków szkolnych, tak, że zbytńie szafowanie tym funduszem byłoby niewłaściwe.

„P. Makuch przytoczył sprawę Stawczan pod Lwowem, w której nie skutkowała nawet interwencya ówczesnego ministra Abrahamowicza. Dowodzi to tylko, że nawet poparcie najwyższego dostojnika nie może pomóc, jeżeli sprawa nie może być załatwiona.“

R. S. K., jak to już ogłosiła, gotowa jest zwołać ankietę osobną dla sprawy budynków szkolnych. Będzie to prawdopodobnie jedna z naj-

bliższych ankiet i doprowadzić może albo do zmiany ustawy, albo do zmiany instrukcyi.

Wobec tego wszystkiego o jakimś systemie, wrogim dla ludności lub którejkolwiek jej części ze strony R. S. K. nie może być mowy. Jedynym systemem, do którego mowca się przyznaje, jest ściśle wykonanie ustaw i godzenie ich z dobrem ludności.

R. S. K. przedkłada sprawozdanie ze swej czynności w okresie minionym, a z niego Izba może powziąć wyobrażenie o znacznym postępie na polu szkolnictwa w kraju. Mowca sądzi więc, nawiązując do słów posła Stan. Henryka Badeniego, że R. S. K. może o sobie powiedzieć: *Annum non perdidit!*"

P. T. Cieński omawia zarzuty, podniesione przez posłów ruskich: „Jeżeli chodzi o program postępowania przy rozwoju szkolnictwa — mówi — to należy przede wszystkim dążyć do wyrównania tej niesprawiedliwości, iż istnieje w kraju kilkaset gmin, które wcale szkół nie posiadają i dopiero po usunięciu tego czasu będzie pomyśleć nad wydoskonaleniem aparatu szkolnego: zamianą szkół 1-klasowych na wieloklasowe, nad zaradzeniem przepełnieniu itd.

W sprawie szkół mniejszości uznajemy żale posłów ruskich, zastrzedz się jednak należy przed jednostronnem traktowaniem sprawy. Jeżeli posłowie ruscy przytaczali fakty, z których widać, że mniejszości ruskie nie mają szkół swoich, to ja ze swej strony mogę przytoczyć również wiele wypadków, w których poważne mniejszości polskie również szkół nie mają.

Istnieje 289 szkół z językiem wykładowym ruskim, z których każda mieści więcej niż 80 dzieci polskich. W powiecie jarosławskim jest wiele szkół ruskich, w których liczba dzieci polskich dorównywa liczbie dzieci ruskich (Mołodyn 80 Polaków, Monasterek 90 Polaków i 79 Rusinów, Zaleska Wola 77 Polaków i 78 Rusinów); tak samo można wymienić wiele gmin powiatów: lwowskiego, krośnieńskiego, trębowelskiego, przemyskiego, cieszanowskiego itd. Jeżeli więc Rusini podnoszą usprawiedliwione żale, to i my mamy wiele powodów do skarg. Nie podnosimy tych żalów tak dobitnie, gdyż widzimy, że to, co się robi na polu szkolnictwa, dzieje się wielkim wysiłkiem kraju, i zdajemy sobie sprawę, że dalsze obciążenie finansowe kraju jest niemożliwe.

Z ust posła, który tu najwięcej zabierał głosu we wszystkich sprawach, padły słowa, które mogłyby świadczyć, że Rusini nie chcą nadal powodować się nienawiścią do wszystkiego, co polskie. Powiedział ten poseł: „W parady z wami waszój nenawisimosti; chotiłybyśmy i prahnemo tak, jak i wy“.

Głosy: To Staruch.

P. T. Cieński: „Słowa takie i zwroty zawsze stwierdzać będziemy z przyjemnością, zwłaszcza, jeżeli czyny pójdą za nimi. Trzeba, abyście, panowie, zrozumieli, że jeżeli my występujemy w obronie naszych interesów, to bronimy tego, cośmy wywalczyli, zapracowali i pozyskali i czego oddać nikomu nie chcemy.

Z tego jednak nie wynika, żebyśmy nie chcieli rozwoju narodu ruskiego: takich zamiarów nie mieliśmy nigdy, nie mamy ich i teraz — mimo wszelkich trudności i przeszkód, które nam stawia działalność niektórych posłów i niektóre agitacye.

Wszędzie, gdzie Polak obywatel, czy urzędnik, styka się z ludnością ruską, działa na jej korzyść. Sami panowie przyznajecie, że wielką siłą dla was jest wasze duchowieństwo, a przecież te parafie powstały przy pomocy szlachty polskiej.

P. Makuch. A skąd wzięliście tę szlachtę?

P. T. Cieński. „Jeżeli szlachta ruska, jak mówicie, spolszczyła się, przejęła się polskimi ideałami, to nastąpiło to w czasach, kiedy inne panowały zapatrywania, kiedy razem walczyliśmy z wrogami, kiedy być Polakiem, czy Rusinem, było jedno“.

P. Makuch. Niech wróć do swego narodu.

P. T. Cieński. „Nie wiem, czy wróć, w każdym razie ułatwicie im działanie na korzyść waszego narodu, gdy zaprzestaniecie się nienawiść do Polaków“.

Podniesiono tu, że procent Rusinów w gimnazyach jest mały, że jeżeli w pierwszej klasie jest ich 200, to w drugiej już tylko 100, i przypisano to przesiewaniu przez polskie sito szowinistyczne; jednak sam p. Staruch powiedział o gimnazyum brzeżańskim, które dobrze zna, że tam tego prześladowania niema. Otóż, gdyby mówił tylko o tem, co dobrze zna, a nie ze słuchów, to musiałby przyznać, że nigdzie tych prześladowań niema. Inne tu działają przyczyny! Trzeba wam przyznać, że w ostatnich czasach rozbudziliście w ludzie intensywną dążność do zdobywania wykształcenia; ma to swoje dobre, ale ma i złe strony“.

P. Makuch. Rozbudza zbyt apetyty!

P. Cieński. „Prowadzi za sobą to, że każdy garnie się do gimnazyów, bez względu na to, czy mu kwalifikacye, zdolności i środki materialne na to pozwalają. W takich warunkach zastęp uczniów musi rzednąć w dalszych latach.“

Poseł Staruch podniósł tu sprawę uniwersytetu lwowskiego i ostro potępił młodzież polską, która tego uniwersytetu broniła. Moi Panowie, my na całym obszarze ziem polskich mamy tylko 2 uniwersytety, a uniwersytet lwowski został przez nas ciężko wywalkzony i nigdy się nie zgodzimy na jego rutenizacyę, czy utrakwizacyę. Uznajemy prawo Rusinów do posiadania uniwersytetu; byłoby niesprawiedliwie, gdybyśmy im przeszkadzali w uzyskaniu tego prawa i Rusini mieliby prawo czynić nam wyrzuty, gdyby Koło polskie stawiało im trudności w Wiedniu w tej sprawie. Na uniwersytecie lwowskim są katedry ruskie, macie więc możność przygotowania sobie sił naukowych do swego uniwersytetu, lecz nie żądajcie od nas, abyśmy wam nasz uniwersytet oddali, bo tego nie uczynimy nigdy“.

Mowca nie stawia wniosków konkretnych, ani rezolucyi, wierzy w dobrą wolę organów, kierujących szkolnictwem w kraju, a wyraża jedynie życzenia, aby przyspieszono danie możności nauczania tym gminom, które jej dotąd nie mają, aby tam, gdzie jest znaczna liczba dzieci dru-

giej narodowości, zaprowadzano dla nich klasy osobne, oraz, żeby dążono do tworzenia większej liczby szkół zawodowych.

Po przemowie p. Myroniuka - Zajaczuka, który żądał wydatniejszego uwzględnienia potrzeb ruskich, a ostrze swej mowy zwrócił przeciwko ukraińcom i szkołom, „dzielącym jeden naród na dwa” — zamknięto dyskusję ogólną nad rubrykami: „dobroczynność“, „oświata i sztuka“ i „pomniki historyczne“. Do głosu byli zapisani: „za“ pp. Ptak, Bandrowski, Merunowicz i Adam; „przeciw“ pp. Lewicki, Sodomora, ks. Stojałowski, ks. Kołpaczkiewicz, Krysowaty, Winniczuk, Makuch i Staruch.

Na generalnych mowców wybrano: p. Lewickiego „przeciw“, p. Bandrowskiego „za“.

P. Lewicki (generalny mowca „przeciw“) oświadcza, że jego koledzy klubowi przedstawili już faktyczną stronę sprawy szkolnej, on zaś pragnie wyświetlić tej kwestyi stronę prawną.

„Szkołnictwo krajowe — mówił p. Lewicki — opiera się na ustawie krajowej, pochodzącej z czasów przedkonstytucyjnych, gdyż ustawa ta datowana jest z czerwca r., 1867 podczas gdy zasadnicze ustawy państwowe otrzymały sankcję w grudniu r. 1867.

W sprawie szkolnej należy zwrócić uwagę na 2 punkty: na przymusową naukę drugiego języka krajowego i na brak ustawowego uregulowania praw większości i mniejszości narodowych. Art. 19 ustawy zasadniczej z r. 1867 waruje równouprawnienie wszystkich języków krajowych w szkole, urzędzie i życiu publicznem; punkt 3 tego artykułu, oraz motywy komisji konstytucyjnej nie pozostawiają wątpliwości, że zamiarem ustawodawcy było nadanie wszystkim ludom prawa pobierania nauki w języku ojczystym — bez przymusowej nauki innego języka. Tymczasem § 3 ustawy krajowej z czerwca 1867 powiada, że w każdej szkole ludowej, w której część młodzieży używa języka drugiego, ten język ma być przedmiotem obowiązkowym. Jest to więc przymus — wbrew ustawie zasadniczej. Ustawa krajowa nie określa nawet, jak wielką ma być ta część, używająca innego języka i pozostawia to uznaniu administracyi. Między temi dwiema ustawami jest więc sprzeczność i stąd wynikł konflikt, który zatruwa do dziś dnia nasze szkolnictwo, pomimo, iż przez 42 lat można było sprawę uregulować.

Ustawa krajowa postanawia dalej, że o języku wykładowym decyduje rada gminna, tymczasem ustawa państwowa z r. 1859, nie mówiąc o przymusie nauki drugiego języka, oddaje prawo decyzyi o języku wykładowym w rządom szkolnym po wysłuchaniu zdania tych, co szkołę utrzymują, ale w granicach ustawy zasadniczej, nie wiadomo więc, co tu jest prawem.

Jeżeli chodzi o nasze żądanie, to można je sformułować tak: większości nie może być odjęte prawo posiadania w danej gminie szkoły ze swoim językiem ojczystym, również mniejszość musi mieć to prawo. Mniejszość jednak musi być określona, np. musi być tak znaczna, aby wystarczyła na zatrudnienie jednej siły nauczycielskiej. Obecne prawo, według którego rada gminna rozstrzyga o języku wykładowym, uważam za niezgodne z duchem praw.

Co do szkół średnich, to art. 7, który przyznaje decyzję o języku wykładowym Sejmowi po wysłuchaniu rad powiatowych, jest przepisem wyjątkowym, jakiego niema w żadnym kraju koronnym, a pod którym to Jarzmem jęczą jedynie Rusini.

Z założenia każdego gimnazjum ruskiego robicie kwestę gabinetową, a skutek jest ten, że jedno gimnazjum polskie przypada na 60.000 ludności, a ruskie na 600.000! Nie dziwcie się więc, panowie, że my takie niszczenie narodu na polu wykształcenia, kultury, nazywamy zabijaniem żyjącego narodu; to nie przesada, to wyraz srogiego bólu. W roku 1908 postawiliśmy wniosek, wprowadzający zmiany w szkolnictwie średnim galicyjskiem, a to, ażeby języki: polski i ruski były zupełnie równo-uprawnione. Wniosku tego nie przyjęliście, korzystając ze swego prawa *veto*. Pamiętajcie, że to *veto* zgubiło wasze państwo. Obecnie jest w ruskich gimnazyjach 6.330 uczniów, która to liczba wymagałaby natychmiastowego utworzenia jeszcze 7 gimnazyjów — obok 5 istniejących. Nie dziwcie się więc, że jeżeli w kraju w tym kierunku nic nie robicie, my musimy szukać pomocy u Niemców w Wiedniu, u instancyi wyższej i mamy nadzieję, że nowo utworzona komisya parlamentarna do spraw narodowościowych sprawę tę załatwi.

Kwestya, aby ciężary utrzymania szkół ludowych przelać na państwo, nie jest nową. Poruszano ją w lutym r. 1908 na ankiecie sanacyi finansów krajowych i większość jej uczestników za tem się oświadczyła. Tu jednak oświadczył p. Stan. hr. Badeni, że kraj nie przykaże tych obowiązków państwu, ale nie powiedział — dlaczego?... Zdaje mi się, że leży to w interesie obu narodowości i całego kraju, a zastępcy jednej i drugiej strony, idąc wspólnie, potrafiliby wymóżyć wszystko na Rządzie.

Padły tu zarzuty na naszą bezwzględną krytykę, ale najostrzejsza krytyka jest lepsza od bezkrytycyzmu i łudzenia się, bo łudzeniem się jest przekonanie o skutkach pomyślnych gospodarki polskiej na polu szkolnictwa, jeżeli tyle gmin dotychczas nie ma szkół, jeżeli jest tak wielki procent analfabetów i to rekrutujących się z tych, którzy do szkoły uczęszczali. To jest straszny błąd waszego szkolnictwa.

P. Cieński przytaczał tu rejestr gmin, w których mniejszości polskie nie mają języka polskiego; my przecież dążymy do tego samego i obawiam się, że my wnet dojdziemy do zgody.

Wypowiedziałem to wszystko nie dla tego, żeby mi sprawiało przyjemność dogadywanie wam, tylko dla tego, że sądzę, iż jedynie szczerze i otwarte postawienie sprawy może doprowadzić do wzajemnego zrozumienia się“.

P. dr. Bandrowski: prosił marszałka, aby na jednym z przyszłych posiedzeń umożliwił dyskusję nad szeregiem referatów w Komisji szkolnej. „Od dwóch lat wielka część dyskusyi budżetowej bywa poświęcana szkolnictwu, co jest rzeczą pocieszającą, bo dowodzi zainteresowania się społeczeństwa temi sprawami, a niemniej pożyteczną, szczególnie dla Rady szkol. kraj., która siłę swą powinna czerpać nie tyle w wysokim Rządzie, ile w styczności ze społeczeństwem i w zrozumieniu jego potrzeb.

Szkolnictwo postępuje u nas normalnym trybem i, rzeczywiście, zaznacza się postęp; obok tego jednak występują braki, dotychczas jeszcze nie usunięte. Ciągłe jest jeszcze wiele gmin bez szkoły, a tam, gdzie one są, są to przeważnie szkoły typu niższego. Wprawdzie p. Cieński wyraził zdanie, że nie powinno się przekształcać szkół 1-klasowych na więcejklasowe, dopóki nie ma jeszcze szkół 1-klasowych we wszystkich gminach, ale mowca uważa to za teorię, za rozstrzygnięcie sprawy przy zielonym stoliku, podczas gdy potrzeby życia nie cierpią takiej zwłoki.

Referat budowy szkół w Radzie szkolnej nie jest prowadzony stosownie do potrzeb: dotkliwie uczuwać się daje brak departamentu technicznego w Radzie szkolnej krajowej, brak nadzoru, brak organizacji wykonawczej. Budowa jest w rękach niekwalifikowanych, budynki od kilku lat grożą dezolacją i zachodzi potrzeba nowych inwestycji“.

Przechodząc do sprawy szkół mniejszości, mowca odpiera zarzut p. Lewickiego, jakoby Rusini na tem polu byli pokrzywdzeni. „Tendencya ustawy nie jest tak srogą, a liczy się ona i ze stosunkami obecnymi. Oddzielenie obu narodowości we wschodniej części kraju jest niemożliwe; ustawa miała więc na celu powierzyć pewną autonomię gminom, które orzekają o języku wykładowym; przez obowiązkowość zaś drugiego języka krajowego zapewnia prawa jej mniejszości, a ponieważ ustawa nie pozwala na tworzenie odrębnych szkół dla mniejszości, życie reguluje sprawę i szkoły powstają z inicjatywy prywatnej“. Tu mowca podnosi działalność T. S. L. na tem polu, dziękuje p. St. hr. Badeniemu za uznanie tej działalności i prosi posłów o poparcie Towarzystwa. Końcowe ustępy mowy poświęcił dr. B. sprawie ustawy szkolnej i autonomicznemu jej zreformowaniu.

Zabrał głos p. Kozłowski, sprawozdawca rubryki: „Oświata i sztuka“ i po stwierdzeniu ogólnego postępu na polu szkolnictwa, stanowczo zaprotestował przeciwko twierdzeniom Rusinów, jakobyśmy chcieli ich prześladować, gnębić lub upokarzać. „Ktoś, nieznający stosunków, słuchając przemówień posłów ruskich, pomyślałby, że jakiś Neron stoi na czele kraj. Rady szkolnej. Użyto tu wyrazu „niewola“. Mogę tylko powiedzieć, że takiej niewoli, jaką tu mają Rusini, zyczylibyśmy rodakom naszym w Niemczech i Rosyi“.

Mówca przytacza interesującą statystykę, wykazującą pocieszający postęp w zakładaniu szkół u nas — w porównaniu z innymi krajami; z postępu tego wypływa nadzieja, że powolne nieco tempo za sejmów poprzednich będzie wyrównane.

P. Lewicki zaznaczył, że Rusini protestują przeciwko przymusowi nauki drugiego języka, nie kierując się bynajmniej odrazą do języka polskiego.

P. Maku ch przedłożył na posiedzeniu dnia 29. stycznia następujące wnioski nagłe, które, jako wnioski zwykłe, odesłano 31. stycznia do Komisji szkolnej:

Wzywa się Rząd, aby wyświetlił postępowanie:

1. Władz szkolnych z Radami szkolnymi miejscowymi, osobliwie co do niezatwierdzania Rad miejscowych.

2. Inspektorów szkolnych okręgowych w Drohobyczu, Bohorodczanach, Stryju, Zborowie z nauczycielami ludowymi i oddanem sobie szkolnictwem ludowym.

3. Rady szkolnej krajowej w sprawie niezatwierdzenia uchwał Rad gminnych o wprowadzenie w szkołach ruskiego języka wykładowego.

4. Władz szkolnych w sprawie budowy szkół ludowych kosztem funduszu szkolnego krajowego.

5. W sprawie tworzenia szkół 4-klasowych po wsiach, oraz

6. postępowania władz szkolnych w sprawie kreowania szkół dla mniejszości we wschodniej Galicyi, tudzież aby wydał odpowiednie zarządzenia w kierunku sanacyi tych stosunków i zdał o tem sprawę na sesyi najbliższej.

Na uzasadnienie tego wniosku nagłego wygłosił p. Makuch dłuższą mowę, podnosząc na wstępie, że stosunki w szkolnictwie są dla Rusinów nie do zniesienia i jeżeli się nie zmienią, to popchną ludność do ostrych środków, a więc do takich, jakich chwytają się Polacy na Śląsku, t. j. do strejku szkolnego.

Omawiając wypadki poszczególne, czy to rozszerzenia szkół, czy też niezgodnego z ustawą postępowania władz szkolnych, jakie miały się zdarzyć w Dołpotowie, Podhorcach, Załużu (w okręgach: drohobyckim, stryjskim, bohorodczańskim, złoczowskim i t. d.), mowca przeprowadza myśl, że nigdy w szkolnictwie tak źle się nie działo, jak obecnie, za prezydentury dra Dembowskiego i że władze centralne zamykają zupełnie oczy na karygodne czyny funkcjonaryuszy miejscowych, a ci zajmują się agitacją „wszechpolską“.

Końcowy ustęp mowy miał charakter oświadczenia. „Opinie, wygłaszane tu przez nas — mówił p. Makuch — nie są bynajmniej opiniami jednostek; tak myśli cały nasz naród, a dowodem tego jest postawa gromad wiejskich, które niosą chętnie ciężary nieraz ponad siły, aby szkołę zdobyć.

Polacy nie mają nad nami kurateli prawnej, mają tylko faktyczną, a za to dziękujemy i musimy się z pod niej uwolnić, gdyż postavili nas w taką sytuację, że musimy o każdą szkołę 4-klasową staczać całe boje, jak gdyby to chodziło o uniwersytety. Kuratela nie odpowiada też poczuciu samodzielności narodu ruskiego. W walce o zniesienie tej kurateli nie ustaniemy i byłoby znacznie lepiej, gdybyście nas nie popychali do najostrzejszych środków.“

Przy ostatecznem przyjęciu budżetu szkolnego, co nastąpiło 31. stycznia, załatwił Sejm następujące rezolucye:

1. P. Długosza, w sprawie zwołania ankiety dodatkowej, celem zastanowienia się nad zmianą ustawy z r. 1894 w sprawie budowy szkół;

2. p. Długosza o zniesienie reskryptu z 22. września 1908 w przedmiocie przemiany szkół 1 i 2-klasowych na więcejklasowe;

3. p. Kędziora o powiększenie liczby klas i sił nauczycielskich przez systemizowanie klas w tych szkołach, w których frekwencja przekracza ustawową liczbę 80. (Wszystkie trzy rezolucje odesłano do Komisji szkolnej.)

4. Rezolucję p. Tertila, domagającą się od Wydz. kraj, aby, w porozumieniu z R. S. K., zbałał kursa żeńskie w Tarnowie (oddziału P. T. P.) i przyszedł na przyszły rok z wnioskami, umożliwiającymi ich poparcie. (Przyjęto.)

5. Rezolucję p. Jedynaka w sprawie zniesienia mundurków szkolnych i

6. p. Merunowicza w sprawie zawodowych szkół kobiecych odesłano do Komisji szkolnej.

Na tem samem posiedzeniu (31. stycznia) załatwiono również referat p. Kozłowskiiego o petycjach nauczycielskich (o dary z łaski, przyznanie 5-leci, podwyższenie emerytur i t. p.).

Na wniosek p. Kozłowskiiego uchwalono przyznać w drodze łaski od 1. stycznia r. 1910: 1. Stanisławowi Firlicińskiemu, naucz. tymcz. w Krakowie, stałe zaopatrzenie w kwocie 360 K rocznie; 2. Józefowi Krallowi, naucz. pom. w Kropiwnie, stałe zaopatrzenie w kwocie 500 K na wypadek uwolnienia ze służby; 3. Leopoldowi Barzyckiemu, b. nauczycielowi, stałe zaopatrzenie w kwocie 500 K; 4. Herzowi Ehrlichowi, b. naucz. rel. moż., stałe zaopatrzenie w kwocie 500 K; 5. Anieli Schrottmanównie, em. naucz. wlicza Sejm w drodze łaski do emerytury 7 lat służby i podwyższa jej emeryturę z 500 na 605 K; 6. Natalii Szemańskiej, em. naucz., wlicza Sejm 2 lata służby i podwyższa emeryturę; 7. Maryi Hołkowej, wd. po naucz., przyznano zaopatrzenie wdowie w kwocie 400 K i dodatek dla dwojga dzieci po 80 K dla każdego; 8. Filomenie Prokopowiczównie, em. naucz., podwyższono emeryturę z 250 na 400 K; 9. Maryi Ksawerze Kummer de Kummerberg, sier. po naucz. uchwalono zaopatrzenie w kwocie 240 K; 10. Leontynie Odlewanej, wdowie po naucz., przyznano zaopatrzenie wdowie w kwocie 400 K.

Zasiłki jednorazowe przyznał Sejm w drodze łaski: Andrzejowi Nowakowi, b. naucz. w kwocie 100 K; Waleryi Gabryelskiej, wdowie po naucz. w kwocie 100 K; Małgorzacie Rączkowej, wdowie po naucz., w kwocie 150 K.

Resztę petycji odrzucono.

P. Wasung wniósł, aby wstawiono ponadto 2.600 K do rozporządzenia Wydziału kraj. na dalsze tego rodzaju petycje, wniesione po zamknięciu budżetu.

Wniosek ten przyjęto.

Dnia 10. lutego referował p. Fedorowicz wnioski Komisji gospodarstwa krajowego w sprawie wykształcenia kobiet w zakresie gospodarstwa wiejskiego i miejskiego. Wnioski uchwalone opiewają:

1. Sejm przyjmuje sprawozdanie Wydziału krajowego do wiadomości.

2. Sejm wstawia do budżetu na r. 1910 do rozporządzenia Wy-

działu krajowego 24.000 K na zasiłki dla szkół gospodyń wiejskich; a) w Abigowej 3.500 K, b) w Olesku 4.000 K, c) na zasiłki dla innych szkół i stypendya nauczycielek 12.000 K, d) na założenie szkoły gospodyń wiejskich w powiecie nowosądeckim 2.500 K, e) na szkołę gospodyń wiejskich w Szynwałdzie 2.500 K.

3. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, by w porozumieniu z Radą szkolną kraj. zajął się energicznie sprawą kursów gospodarstwa domowego i wiejskiego w szkołach ludowych, tak, aby choć w jednym seminarjum nauczycielskiem wprowadzono z początkiem roku 1910/11 naukę gospodarstwa domowego.

W dyskusyi ogólnej zabrał głos p. Sodomora, domagając się szkoły gospodarstwa domowego w Galicyi wschodniej.

P. Cielecki zwraca uwagę na wydatną działalność w tym kierunku, prowadzoną przez Tow. Kółek rolniczych; prosi o dalsze poparcie tej akcji.

Wnioski komisji uchwalono.

Na tem kończymy sprawozdanie z przebiegu spraw szkolnych w minionej seryi sejmowej.

Jak czytelnicy zauważyli, Sejm nie uczynił nic, coby mogło wpłynąć na dalsze ukształtowanie się szkolnictwa i spraw prawno — służbowych nauczycielstwa.

Dla całości obrazu sytuacji obecnej podajemy w zakończeniu za „Kuryerem Lwowskim“ (Nr. 82 z dnia 21. lutego b. r.) zapatrywania Komisji szkolnej sejmowej na postulaty nauczycielskie.

Referat w tej sprawie na posiedzeniu Komisji przedłożył p. Wasung.

Kuryer Lwowski pisze:

„Komisya szkolna w przekonaniu, że obecny stan finansów krajowych nie dozwalał na pomyślnie załatwienie postulatów nauczycielstwa ludowego co do poprawy bytu, nie mogła przedłożyć Sejmowi wniosków, celem merytorycznego ich załatwienia. Komisya żywi jednak przekonanie, że w chwili, gdy kraj znajduje się w lepszym położeniu finansowem, wypadnie pomyśleć o dalszej akcji na polu uregulowania płac nauczycielskich. Akcja taka musi się jednak opierać na dokładnych obliczeniach, dających możność zorientowania się, jaki efekt finansowy podwyższenie płac w tym lub owym kierunku za sobą pociągnie.

W szerokich kołach nauczycielstwa ludowego istnieją daleko idące żądania, których spełnieniu w całości, na długi szereg lat stan finansów krajowych będzie stał na przeszkodzie. Dokładne obliczenia cyfrowe, ile kosztowałoby spełnienie wszystkich postulatów nauczycielskich, zdołają niewątpliwie przekonać poważne szeregi nauczycielstwa, że spełnienie ich nie leży w mocy reprezentacyi kraju, a tem samem usuną może agitację za tymi niewykonalnymi postulatami. Z drugiej strony Komisya wyraża przekonanie, że z rozwiązaniem sprawy regulacyi płac nauczycielskich należy się w niedalekiej przyszłości liczyć i do jej rozważnego zała-

twienia trzeba poczynić odpowiednie studia. Liczne petycje, wpływające do Sejmu, mogą w pewnej mierze być wskazówką, w jakim kierunku stan dzisiejszy wykazuje największe braki i w jakim kierunku winny iść zmiany.

Zdaniem Komisji szkolnej, polepszenie bytu nauczycieli, którzy przeszli na emeryturę przed r. 1907, polepszenie bytu wdów i sierót po nauczycielach, na który to cel nauczycielstwo objawia chęć płacenia wyższych datków emerytalnych, zniesienie IV. klasy płac, poprawa płacy w innych klasach przez dodatki wyższe 5-letnie, regulacja płac nauczycieli szkół wydziałowych, powinny być przedmiotem studyów ze strony Rady szkolnej krajowej. Obliczenia, jakie obciążenie poprawa w każdym z tych kierunków dla budżetu krajowego za sobą pociągnie, będą w przyszłości dla Sejmu drogowskazem, jaką drogą iść należy, a położenie finansowe kraju w latach przyszłych zdecyduje, które z tych postulatów zostaną urzeczywistnione.

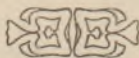
Na podstawie tych wywodów postanowiła Komisya szkolna przedłożyć Sejmowi wniosek, aby petycje przekazać Radzie szkolnej kraj. z wezwaniem, by R. K. na następną sesję sejmową przedłożyła Sejmowi obliczenia, jakie obciążenie dla skarbu krajowego pociągnęłoby zrównanie płac nauczycielskich z poborami urzędników państwowych 4 najniższych rang, zniesienie czwartej klasy płac, poprawa płac przez podwyższenie dodatków 5-letnich, regulacja płac nauczycieli szkół wydziałowych i dopełniających kursów rolniczych, podwyższenie pensyi wdów i sierót po nauczycielach, zrównanie płac nauczycieli, którzy przeszli na emeryturę przed r. 1907 z emerytami wedle obowiązującej obecnie ustawy.

Smutny to efekt dotychczasowych, usilnych starań nauczycielstwa o polepszenie bytu, oparte na zasadach sprawiedliwości.

Komisya — w odpowiedzi na nie — pragnie przekonać „poważne szeregi nauczycielstwa, że spełnienie jego postulatów nie leży w mocy reprezentacyi kraju“; co ważniejsze nawet: Komisya stara się w te szeregi wmówić konieczność usunięcia „agitacyi za tymi niewykonalnymi postulatami.“

Pozostawiając odpowiedź na to oświadczenie Komisji organizacyom nauczycielskim musimy tylko zaznaczyć od siebie, że poważna część nauczycielstwa nie uważa dotychczasowej akcyi swej za „agitacyę za nieziszczalnymi postulatami“, lecz za poważne dążenie do rozwiązania jednej z najważniejszych kwestyi społeczno — narodowych w kraju i akcyę rozpoczętą dalej prowadzić będzie.

J. K. (Lwów).



POBORY NAUCZYCIELI SZKÓŁ PRZEMYSŁOWYCH UZUPEŁNIAJĄCYCH.

Do tej pory znany był podział nauczycieli na miejskich i wiejskich, pilnych i mniej pilnych, uzdolnionych i mniej uzdolnionych; od Nowego roku dowiedziało się nauczycielstwo o swem dalszem zróżniczkowaniu, mianowicie: na „rysunkowców“ i „nierysunkowców“. Wprawdzie urzędowego atrybutu takiego nie dano nam formalnie, ale faktycznie podział taki nastąpił.

Nicbyśmy nie mieli przeciwko temu, gdyby nie to, że podział ów wywołał zdziwienie i — do pewnego stopnia — rozgoryczenie wśród ogółu tych kolegów, którzy pracują w szkołach przemysłowych uzupełniających kilka, a nawet kilkanaście lat.

Aby wyjaśnić, dlaczego czynniki kompetentne postąpiły tak, a nie inaczej, względnie jakie kryterium służyło im do oceny, że jedna część nauczycielstwa warta mniej a druga więcej, postanowiłem — pierwszy — zabrać głos w tej kwestyi, prosząc równocześnie kolegów, by wyrazili także swą opinię, jak się zapatrują na tę sprawę; sądzę bowiem, że dyskusya spokojna i rzeczowa może wydać dodatniejsze plony, niż ciche narzekanie, niezadowolenie i dorywcze uchwały zgromadzeń.

W artykule niniejszym dotknę tylko sprawy najświeższej a bardzo ważnej, bo urażającej ambycję wielu sumiennych pracowników: jest nią, t. zw. „regulacya poborów nauczycieli szkół przemysłowych uzupełniających“. Historia tej sprawy przedstawia się w sposób następujący:

W chwili kreowania szkół przem. uzupełniających przed laty 25-ciu, ustanowiono wynagrodzenie za godzinę każdego przedmiotu bez wyjątku na 2 K. W kilka lat później podwyższono to wynagrodzenie o 50 h za wszystkie przedmioty naukowe bez wyjątku.

Wzmagająca się drożyzna sprawiła, że nauczycielstwo wniosło zeszłego roku zbiorową petycję do właściwej Władzy, prosząc o podwyższenie wynagrodzenia jednostkowego (za każdą godzinę nauki) w tych szkołach. Władze załatwiły prośbę przychylnie, ale — jak to bywa u nas zwyczajnie — połowicznie; podwyższyły bowiem honorarium rysowników na 3 K 50 h, reszcie nauczycieli na 3 K i 2 K 50 h za godzinę.

W ten sposób podzielono nauczycieli na „więcej“ i „mniej wartościowych“.

Nie wiadomo, kto projekt taki poddał i czem wnioski swoje uzasadnił, lecz musimy się zgodzić na jedno, iż wnioskodawca nie zna stosunków w szkołach przem. uzup., nie rozumie pracy nauczycielskiej i nie wie, jacy uczniowie uczęszczają do takiej szkoły. Prawdopodobnie

wydawało się mu, że nasi terminatorzy umieją tak znakomicie czytać i rachować w chwili wstąpienia w progi szkolne, że są tak obeznani z zasadami stylistyki i buchalteryi, iż do ich szczęścia zupełnego potrzeba tylko znajomości rysunków; gdy zaś ją posiadają, będziemy mieli znakomitych rzemieślników, patriotycznych obywateli itp.

Ośmielam się zapytać, co wart rzemieślnik—Polak bez znajomości historii ojczystej? Co wart rękodzielnik, umiejący rysować jako tako (bo dobrze rysują tylko wyjątki), a niezdolny wystawić rachunku, zrobić podania, zamówienia itd. Wszystkie przedmioty naukowe są jednakowo wartościowe, wszystkie niezbędne, a dlaczego niejednakowo wynagrodzane?

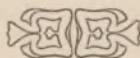
Weźmy drugą stronę tej kwestyi! Kto się męczy więcej przy nauczaniu: czy ten, kto wyrysuje na tablicy wzór lub rozda model, a potem kontroluje prace uczniów, chodząc między ławki, czy też ten, co, ucząc historii, geografii, j. polskiego, musi całą godzinę mówić i pracować płucami?...

Praca nauczyciela rysunków jest więcej mechaniczna, fizyczna, praca innych nauczycieli musi być twórcza: nauczyciel j. polskiego i historii kształci duszę i charakter przyszłego rzemieślnika, nauczyciel rachunków rozwija jego rozum i praktyczność; rysunki wyrabiają tylko smak estetyczny i poczucie piękna, a to nie jest jedynym celem szkoły przemysłowej uzupełniającej.

Wynika z tego, że niema poważniejszej przyczyny do faworyzowania rysunków: co najwyżej można je traktować na równi z innymi przedmiotami i jednakowo płacić za ich nauczanie.

Nie chcę poruszać kwestyi, kto winien być więcej odcytany: czy rysownik, czy też nauczyciel, udzielający innych przedmiotów? Nie będę też mówił o tem, że nauczyciel stylistyki i rachunków poświęca dużo czasu poza szkołą na poprawę zadań, a to nie wlicza mu się do pracy, muszę atoli zauważyć, że rzekoma regulacja poborów narobiła wiele kwasu, albowiem nauczyciele, chociażby osiwiiali w służbie nauczycielskiej, ale nie posiadający sztuki władania kredą i pendzlem, pobierają za swą pracę wynagrodzenie niższe od tych, którzy stawiają dopiero pierwsze kroki w szkołach przem. uzup., lecz za to umieją władać jako tako „ołówkami“ i „ustawiać modele“. Już to samo powinno przemówić do przekonania pp. referentów przy zielonym stoliku i zniewolić ich do naprawy popełnionego błędu. Najsprawiedliwszą byłoby rzeczą, aby wynagrodzenie unormować według lat służby, lub — jak było dawniej — płacić podwyższone pobory wszystkim jednakowo... bez względu na przedmiot i klasę, w której się go udziela.

Dr. Piotr Hrabyk (Lwów).



SZTUKA — A DZIECKO.*)

Co ma czynić 4 $\frac{1}{2}$ letnia Wisia Jankowska w braku towarzystwa do zabawy?... Lalkę i książeczki z obrazkami zna już doskonale, chciałaby ujrzeć coś nowego, pięknego. Ale skąd wziąć takich nowości? Właśnie nad tem myśli i myśli mała Wisia, a myśl jej tonie w głębi tęsknej duszyczki. Aż naraz, jakby przez szybką kryształową, ujrzała w swej duszy piękny obrazek, właśnie taki, jaki widzieć pragnęła: domek, opodal drzewo, a na drzewie ptaszki. Te ostatnie — to prawdziwa radość dla Wisi. Jakby ten piękny widoczek okazać mamusi? Wie już, co uczyni. Wszystko to, co widzi w duszyczce, narysuje na papierze, całkiem tak samo, jak widzi. Ale ręka nieposłuszna, jakaś ciężka, niezgrabna, ani rusz nie chce kreślić tak, jak Wisia widzi.

Na rozkaz Wisi rączka nakreśliła wreszcie obrazek, na którym poznać było: domek, drzewo i ptaszki, resztę Wisia dopowie i wyjaśni mamusi.

Gdy tak Wisia pracuje i... radzi sobie, ani się domyśla, że prócz mamusi jest jeszcze ktoś, ciekawy, co też jej mała duszyczka widzi i... odtwarza. Ten pan ciekawy — to inicjator wystawy „Sztuka a dziecko“, urządzonej w styczniu i lutym r. b. przez „Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych“.

Ale, niechaj się Wisi nie zdaje, że tylko jej duszyczka może budzić ciekawość: ludzie, miłujący sztukę, pragną ją podpatrzeć w pierwszej chwili jej tworzenia się, śledzić jej postęp u rówieśniczek i rówieśników Wisi. Stąd pochodzi, że jej „prace“ znajdują się na wystawie... obok tylu prac podobnych „artystów i artystek“. Wszystkie te prace roznoszą po salach wystawowych... jakby „gwar niemy“ dusz dziecięcych, przemawiających do nas z obrazków na różny sposób, zależny od wyobraźni każdego wystawcy.

Co!... nie rozumiesz tego gwaru? A więc... zbliż się do tych dzieci wystawców, odczuj tętno ich czucia, przejmij się ich myślą, pożyj ich wyobraźnią, rozmów się ich mową, pobaw się z niemi serdecznie ich zabawą niekrepowaną.

Wejdźmy najpierw w grono najmłodszych wystawców (od lat 4 $\frac{1}{2}$ do 7), w grono tych, dla których głównie urządzono wystawę! Panuje tu ołówek, mniej lub więcej posłuszny, ale niez mordowany, biegający po papierze tak, jak mu każą. Sław Genio — z widocznym zado-

*) Artykuł ten miał być pomieszczony w Nrze 2., ale z powodu braku miejsca odpadł.

wolaniem — kreśli śmiało i dość pewnie, podobnie jak Izidor Bujnowski i Nowakiewiczówna.

Obie Wisie: Jankowska i Zajchowska, niespokojne trochę, powątpiewają o wierności „dzieł“ swoich, albowiem widzą w duszy piękne rzeczy barwne, a tu, na papierze, wszystko szare i czarne. Lecz już znalazły sposób na to: po ołówku czarnym poprawiają kredkami kolorowymi i rysują tak dalej... już spokojnie i z zadowoleniem.

A 5-letnia dziewczynka wiejska z Delatyna i 7-letnia góralka z Muszyny, dorównując dzielnie swym towarzyszkom, spoglądają ciekawie na ich barwne szkice z westchnieniem: „Oby to nam tatuś kupili również takie piękne ołówki!“

W przeważnej liczbie prac widać dobre trafianie konturów najgłówniejszych, przeważnie prostolinijnych, w skąpej kompozycyi kół lub owalów tam, gdzie konieczność tego wymagała.

Opodal towarzystwo starsze (od lat 8—10) przedstawia większe urozmaicenie w przyborach i sposobie wykonania: widzimy tu ołówek szary, kolorowy, skąpo farbę.

Szczególnie pilnie pracowała Ewunia Mikolaschówna. Praca sprawiała jej widocznie przyjemność, bo kreśliła swobodnie i trafiała łatwo ruchy osób, które widziała doskonale.

W tym kierunku pragnęła ją dopędzić Zosia Gólkowska, pilna w rysunku, wierna w wykonaniu. Widz ocenia z uznaniem pilność Zosi, lecz nie wymaga takiej ścisłości kaligraficznej: woli raczej więcej rzeczy swobodnych dla wprawy.

Lolo Kössler rzuca śmiało na papier kontury głów, drzew, koni.

Wprawnie i poprawnie szkicują ołówkiem: Tadeusz Przyjemski, Wisia Ojakówna i L. Czerwiński. Doskonały z zuchem swoim na koniu Staś Małecki.

Ciekawie radzi sobie Ryszard Beer: rysuje szarym ołówkiem; naraz — widocznie — zapragnął narysować baranka, ale białego, koniecznie białego, bo takiego widział. Ale, jak narysować białego ołówkiem szarym? Myśli, myśli i... kreśli na białym papierze sylwetę baranka; wycina ją nożycami i nakleja na inny papier. Mimo to, niezadowolony z wykonania, bo sylweta — mdła — nie wyobraża takiego baranka, jakiego widział. Nakleja więc na nią waty i uznaje, że się z barankiem dobrze załatwił. Inne szczegóły z natury barwi Ryszard ołówkami, a gdy one nie dają mu naturalnego doboru barw, zapoznaje się z farbą i trafia nią dobrze. Zdaje się, że już farby nie porzuci.

Takich przygód (przy przechodzeniu od ołówka do farby) uniknął Tadeusz Wolniewicz, który kontury, sporządzone piórkiem, nałożył farbą. Lecz Tadzio tworzy szybko, pragnie zyskać na czasie i próbuje odrazu robić kolorami. Z próby wyszedł zwycięzko!

U Wolniewicza góruje fantazyja; widzimy w jego szkicach: „Zagłobę“, „za króla Sasa“, orkiestrę w teatrze. Także stajenkę betlejemską narysował sobie Tadzio i tych, co z darami przyszli do Betlejem. A że radość ludzi jest zarazem radością Jezuska małego — myśli sobie Tadzio — więc przyprowadził do stajenki Bartosza z armatą, zdobytą na

Moskalach. Ustawił go na przedzie, bo dla Dzieciątka Bożego podarek ten będzie najmiłszy.

Miecio Nałęcz obchodzi się z farbą równie dobrze. On robi krajobrazy.

Ośmioletni Zbyszko Rzepecki pracuje z powodzeniem farbami olejnymi.

U starszych pracowników nastrój poważniejszy.

Całkiem seryo pracuje trzecia grupa wystawców w wieku od lat 11—15. Widzimy tu Jerzego Zabielskiego, rysującego szarym ołówkiem; zależy mu bowiem głównie na trafianiu r u c h ó w, które stara się uchwycić jak najlepiej. Jego wojsko ma wszelkie cechy karności.

M. Rybkowski uchwycił znakomicie moment dzielności w przedstawionym przez się ataku husaryi.

Równie wprawnie rysuje ołówkiem konie i zaprzęgi Karol Kossak, odznaczający się swobodą w rysunku.

Edmund Mikolašek w szeregu szkiców, wykonanych pomiędzy 6. a 14. rokiem życia, wykazuje znaczny postęp.

Tadeusz Odrzywolski rysuje z talentem i pewnością siebie, jakby spokojny o swą przyszłość artystyczną. Patrząc na rysunki Tadzia, zbiera ochota zajrzeć do tych szkiców, które przygotowywał niekoniecznie na wystawę, lecz, oś tak, narysował je odruchowo. Z pewnością byłby się ich nie powstydził na wystawie.

Równie z talentem wykonała głowę węglem Marya Rieger.

Z powodzeniem wykonali prace farbą: Tadzio Jarosz i St. Kijowski.

Ch. Laugerman czyni udane próby pejzażu, podobnie jak Ziembicki.

Dzielnie spisała się Janka Hofmokłówna.

Poważnie pracuje Izabela Polakiewiczówna nad wykończeniem farbą portretów matki, brata i ulubionej lalki.

Reszta pracowników w tej grupie używa głównie farb olejnych. Przewodzi im Adam Bunsch w poprawnym wykonywaniu szkiców i przestrzeganiu zasad techniki rysunku, które występują tu już wyraźnie. Znakomicie wykończył barwnego kogutka, kokoszkę zaś naszkicował kilku śmiałymi kreskami. Mógłby ją i wykończyć, wygłaskać, wypieścić, ale na co mu tego, kiedy on chciał ją mieć koniecznie taką, a nie inną. Od pierwszego wejścia pozna każdy, że to kokoszka. Bunsch woli tymczasem rzucić dla wprawy parę udatnych szkiców głów, kwiatów... Bardzo rozumny sposób ćwiczenia.

Henryk Tom, Antoni Krajewski, Czesław Małachowski, Józef Doskowski — pracują poprawnie nad paletami i krajobrazami.

Poza grupami rysowników widzimy towarzystwo dzieci, przypominających zatrudnieniem szkołkę Froebłowską. Jan Samsom, Stefan Jocz, uczniowie szkoły wiejskiej z Bykowiec, wycinają z papieru kolorowego przeróżne rozety, takie, jakimi wieśniacy zwykli ozdabiać obrazy i ściany komnaty. Mogliby też malować, lecz — w braku farby — mając papiery kolorowe pod ręką, wycinają z nich sylwety zwierząt i ptaków, w czym z upodobaniem pomaga im Teodor Zacharjasiewicz.

Jan i Piotr Bile, tudzież bracia Pelcowie wycinają liście i gustowne girlandy ciemnozielonych bluszczów.

Diamandówna z Wiednia wycięła chatkę i płótek z papieru, drzewa zielone koło chatki i chłopaka z chorągiewką.

L. Czerwiński wykonuje zgrabnie składane powoziki, Chorubscy zaś spodenki i kapelusiki do zdejmowania.

Janka Drojowska zajmuje się osobno modelowaniem, uradowana trafnem wykonaniem świnki opasowej.

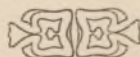
Wprawnie i z ochotą modelują też uczniowie ze Stanisławowa, zachęceni przez nauczyciela, p. Gołębiowskiego.

Kazio Wolski sporządził aeroplan i przemyśliwa nad dalszem jego udoskonaleniem.

Wszystkie dzieci pracują twórczo dla sztuki. Jak daleko dojdą na tej drodze i kto kogo prześcignie? — zależy to od tak wielu okoliczności, że dziś nie podobna nic z góry przewidzieć. Jedna chęć tylko zbiera każdego miłośnika dzieci, chęć wskazania im sposobów wykonania tego, co im ich wyobraźnia podaje do wykonania.

Dzieciom, kreślącym chętnie na swój sposób kwiaty, liście, drzewa i inne przedmioty z natury, należy podać rękę pomocną.

Edward Szajowski (Lwów).



KURS GOSPODARSTWA DOMOWEGO W KRAKOWIE.

Nieuctwo i zachowawczość są największymi wrogami postępu: żadna myśl zdrowa nie przyjmie się tam, gdzie się nie czuje potrzeby zmiany na lepsze.

Nieuk bywa zadowolony z siebie i ze swego działania; zachowawca nie znosi zmiany u siebie i drugich, przywiązuje się do tego, co jest i chce, by tak dalej trwało; jeden i drugi nie zrobi zatem kroku naprzód.

Nieuctwo i konserwatywizm mogą przynieść dużo szkody społeczeństwu, jeżeli wezmą przewagę nad oświatą i postępem.

Systematyczną, nieustającą, wytrwałą pracą trzeba je rugować; jeżeli pragniemy doczekać się pomyślniejszego jutra.

Nieuctwo jest zakorzenione głęboko wśród kobiet, w każdej niemal gałęzi ich życia; stąd tak marne rezultaty pracy niewieściej; zachowawczość zaś, wrodzona kobiecie, nie dozwala jej wyłamać się z rutyny, która podpira i utrwała nieuctwo mas szerokich.

W społeczeństwie naszym coraz częściej podnoszą się wołania o poprawę tego smutnego stanu rzeczy, bo skutki jego odczuwa się z każdym dniem dotkliwiej. Usiłowania, czynione dotychczas, zwracają się też i ku wytworzeniu inteligentnych gospodyń. W tym też celu komitet krakowskiego towarzystwa: „Kobiece gospodarstwo wiejskie“ powziął myśl otwarcia kursu gospodarstwa domowego.

Piękny ten zamiar wprowadzono w czyn, otwierając w Krakowie, w listopadzie r. ub. 5-tygodniowy kurs gospodarstwa domowego. Przed jego otwarciem wydał komitet bardzo ładną odezwę, wyłuszczającą cel tego przedsięwzięcia.

Oto jej myśli przewodnie:

„Komitet odczuwał potrzebę urządzenia kursu kobiecego gospodarstwa domowego, ażeby mieć możność udzielenia osobom, zajmującym się gospodarstwem domowym, szeregu wskazówek, uzasadnionych naukowo i o ile możności ilustrowanych demonstracyami technicznymi i praktycznymi z zakresu gospodarstwa domowego. W społeczeństwie naszym, w którym wiedza przyrodnicza dotychczas jeszcze mało jest rozpowszechnioną, gospodarstwo domowe opiera się często niemal wyłącznie na szablonie i rutynie.

Jeżeli młode osoby i tego szablonu nie posiadają lub nie mają się kogo poradzić, wówczas gospodarstwo prowadzi się kosztem ofiar materialnych i w ten sposób zdobywa się doświadczenie.

Wiele spraw gospodarstwa domowego — to problemy przyrodnicze, zastosowane do życia codziennego. Niniejszy kurs nie może objąć wszystkich spraw, jakie nastęrcza gospodarstwo domowe, a tem mniej nie może ich wszystkich wyczerpać i rozwiązać; chce tylko dać wskazówki praktyczne i objaśnienia naukowe w zakresie najważniejszych problemów życia domowego, oraz wskazać drogę tym osobom, któreby się chciały wyspecjalizować w dziedzinie gospodarstwa domowego.

Społeczeństwu naszemu trzeba też przeciwstawić pracę realną pustym frazesom, rzetelną wiedzę dyletantyzmowi, systematyczną działalność nieuctwu, marnotrawstwu i bezrządowi.

Jednym z zadań kursu jest wyrabianie tych cnót w społeczeństwie. Inteligentne gospodynie wiejskie i miejskie, oraz nauczycielki, znajdując w wykładach, kursem objętych, nie jedno, co je zajmie i zaciekawi, a potem oddadzą to swemu otoczeniu, które z kursów nie może korzystać“.

Do tej odezwy dołączono program wykładów.

Całość, obejmującą najważniejsze problemy gospodarstwa domowego, podzielono na 8 działów: 1. Opalanie i oświetlanie mieszkań w zastosowaniu praktycznym. 2. Pokarmy w organizmie ludzkim. (Fizjologia żywienia się. Racyonalne odżywianie się. Kuchnia chorych). 3. Materiały spożywcze z targowego punktu widzenia, oraz ich fałszowanie. 4. Chemia kuchni. 5. Towaroznawstwo, stosowane w gospodarstwie kobiecym, z uwzględnieniem zużytkowania wszelkich odpadków. 6. Hygiena. 7. Estetyka. 8. Administracja. Każdy dział rozpadał się na przedmioty, tak, że całość kursu obejmowała 26 przedmiotów, wykładanych w 86 godzinach.

Z odezwy i programu widzimy więc, że komitet towarzystwa: „Kobiectwo gospodarstwo wiejskie“ nie szczędził czasu i trudu, aby światu kobiecemu w ciężkich jego, dzisiejszych warunkach gospodarczych, przyjąć z pomocą i podać rękę do uchylecia zasłony, poza którą kryje się umiejętność, celowe i postępowe działanie.

Niestety, świat kobiecy był zajęty czemś innem i nie miał czasu, czy ochoty, zaglądać poza zasłonę, wiodącą w szersze przestrzenie. Oprócz 13-tu nauczycielek, wysłanych na wykłady z ramienia Rady szkol. kraj. z różnych stron Galicyi, było zaledwie kilku słuchaczek z poza sfer szkolnych. Ogół kobiet nie interesował się kursem wcale. Czyżby nie znajdowały braków w tym kierunku? Jeżeli zaś rzecz ma się przeciwnie, to dziwną jest obojętność dla sprawy, która może być zarodkiem wielkiego dobra w przyszłości, tak dla kobiet samych, jak i dla społeczeństwa. Być może, że reklama kursu była zbyt skromna i nie rozbudziła odpowiedniego zainteresowania się tak ważną sprawą.

Dotychczas nie urządzano u nas takich kursów. Kurs, zorganizowany przez towarzystwo: „Kobiectwo gospodarstwo wiejskie“, jest rzeczą zupełnie nową na polu naszej pracy niewieściej; to też już z tego sa-

meego względu powinien być przez kobiety gorąco poparty. Komitet towarzystwa musiał zwalczyć nie mało trudności, nim znalazł i uprosił prelegentów, którzyby się zechcieli podjąć wykładów kobiecego gospodarstwa domowego. Nawet w czasie trwania kursu musiał się łamać jeszcze z temi trudnościami, gdyż nie wszyscy prelegenci mogli dotrzymać obietnicy — mimo szczerzej chęci. Wspominam o tem, aby zaznaczyć, że zorganizowanie takiego kursu, jako rzeczy zupełnie nowej, jest rzeczą niełatwą. Wdzięczność należy się zatem Komitetowi i prelegentom, którzy podjęli się tego trudu, w celu podniesienia poziomu wiedzy, i, co zatem idzie, dobrobytu gospodyń naszych.

Tylko szkoda, że zbyt mała liczba kobiet korzystała z wykładów, dających pogląd na stan gospodarstwa domowego u nas.

Kurs rozpoczął się 15. listopada 1909. Wykłady odbywały się wieczorem, w szkole wydziałowej męskiej im. Kochanowskiego (przy ulicy Loretańskiej). Prezes komitetu, zarządzającego kurs, otwierając go wykładem wstępnym, przesunął przed oczyma naszymi cały szereg zagadnień gospodarskich, które rozwiązać i należyście pokierować można dopiero wówczas, gdy się zna zasady chemii, fizyki, bakterjologii, higieny, estetyki.

Listopad dmuchał mrozem, zaczęliśmy więc rozpatrywać najpierw problem gospodarczy (bardzo ważny dla kieszeni, zdrowia i wygody), problem ogrzewania i oświetlania mieszkań. Inżynier Poniklewski wprowadził nas w dziedzinę węgla kamiennego, używanego powszechnie w Krakowie. Rozważaliśmy przymioty różnych gatunków węgla, pochodzących z Królestwa polskiego, Śląska austriackiego i pruskiego, ich wartość opałową i cenę — ze względu na ilość wytwarzanych ciepłostek.

Następnie omawialiśmy sposoby ogrzewania naszych mieszkań a więc: różne kominki, piece i piecyki, ich dodatnie i ujemne strony pod względem ekonomicznym i higienicznym. Zwiedzaliśmy najnowsze urządzenia centralnego ogrzewania. Ponieważ opalanie mieszkań naszych jest niehigieniczne i nieekonomiczne, zanieczyszcza powietrze miast nadmierną ilością dymu, przeto tylko dobrze urządzone ogrzewanie centralne mogłoby usunąć tę plagę. Niestety, rozwiązanie problemu tego jest trudne, bo zbyt kosztowne, i interwencja kobieca nic tu nie pomoże; dążyć jednak powinniśmy do postępu, gdyż nadmierna ilość dymu w miastach działa szkodliwie na zdrowie mieszkańców, zaccadzenia w ziemie zdarzają się bardzo często, a katary, przeziębienia i inne dolegliwości zawdzięczamy również złemu, nieprawidłowemu ogrzewaniu naszych mieszkań; zresztą piece zajmują dużo miejsca.

Po węglu przysła kolej na gaz świetlny i jego zastosowanie. Wykłady dyrektora Dąbrowskiego odbywały się w gazowni miejskiej na Podgórzu. Mieliśmy sposobność oglądnąć najnowsze urządzenie gazowe w zastosowaniu do ogrzewania mieszkań, łazienek, kuchenek i do oświetlania. Nie szczędzono trudu, ni czasu, by nam wszystko przedstawić i wyjaśnić z najdokładniejszymi szczegółami.

Gaz jest jeszcze na drodze rozwoju: nie zagraża mu — na razie — niebezpieczna w przyszłości rywalka... elektryczność, z której

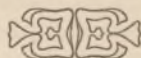
zastosowaniem w gospodarstwie domowym obznajomił nas inżynier Gojczak. Żyjemy w wieku elektryczności i nie wiemy, co jutro przyniesie. Dziś w zastosowaniu do gospodarstwa domowego jest ona jeszcze za mało rozpowszechniona, gdyż wytwarzanie jej kosztuje wiele, ale w przyszłości niezawodnie odda wielkie usługi gospodarstwu domowemu, wyręczając człowieka w pracy. Nawet obecnie, przy kosztach, jakie za sobą pociąga, możnaby wprowadzić w użycie postępowe rzeczy, n. p. szczotkę do froterowania podłóg, gdyby się tego podjęło jakieś przedsiębiorstwo kobiece, posiadające inicjatywę. Najhygieniczniejsze ze wszystkich ogrzewanie mieszkań elektrycznością musi pozostać jeszcze z powodu swej ceny w krainie życzeń pobożnych.

Oświetlenie naftowe odpadło z programu, gdyż prelegent, mając przeszkody nieprzewidziane, nie mógł dotrzymać obietnicy wykładu.

Dział drugi: „Pokarmy w organizmie ludzkim“ obejmował wykłady Dr. J. Łatkowskiego: Fiziologia żywienia się; Dr. Leonarda Biera: Racyonalne odżywianie organizmu i Dr. Wandy Radwańskiej: Kuchnia chorych. Wykłady popierały demonstracye, o ile dały się przeprowadzić. Dział ten jest bardzo ważny i ciekawy dla kobiet. Jako matki, gospodynie i opiekunki, zajmujące się odżywianiem rodziny i domowników, powinny posiadać nietylko popularne, ale ściśle pod tym względem wiadomości. Szkoda wielka, że pominięto kuchnię dziecka. Potrzeby organizmu dziecięcego w wychowaniu domowym nie są uwzględnione: mnóstwo matek nie wie zupełnie o tem, iż dziecko inaczej musi być żywione, aniżeli człowiek dorosły; dziecko ponosi wskutek tego niepowetowane szkody, odbijające się na jego narządzie trawienia, systemie nerwowym, na rozwoju umysłu, nadmiernej, przedwczesnej pobudliwości płciowej i innych zboczeniach zdrowia. Kuchnia o ostrych przyprawach, uzupełniona alkoholem, zbyt obfita i tłusta -- nie wychowa geniuszów, menu zaś stołu dziecięcego nie jest rzeczą łatwą.

(D. n.)

M. B. Cz. (Lwów.)



ANKIETA W SPRAWIE WYCHOWANIA FIZYCZNEGO MŁODZIEŻY SZK. ŚREDNICH.

W czasie od 11—13. stycznia b. r. odbyła się w ministerstwie oświaty ankieta, poświęcona wyłącznie sprawie, wymienionej w nagłówku. Powołano na nią z górą 70-ciu ekspertów ze świata pedagogicznego, lekarskiego, sportowego i wojskowego. W tej liczbie kraj nasz był reprezentowany przez trzech Polaków: prof. Godlewskiego (Kraków), d-ra Piaseckiego (Lwów) i radcę Skupniewicza (Kołomyja), w którego zastępstwie przybył dr. Mojmir, — oraz przez jednego Rusina, prof. Boberskiego (Lwów). Referaty i korreferaty (w łącznej liczbie ośmiu) wydrukowano *in extenso* w broszurze, którą przed ankietą rozesłano uczestnikom, tak, iż substrat do dyskusji był z góry przygotowany.

Wstęp stanowił referat prof. Guttmanna (Wiedeń), który — jako znawca języków ludów, pozostających pod berłem austriackim — zestawiał od szeregu lat ze sprawozdań szkolnych daty, odnoszące się do stanu wychowania fizycznego w szkołach średnich. Na chlubę naszą możemy stwierdzić, że, w — trudnych warunkach podejmowane — usiłowania w kraju naszym, podawano tu niejednokrotnie za przykład, a jako rzecz, w swoim rodzaju jedyną, podniesiono — prócz parku Jordana — pięknie rozwijającą się instytucję polskich warsztatów studenckich.

Właściwe tematy obrad rozpoczął referat d-ra E. Piaseckiego (Lwów), dotyczący całokształtu reform, pożądaných w wychowaniu fizycznym, oraz udziału domu rodzicielskiego w tych usiłowaniach. Referent żąda między innymi: zasadniczej poprawy warunków zdrowotnych budynków szkolnych, a zwłaszcza zaniechania wynajmu kamienic czynszowych dla celów szkoły; zaprowadzenia lekarzy szkolnych; wyposażenia wszystkich szkół w sale gimnastyczne i boiska, oraz tereny do gier za miastem; obowiązkowego przepędzania pauz na wolnym powietrzu; obowiązkowych gier w wymiarze co najmniej jednej godziny na tydzień; wprowadzenia — obok warsztatów szkolnych — pracy ręcznej w polu i ogrodzie; zasadniczej zmiany przestarzałego systemu gimnastyki, której ma dokonać komisya, złożona z uczonych i fachowców; zmiany sposobu kształcenia nauczycieli gimnastyki przez wcielenie przedmiotu tego do studyów uniwersyteckich; wreszcie nadzoru nad całością, powierzonego inspektorom-lekarzom.

Korreferent tego działu, J. Klenka z Pragi, pojmował rzecz w głównych zarysach zgodnie z referentem.

Temat drugi: „O ewentualnej potrzebie zmiany planów i instrukcji do nauki gimnastyki“ powierzono G. Lukasowi (dyrektorowi zakładu gimnastycznego w uniwersytecie wiedeńskim) i A. Landsiedlowi (z Theresianum). O ile drugi z nich okazał należyte zrozumienie prądów nowoczesnych, przynajmniej potrzebę zmian takich przynajmniej w duchu gimnastyki szwedzkiej, pierwszy stanął na stanowisku obrony *status quo*.

Sprawę kształcenia nauczycieli gimnastyki, oraz nadzoru nad wychowaniem fizycznym, referowali: prof. J. Pawel (Baden) i J. Schantin (Praga). Obaj zgadzali się z naszym referentem w uznaniu potrzeby postawienia wychowawców fizycznych na poziomie uniwersyteckim, jak również i w tem, że ideałem nauczyciela gimnastyki jest profesor, uczący zarazem innego przedmiotu. W sprawie nadzoru ich *Turninspektorzy* wyglądają bardziej biurokratycznie, niż inspektorzy-lekarze, proponowani przez d-ra Piaseckiego.

Pułkownik Piskaček (Wiedeń) omówił sprawę przygotowania młodzieży do służby wojskowej. Proponował, subwencyonowane przez państwo, ćwiczenia w strzelaniu w szkołach średnich, oraz ułatwienie i zachętę do zakładania towarzystw strzeleckich (*Jugendwehren*), któreby umożliwiały ćwiczenia także młodzieży z ludu miejskiego i wiejskiego.

Ostatni referat, luźnie tylko związany z całością, traktuje „o domach opieki“, trudniących się pieczą nad dziatwą szkół ludowych i wydziałowych w godzinach pozaszkolnych.

Jak widzimy z tego krótkiego przeglądu, materyał to bardzo poważny i obszerny. Załatwienie go w ciągu trzech dni musiało też nadać całości obrad pewien charakter gorączkowego pośpiechu i nierównomiernego traktowania spraw na korzyść mowców dnia pierwszego, mniej zapewne krępowanych krótkością czasu.

Nie wchodząc w szczegóły urywkowych sprawozdań dziennikarskich, które po dziś dzień są jedynym źródłem naszym (ankieta była pofuła), wskażemy teraz na kilka punktów, nie objętych powyższymi referatami, które wyłoniły się w dyskusyi.

Zwrócono z kilku stron uwagę na konieczność dokładniejszych dat statystycznych, tyjących się pieczy nad wychowaniem fizycznym w szkołach. Dotychczasowe daty, zestawione z programów szkolnych (traktujących rzecz bardzo nierównomiernie), są zupełnie niewystarczające.

Żądano — prócz zaprowadzenia gier obowiązkowych — dwu popołudni w tygodniu, wolnych od lekcji i zadań, aby umożliwić swobodne zajęcie się gram i sportami. Dwaj dygnitarze, a mianowicie: były minister bar. Gautsch, oraz bar. Pidoli (kierownik wiedeńskiego Theresianum), wkroczyli nawet na pole reformy szkolnej i przemawiali za uproszczeniem przeładowanych planów naukowych — dla zrobienia miejsca fizycznej stronie wychowania. Bar. Pidoli polecał ponadto wymagać od nauczycieli obowiązkowego zapoznania się na uniwersytecie z gram i sportami, jak również obowiązko-

wego obracania tych wiadomości na korzyść młodzieży. W związku z tem akcentowano konieczność zaprowadzenia ćwiczeń fizycznych na uniwersytetach — za przykładem Anglii i Ameryki.

Przypomniano piekącą potrzebę zorganizowania ćwiczeń ciała w szkołach żeńskich, które są dotąd pod tym względem rażąco zaniedbane. Dla wykształcenia odpowiednich sił nauczycielskich żądano otwarcia dla kobiet kursów uniwersyteckich, dostępnych dotąd tylko mężczyznom.

Zaciętą walkę wywołały dwie kwestye: systemów gimnastyki i sposobu kształcenia nauczycieli tego przedmiotu.

Za systemem szwedzkim — obok Szwedki, p. Strömberg — stanęli mowcy polscy i czescy, a i pośród Niemców lekarze, zwłaszcza Bum i Hueppe, wskazywali na konieczność reformy gimnastyki niemieckiej. Nie zabrakło jednak i żarliwych obrońców przestarzałego, a obowiązującego dotąd w Austrii systemu Spiessa.

Co do kształcenia nauczycieli — obok kierunku, reprezentowanego przez referentów, a zmierzającego do pogłębienia studyów i przedłużenia ich z dwu na trzy lata — znaleźli się obrońcy metody pruskiej, ułatwiającej się z tą sprawą w ciągu pół roku.

Wyjątkowe stanowisko zajęła sprawa zawodowych inspektorów wychowania fizycznego, oraz ustanowienia biura specjalnego w ministerstwie oświaty dla czuwania nad tym działem wychowania. Ankieta uchwaliła bez dyskusji jednogłośnie rezolucyę, domagającą się wprowadzenia tych dwu urzędzeń.

Ostateczne wyniki ankiety zebrał minister oświaty, dr. Stürgkh w końcowem przemówieniu. Minister streszcza tendencyę obrad, stwierdzając potrzebę uświadamiania kandydatów nauczycielskich już na uniwersytecie o sprawie fizycznej strony wychowania. Co do czasu, potrzebnego dla ćwiczeń fizycznych, uzyskanie go jest rzeczą trudną, niemniej jednak musi dojść do urzeczywistnienia. Hygieniczne sale gimnastyczne i przesunięcie punktu ciężkości ćwiczeń ciała pod gołe niebo — przez stworzenie odpowiednich boisk — oto punkt dalszy. (Dla potrzeb Wiednia zgłoszono w ciągu ankiety ofertę *Athletiksportklubu*, który ofiarowuje swe boisko na użytek szkół.)

Co do systemu gimnastyki zalecano zdrowy eklektycyzm — mimo uznawania wartości wychowawczej gimnastyki niemieckiej. Minister zapowiada też nowe plany nauki gimnastyki, które obiecuje oddać do opracowania ostatecznego specjalnemu komitetowi.

W sprawie kształcenia nauczycieli gimnastyki stwierdzono potrzebę postawienia tego przedmiotu na równi z innymi... na poziomie uniwersyteckim; tu minister obiecał wdrożyć starania; również zapowiedział uwzględnienie wspomnianej powyżej rezolucyi, dotyczącej inspektorów gimnastycznych i biura wychowania fizycznego w ministerstwie oświaty.

Przygotowanie młodzieży do służby wojskowej uznała ankieta za pożądane, jako środki zaś podała: ćwiczenia w strzelaniu w dwu najwyższych klasach, szermierkę w klasach średnich i częściowo wojskowy

charakter ćwiczeń gimnastycznych. Nie brakło jednak w tem *resumé* ustępu, zdolnego ochłodzić dalej idące nadzieje. O potrzebnych środkach pieniężnych powiedziano, że niema mowy, aby państwo dostarczyło choćby przeważnej ich części, natomiast minister wyraził oczekiwanie, iż sprawa wychowania fizycznego zajmie w budżetach wszystkich ciał publicznych coraz wybitniejsze miejsce.

Udział Polaków, mimo znikomo małej liczby uczestników, był wybitny, głównie wskutek poruczenia najważniejszego referatu d-rowsi Piaseckiemu. Momentów nowych dla Wiednia dostarczyły nasze, przeszło 7-letnie doświadczenia na polu gimnastyki szwedzkiej, podobnie, jak — nieznaną prawie w krajach niemieckich Austrii — praca ręczna w szkole średniej.

Ale i specjalne potrzeby kraju domagały się uwzględnienia, więc: klęska złego umieszczenia i przepełnienia szkół, w których (jak to przed dwoma laty obliczył dr. Piasecki) zaledwo połowa uczniów korzysta z normalnej objętości powietrza; brak sal gimnastycznych (na 50 austriackich szkół średnich bez sal gimnastycznych 26 przypada na Galicyę); brak kursu dla nauczycieli gimnastyki w uniwersytecie lwowskim i wreszcie brak sal gimnastycznych w obu wszechnicach.

Prasa wiedeńska pozostała wierną swej, tradycyjnej dla nas, życzliwości, opuszczając w sprawozdaniach wszystkie trzy przemówienia ekspertów polskich.

E. P. (Lwów).



Z ZABORÓW.

Epizod z martyrologii dziewczyny polskiej pod zaborem pruskim.

W ostatnich dniach stycznia zasądzono w Poznaniu nauczyciela niemieckiego, Maksa Küssnera za znęcanie się nad dziewczyną polską na 40 marek grzywny.

Jest on nauczycielem w polskiej wsi Minikowie (Poznańskie). Akt oskarżenia zarzucał Küssnerowi, że przekroczył znacznie prawo cięlesnej chłosty wobec uczennicy polskiej, Stanisławy Olejniczakówny. Rozprawa toczyła się przed sądem karnym w Poznaniu. Nawiąssem dodajemy, że Niemiec ten był już kilkakrotnie karany dyscyplinarnie za bicie dziewczyny polskiej; wiele zaś tego rodzaju wykroczeń uszło mu — podobnie, jak wielu innym „Schulmeistrom“ — bezkarnie. W ostatnim wypadku tłumaczył się przed sądem, że Olejniczakówna rozmyślnie (?) wzbraniała się odpowiadać w języku niemieckim i że z tego powodu traktował ją nieco (!) surowiej. Jakiego rodzaju było to „nieco“ surowsze obchodzenie się z polskim dzieckiem, wyjaśniła rozprawa: dnia 14. stycznia wymierzył on Olejniczakównie 4 „łapy“ na jedną i 8 „łap“ na drugą dłoń; w kilka dni później wymierzył jej 6 (dosłownie sześć!) policzków całą dłonią. Na zapytanie sędziego, czy policzkowanie uważa za odpowiedni i dozwolony środek wychowawczy, odpowiedział oskarżony, że w niemieckich książkach do czytania policzek w porę użyty zachwala się, jako odpowiedni środek wychowawczy dla ludu (naturalnie polskiego p. R.), że środek ten przyjętą się (!!) u ludu i że on w koniecznej potrzebie uznaje ten środek i uważa za dozwolony.

Śledztwo wykazało, że także 17. stycznia podczas lekcji czytania zadał Küssner Olejniczakównie wielką liczbę razów „kijem brzoowym“ przez ramiona i kark, tak, że kij się połamał. Podobną chłostę otrzymało było dziewczę 19. sierpnia, dnia zaś 21. sierpnia miał je oskarżony w nadzwyczaj brutalny sposób sponiewierać, zadając mu 18 do 20 uderzeń kijem przez ramiona i plecy i kilka uderzeń pięścią w głowę. Zbił dziewczynkę w ten sposób dlatego,

że nie umiała pokazać na mapie rzeki Warty; poprzednio zaś ukarał ją, bo nie umiała tworzyć zdań niemieckich.

Po tem skatowaniu leżała biedaczka kilkanaście dni obłożnie chora.

W śledztwie ośmioro dzieci, powołanych na świadków, potwierdziło jednoznacznie powyższe przypadki barbarzyńskiej chłosty. Lekarz dr. Schulz znalazł u dziewczynki ramiona, łopatki i plecy okryte sińcami i miejsca krwią nabiegłe. Lewe ramię było tak napuchłe, że pacjentka nie mogła niem władać cztery tygodnie.

Prokurator (człowiek zapewne uczciwszy i trzymający się kodeksu prawa) uznał oskarżonego w całej pełni winnym cielesnego sponiewierania; zaznaczył też między innymi, że kija, którego nauczyciel używał w szkole, można użyć chyba... w „wołarni“. W końcu wniósł o ukaranie oskarżonego na mocy § 340. kodeksu karnego (przestępstwa w urzędzie) 200 markami grzywny, względnie 20 dniami więzienia.

Sąd po dłuższej naradzie wydał wyrok, brzmiący tylko na 40 mk grzywny albo 4 dni więzienia. Kara — jak widać — wypadła zbyt łagodnie. Podobno sąd dopatrzył się w tych przestępstwach tylko lekkomyślnego obrażenia cielesnego, popełnionego w urzędzie. Wtajemniczeni w arkana polityki pruskiej, stosowanej także w sądownictwie tamtejszem, wiedzą, że nawet za zabicie dziecka polskiego czekałaby sprawcę mniejsza kara, gdyby mógł temu dziecku zarzucić, że jest „politisch verdächtig“.

Fakt, przytoczony powyżej, jest jednym z epizodów martyrologii dziatwy polskiej w zaborze pruskim. Jak pisma poznańskie (z których wzięliśmy tę wiadomość) donoszą, szkoły są tam nie tylko niemieckie, ale — w porównaniu do szkół w gminach czysto niemieckich — tak przepełnione, że młodzież nawet intelektualnie mało co z nich wynosi. Na posady w gminach polskich dostają się nadto ludzie, zięjący jawnie lub skrycie nienawiścią do polskości. Za dodatki pensyjne, których nie pobiera nauczyciel w miejscowościach rdzennie niemieckich, ma taki „schulmeister“ czynnie pomagać germanizacji ludności polskiej. Chęć zasłużenia się władzy, zwierzęca nienawiść polskości, z drugiej zaś strony opór twardy ludu polskiego, pożera tych „kulturträgerów“. Jak wykazała rozprawa przytoczona, z urzędujących dawniej w Minikowie nauczycieli jeden zapadł „z przeciążenia pracą“ na nieuleczalną chorobę umysłową, drugi na suchoty.

Takie i tym podobne skutki wydaje pruski system szkolny w dzielnicach polskich.



Szkolnictwo pod zaborem rosyjskim.

Żaglujemy pod gwiazdą powszechnego nauczania: projekt odnośnego prawa jest już rozpatrywany w komisjach i podkomisjach Dumy

niezadługo ma wejść na porządek dzienny posiedzeń plenarnych. Nim jednak Duma zdecyduje się rozpatrzyć projekt nowego prawa, a pewno nie omieszką naszpikować go nowymi ograniczeniami w stosunku do „inorodców“, władze szkolne w Królestwie — na skutek poleceń z Petersburga — przystąpiły już do prac przedwstępnych w kierunku rozszerzenia sieci szkół elementarnych. O tych pracach słów kilkoro.

Stan szkolnictwa początkowego w Królestwie jest nad wyraz opłakany: statystyka z r. 1904 (a od tego czasu bardzo niewiele się zmieniło) wykazała, że na 12 milionów ludności przypadło zaledwo 4.315 szkół początkowych (w tem 4.168 szkół ludowych wiejskich), do których uczęszczało 306,098 uczniów płci obojga; wobec tego jedna szkoła początkowa przypada średnio na 2.573 mieszkańców, 433 dzieci w wieku szkolnym i $28\frac{1}{3}$ wiorst kwadratowych, kiedy w Galicji w r 1901/2 przypadała jedna szkoła ludowa publiczna na 1.782 mieszkańców, a 229 dzieci w wieku szkolnym.

Na tem tle powstała kwestya rozszerzenia sieci szkół elementarnych. Ministerjum oświaty wyraziło gotowość wyasygnowania 1,966.911 rubli na zapomogi, w celu budowy szkół początkowych i dlatego naczelnicy dyrekcyi naukowej okręgu warszawskiego zwracają się do gmin miejskich i wiejskich z propozycją udzielenia zapomogi bezwrotnej od 1500 do 2000 rubli na nowe szkoły. Niezależnie od tego rząd przeznacza corocznie 360 rubli na utrzymanie nauczyciela w nowozałożonej szkole gminnej, żądając od gminy uchwalenia dodatkowych wydatków na utrzymanie szkoły po 150 rubli rocznie.

Jak widzimy, sprawa postawiona wyjątkowo na dogodnych warunkach i zdawałoby się, że gminy zechcą z całą skwapliwością skorzystać z tak wyjątkowej uprzejmości ministerstwa i przystąpią energicznie do budowy szkół nowych w całym kraju; w rzeczywistości jednak propozycja rządowa spotkała się nie tylko z niedowierzaniem, ale wprost z niechęcią.

Przyczyna? Bardzo prosta. Pod panowaniem rosyjskiem niema rzeczy złożonych: gałgaństwa mają fizyognomię wprost gałgańską i w tym wypadku spotykamy się z takim objawem; kiedy bowiem przedstawiciele ministerstwa oświaty, robiąc minę liśią, proponują wcale nieuciążliwą zapomogę rządową, przedstawiciele administracyi, a więc drugiego ministerstwa, spraw wewnętrznych, powiadają: należy tu wprowadzić „malańką poprawkę“. Dążąc do owego uzupełnienia zarządzeń ministerstwa oświaty, naczelnicy powiatów do spółki z osławionymi komisarzami włościańskimi, tymi duchami złymi chłop polskiego, posuwając zbyt daleko swą gorliwość, żądają od gmin licznych zobowiązań, a mianowicie: że gmina nigdy domagać się nie będzie rozszerzenia wykładu języka polskiego, że sposób nauczania w szkole będzie taki, jaki władze naukowe oznaczają. Są to ze strony panów naczelników bardzo sprytnie zabezpieczenia się na wypadek, powtórzyć się mogących, ruchów wyzwolńczych naszego chłopca. Wieś rozumie to doskonale i rozwiązuje sprawę prosto: zobowiązań żadnych dać nie chce a z dobrodziejstw korzystać się nie spieszy.

Oto system ciągle utrzymującego się kursu: jedna ręka podsuwa smakowity kasek, a druga zadzierzga nową pętlicę. Tylko że tym razem ma rząd do czynienia z twardym chłopem polskim, który nie tak łatwo zdobędzie się na zobowiązanie, a tembardziej jeszcze na zobowiązanie pisemne. Akcja naczelników skazana w samym zarodku na uwiąd. Biada tylko, że jednocześnie grozi uwiąd i pożytecznemu projektowi.

Szkoły polskie, a szczególnie szkółki ludowe, znalazły się w bardzo trudnych warunkach: nie przez wzgląd na jakiś nowy okólnik lub ograniczenie, lecz poprostu z racyi zmiany inspektora szkół m. Warszawy. Taki inspektor jest panem życia i śmierci; odwiedza szkoły, kontroluje nauczycieli i uczniów, jednym słowem daje baczenie, aby nauka była prowadzona zgodnie z obowiązującymi paragrafami. Otóż takiego nowego wizytatora dostała Warszawa. Pan ten, sprowadzony umyślnie aż gdzieś z Kaługi, w dziwny sposób rozumie swe zadanie: zapominając, iż nie jest agentem ochrony, lecz—bądź co bądź—urzędnikiem ministerstwa oświaty, wprowadza system szpiclowski.

Okręg naukowy warszawski ma na widoku dwie rzeczy zasadnicze: 1. aby nauczyciele posiadali świadectwa rządowe, 2. aby wykładano w całej rozciągłości język rosyjski. To też, stojąc na tem stanowisku, nowy inspektor wpada zwykle niespodzianie do szkoły i, nie rozbiegając się z palta i kałoszy, niemal w czapce urzędniczej biega od klasy do klasy, pytając uczniów o nazwisko obecnych nauczycielek. Zdąrzyło się, że zastał w jednej szkole w kancelaryi interesantkę, matkę ucznia; w protokole insynuował, iż spotkał w szkole nauczycielkę, która na jego pytania odpowiadała lekceważąco w języku polskim.

Sprawdziwszy w ten sposób listę obecności, zabiera się do punktu drugiego, konfrontując odpowiedzi nauczycielki z odpowiedziami dzieci.

— A miewa pani z niemi pogadanki? — zapytuje.

— Tak! — odpowiada nauczycielka.

— Z historyi? — przerywa. (Wykład historyi polskiej jest niedopuszczalny.)

— Nie! — odpowiada nauczycielka — z orzyrody.

— A cóż, zuchu, umiesz ty co o królach polskich, odpowiadaj śmiało — woła pan inspektor.

— Kiedy my się o królach nie uczymy.

— Nie, to niech pani „prowadzi wykład dalej“ na temat zwykłych pogadarek historycznych — kontynuuje dygnitarz.

Tak namota sprzeczne odpowiedzi, insynuuje, jak za dobrych czasów... pan rotmistrz w cytadeli. Następują protokoły, na kłamstwie oparte, a Aleksiejew otrzymuje gotowy, faktyczny, ze źródeł urzędowych pochodzący, materyał dla swych mów i wystąpień politycznych.



Macierz szkolna Ks. Cieszyńskiego,

istniejąca od $\frac{1}{4}$ wieku, rozszerza — mimo trudnych warunków — z każdym rokiem dodatnią działalność, byle tylko zapewnić ludności polskiej potrzebną liczbę szkół narodowych. Mimo iż ludność polska Śląska wynosi 61% ogółu ludności, liczba szkół nie odpowiada w żadnej mierze stanowi faktycznemu: na szkoły polskie wypada niespełna 38% klas, a 37% dzieci. Na jakie zaś trudności natrafia przyjęcie szkół polskich na etat państwowy lub krajowy, wystarczy przypomnieć sprawę upaństwowienia gimnazjum cieszyńskiego.

Jeszcze większe trudności ma do pokonania ludność polska, gdy chodzi o szkoły ludowe.

Nieprzejezdne stanowisko Rad gminnych spowodowało w ostatnich czasach wybuch strajku szkolnego. Ludność, posyłająca dzieci do prywatnych szkół polskich, narażona jest na szykany ze strony pracodawców i na groźby sąsiadów, a w jednej miejscowości z tego powodu w ostatnich czasach nawet krew się połała.

Działalność „Macierzy” zasługuje na najszersze poparcie ze strony ogółu narodu polskiego. Sprawozdania wykazują corocznie niedobory, a „Macierz” — z braku funduszy — musi prowadzić akcję zbyt powoli, z wielką, w znacznej mierze niepowetowaną szkodą dla sprawy narodowej.

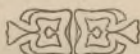
Najsilniejszej i najwydatniejszej pomocy wymaga zagłębie karwińsko-ostrowskie, gdzie robotnicza ludność polska ulega najłatwiej wynarodowieniu.

„Macierz szkolna” utrzymuje obecnie: 1 prywatne gimnazjum realne w Orłowej, 1 szkołę 6-kl., 1 5-kl., 1 4-kl., 1 3-kl., 2 1-kl., 7 ochronek, 1 bursę, kursa uzupełniające dla dziewcząt w Cieszynie, kursa dla dorosłych analfabetów; ponadto udziela stypendiów i zapomóg ubogiej młodzieży szkolnej. W miarę rozszerzania agend wzrastają wydatki, natomiast ostatnie lata wykazują znacznie mniejsze wpływy z Galicji i Królestwa Polskiego.

W r. 1908/9 wpłynęło ze Śląska około 53.000 K, z Galicji przeszło 31.000, z Królestwa zaś i innych krajów 43.000 K.

Zarząd, świadom obowiązków swoich wobec ludności polskiej na Śląsku, odwołuje się do ofiarności społeczeństwa, celem umożliwienia dalszej aktywności. Wkładki członków wynoszą: a) zwyczajnych 2 K, b) wspierających 25 K rocznie, c) założycieli 100 K, d) wieczystych 50 K jednorazowo. Wkładki można nadsyłać na ręce p. Olgi St on a w s k i e j, skarbniczki I. Koła Macierzy szkol. Ks. Cieszyńskiego w Cieszynie (do tego Koła należą wszyscy członkowie z poza Śląska), dobrowolnie zaś datki i ofiary jednorazowe na ręce p. Ignacego D o m a g a l s k i e g o, skarbnika Zarządu Gł. Macierzy w Cieszynie.

W. B.



PIŚMIENNICTWO.

OCENY i SPRAWOZDANIA.

Wszystkim, którzy zajmują się pedagogią, warto zapoznać się z najnowszym dziełem Binet'a: „*Les idées modernes sur l'enfant*“. Jest ona wynikiem badań, prowadzonych przez szereg lat w laboratoriach, a obecnie zebranych i zastosowanych do potrzeb życia szkolnego. Binet, przedstawiciel pedagogii eksperymentalnej, trzymał się zasady, że pedagogii, jaka dotychczas istniała, brak zupełnie ścisłych podstaw naukowych. Pedagogia wypowiedziała już wprawdzie wiele słusznych sądów, ale, ogólnie biorąc, jest ona zbyt moralizująca, a zdań jej nie można udowodnić, bo nie są oparte na doświadczeniach; pomimo tego są wszystkie dane po temu, aby wprowadzić pedagogię na właściwą drogę.

Szkoła ma zawsze do czynienia z materiałem żywym, który powinna badać, jeżeli nie ma popaść w szablon; musi zastanawiać się nad właściwościami i zdolnościami powierzonych jej dzieci i kształcić je odpowiednio do tego. Jeszcze jednak za małą uwagę zwraca na tę kwestję; dowodem tego (we Francji) porównanie kolei życia ludzi, którzy ukończyli przepisaną szkołę ludową, z tymi, którzy tej szkoły nie skończyli: ci ostatni pomimo, że nie mają wykształcenia, uważanego przez wszystkich za konieczne, dochodzą nieraz do stanowisk znacznie wyższych. Ludzie ci chwycili się pracy, która im odpowiadała, nabyli wykształcenia należytego i wcześniej zdobyli pozycję w świecie. Szkołę należy winić, że nie pielęgnowała ich właściwych zdolności w odpowiedni sposób, ale odsunęła ich od siebie, — jako nieudolnych.

Wśród dzieci znajdują się: rozwinięte nad zwykłą miarę, średnio rozwinięte i... inne zacofane. Obowiązkiem szkoły jest: stworzyć dla każdego z tych typów odpowiednie podłoże. W kategorii pierwszej wyrastają ludzie, którzy prowadzą społeczeństwo, są podwaliną jego rozwoju; dlatego też szkoła nie może wobec nich zachowywać się biernie, skazywać ich na bezczynność i nudę w latach, najspособniejszych do nauki: dla nich powinny być osobne klasy. — Przeciwwstawieniem pierwszych są dzieci upośledzone. Tych nie można uważać przedwcześnie za stracone: doświadczenie uczy, że przy odpowiednim postępowaniu dzieci takie wyrastają na ludzi zupełnie normalnych, dla nich więc powinny być także osobne klasy.

Tworzenie trzech rodzaj szkół byłoby jednak połączone z trudno-

ściami. Łatwiejszy sposób rozstrzygnięcia jest inny: zwyczajnie, gdy liczba młodzieży jest w klasie za wysoka, dzieli się ją na oddziały; można więc działwę rozdzielać według zdolności i odpowiednio do tego plan nauk zmieniać: dzieci upośledzone miałyby wtedy więcej zajęć praktycznych, które im zwyczajnie przychodzą łatwiej, więcej ćwiczeń, kształcących uwagę i wolę.

Binet podaje szereg sposobów, przy których pomocy szkoła może zbadać stopień rozwoju dziecka, nie wkraczając w dziedzinę lekarską; starać się powinna o poznanie przyczyn opóźnienia, jako to: stan zdrowia organów zmysłowych, inteligencji, zdolności i charakteru. Stosunek zdrowia do rozwinięcia umysłowego jest rzeczą bardzo względną: nieraz, przy silnym organizmie występuje kretynizm lub odwrót, przy zupełnym braku sił, niezwykle zdolności. Szkoła powinna zatem przeprowadzać miarę i wagę swych dzieci, aby zdać sobie sprawę z ich rozwinięcia. Wystarczającymi do tych doświadczeń są — prócz zwykłej wagi i metra: przyrząd do mierzenia rozrostu ramion i dynamometr do mierzenia siły.

Słaby wzrok lub słuch są też nieraz powodem opóźnienia. Nauczyciel powinien zbadać kolejno siłę tych zmysłów u każdego dziecka. Jako ocenę normalnego wzroku należy przyjąć przeczytanie z odległości 5-ciu metrów trzech liter (na 7) o wysokości 7 mm. Dla słuchu takiej bezwzględnej miary nie znaleziono, ale doświadczenia z zegarkiem i głosem miarowym mogą poniekąd wystarczyć.

Ocena inteligencji była przedmiotem długich badań Bineta, który przyszedł do przekonania, że świadectwem inteligencji jest znaczny zasób wiadomości w pewnym, określonym wieku. Przeprowadzał on doświadczenia liczne, ścisłe, a coraz trudniejsze, na pewnej liczbie uczestników różnego wieku i zestawiał rezultaty, które najczęściej udawały się w tym samym wieku. W ten sposób utworzył tabelę, według której można się orientować, czy dziecko jest spóźnione, czy też nie.

Taka skala inteligencji przedstawia się u Binet'a w następujący sposób:

I. Dla dziecka 3-miesięcznego: celowe kierowanie wzroku; dla 9 miesięcznego: uwaga na dźwięk; chwytność przedmiotu podług dotyku lub wzroku.

Dla dziecka rocznego: Rozróżnianie pokarmów.

Dla dziecka 2-letniego: Chodzenie, zrozumienie polecenia, możliwość wyrażania swych życzeń.

Dla dziecka 3-letniego: Wskazanie (na żądanie) nosa, ust i t. d., powtórzenie dwóch liczb; wyliczenie wskazanych przedmiotów na obrazie; powtórzenie sześciu dźwięków; powiedzenie swego nazwiska.

Dla dziecka 4-letniego: Wskazanie noża, widelca, monety; powtórzenie trzech liczb; porównanie dwóch linii i wskazanie, która dłuższa; opisanie obrazu; policzenie 13 centów; wskazanie nazw czterech monet.

Dla dziecka 5-letniego: Wskazanie, które z dwóch pudełek

jest cięższe; przerysowanie kwadratu; powtórzenie zdania o 3 wyrazach; układanie klocków.

Dla dziecka 6-letniego: Odróżnienie ręki prawej od lewej; powtórzenie zdania o 16 wyrazach: porównanie estetyczne; określenie przedmiotów zwykłych według ich użytku codziennego; spełnienie trzech poleceń; podanie swego wieku; odróżnienie rana od wieczora.

Dla roku 7-go: Policzenie palców; przepisanie zdania; powtórzenie 5-ciu liczb.

Dla roku 8-go: Zachowanie w pamięci przeczytanej historyjki; różniczenie czterech kolorów; policzenie od 20 do 0; porównanie dwóch przedmiotów, które ma się tylko w pamięci; pisanie za dyktatem.

Dla roku 9-go: Wskazanie dnia, tygodnia i daty; określenie przedmiotów znanych, ale już nie według posług, które nam oddają; zachowanie 6 zdarzeń z przeczytanej powieści; wskazanie stopni ciężkości 6-ciu pudełek.

Dla roku 10-go: Umiejętność wyliczenia miesięcy; rozpoznanie 9-ciu sztuk monet; utworzenie dwóch zdań, któreby zawierały dwa wyrazy podane; odpowiedzi na 7 pytań rozumowych.

Dla roku 12-go: Ocenienie zdań niedorzecznych; utworzenie zdania z 3 wyrazów; znalezienie 60-ciu wyrazów w przeciągu minuty; podanie definicji kilku pojęć abstrakcyjnych; złożenie zdania, którego wyrazy są pozostawione bez związku.

Dla roku 15-go: Zapamiętanie 7 liczb; znalezienie trzech rymów do danego wyrazu; powtórzenie zdania z 26-ciu wyrazów; objaśnienie rysunku; ocenienie problemu psychologicznego.

Widzimy z tabeli tych doświadczeń, że obejmują one: wiadomości z życia praktycznego, świadczące o pewnej erudycji, fakta o rozumowaniu z wyobraźni i pamięci. Jednak i tej tabeli nie można stosować bezwzględnie, bez uprzedniego zbadania warunków, w których dziecko żyje, jego zdrowia, początków, jakie odebrało.

Binet przechodzi następnie do ćwiczeń pamięci. Są to ćwiczenia, które odbywać najłatwiej w toku nauki, nie przerywając jej ciągu; potrzeba jednak powtarzać wiele razy w różnych warunkach, bo na siłę pamięci wpływa wiele okoliczności. Łatwiej przyjmuje się wiadomości rano, niż wieczorem, łatwiej przy krótkim natężeniu, niż po długim.

Na utrwalenie wpływa także zajęcie się przedmiotem, sposób powtarzania małemi, zaokrąglonemi całościami, postępowanie od pojęć prostych do złożonych, od łatwych do trudnych. W czasie przyswajania pamięciowego powinno dopływać jak najmniej wrażeń różnorodnych z otoczenia, natomiast te, które dziecko przyjmuje, powinny się łączyć w jeden silny, logiczny łańcuch. Nadto u dziecka to, co wpływa na zmysły, utrwała się daleko prędzej, wychowawcy powinni jednak pamiętać tutaj i o tem, że pamięć zmysłów bywa częściowa: u jednych dzieci większa w z r o k o w a, u innych s ł u c h o w a.

Nie jest jednak jedyną zaletą pamięci szybkość w nabyciu, lecz i trwałość w utrzymaniu. Dlatego też każdy nauczyciel będzie się starał przekonać, jak długiego czasu potrzebuje każde dziecko do przypomnie-

nia sobie rzeczy zapomnianej lub też będzie dawał rozpoznawać przedmioty dawno niewidziane.

Z tych ćwiczeń praktycznych dochodzi się do wniosku ogólnego, że właściwością wspomnień dzieciennych jest imaginacja, dodawanie szczegółów, ożywiających i dramatyzujących przedmiot. W zastosowaniu szkolnym skorzysta nauczyciel w ten sposób, że nie będzie przeciążał dzieci o pamięci niewdzięcznej, ani karał za winy niezasłużone rzekomego lenistwa.

W zdolnościach rozróżnia Binet rozmaite typy i tak: 1. polegające na rozważaniu i zastanawianiu się, a inne na odczuciu; 2. obiektywne i subiektywne; 3. praktyczne i literackie. Z każdym z tych rodzajów należy postępować inaczej; w ten sposób zapobiegnie się nieraz lenistwu, stwierdzonemu przez wychowawców.

Te są — pokrótce zebrane — myśli, wypowiedziane w książce Binet'a. Są one wynikiem badań, rbyonych w szkołach francuskich; jednak i u nas mogą znaleźć zastosowanie; dlatego ich wartość praktyczna jest znaczna i dla nas.

Zofia Szybalska. (Kraków).

Kazimierz Zimowski: „Praktyczna gramatyka polska“. Podręcznik niezbędny dla uczniów, przygotowujących się do szkół gimnazjalnych i realnych. Kraków 1909.

Niepraktyczna i zupełnie zbędna ta książeczka, której autorem jest „nauczyciel dla (!) szkół posp. i wydziałowych“. Ma to być jedno więcej *repetitorium* i jedno ze streszczeń, rozwielenionych na tandecie pedagogicznej. Błędów językowych, logicznych, rzeczowych — zbiór ogromny, że szkoda papieru na ich wykaz. Głoska i litera — to jedno dla autora, jak znów *u* i *ó* — to dwie różne samogłoski (!). Co za określenie samogłosek!

Wierząc autorowi, musimy uważać *r*, *m*, *s* za samogłoski, bo je wymówimy „bez pomocy innych głosek“. Zbędne są i podziały dźwięków (na miękkie i twarde!), zbędne określenia, zbędne kategoryzowanie rzeczowników itd. Określenia nie mają w sobie ani kształtu ścisłości, a często brak im logiki. Nie inne są i pytania n. p.: „Jak się nazywają czasowniki, które są podobne do przymiotników i stoją (!), jak one, na pytanie?“ (*Nb.* stoi się na czym, nie na co — jeśli już ma być humorystyka!) — „Przymiotniki na rodzaj (!) nijaki mają?.. „Co ma się pamiętać o III. przyp.? lub „Co mamy wiedzieć o VI. przyp.?.. Istny katechizm i to... jak rozkazyjący! Jeszcze jeden przykład: „Przymyki są to takie (!) części mowy nieodmienne, które stoją (!) przy imieniu i rządzą (!) przypadkami“ a poznać je „najłatwiej (!) po tem, że pociągają (!) za sobą pytanie jakiegoś przypadku“. Z tego dziecko dużo rozumie i jeszcze się więcej nauczy! Po co było dawać określenia zdań i to jeszcze tak niedostateczne a nawet nieudolne! W tej „gramatyce“ znajdujemy i przepisy: „Kiedy kładzie się (!) przecinek?... Kiedy kładziemy (!) pytańnik? itp. Autor „gramatyki polskiej“ rozróżnia części form składowe u czasowników i tylko „u“ nich rozróżnia temat i końcówkę.

Ale dość! Książka jest bez wartości, a może być nawet szkodliwa.

Zamiar autora był w części moralnej dobry, chce wskazać uczniom, co mają wiedzieć, aby być zbawionymi podczas egzaminu wstępnego do szkoły średniej. Otóż wymagań takich nie mają egzaminatorowie gimnazjalni: jeśli chłopiec czyta płynnie i opowie ze zrozumieniem, co przeczytał, już spełnia ważny warunek. Gdy napisze najpospolitsze słowa ortograficznie, rozróżni części mowy (przedewszystkiem odmienne) bez katechizmowych definicji i wskaże w zdaniu orzeczenie, podmiot i przydawkę, umie utworzyć formy wyrazów (znowu bez wyliczania: które się kończą tak, a które owak), to jest przygotowany zupełnie statecznie. Szkoła pospolita przygotowuje kandydata idealnie do średniej, jeśli go nauczy używać i rozpoznawać wyrazy i ich formy. Z definicjami z daleka a gdy się musi, to ostrożnie na tym stopniu nauki! To moje zdanie.

Jan Magiera (Kraków).



PRZEGLĄD CZASOPISM PEDAGOG.

Wychowanie w domu i szkole. (Warszawa, z. 6—10).

Współdział rodziców w szkole (z. 7, str. 695). Pedagog *Nemo*. W art. tym rozchodzi się o to, jaki i w jakiej mierze ma być współdział rodziców w szkole. Z uwagi na to, że w zaborze rosyjskim szkolnictwo polskie — jak wiadomo — jest prywatne, wyłoniły się tam, t. zw.: „Rady pedagogiczne“, mające czuwać nad kierunkiem i programem nauki, oraz, t. zw.: „Rady rodzicielskie“, złożone z kilkudziesięciu nieraz opiekunów klasowych i kilku delegatów danej szkoły, mające za zadanie: wspierać ubogą młodzież, dbać o higienę, urządzać dla młodzieży zabawy, krzewić wśród sfer rodzicielskich znajomość zasad wychowawczych itp., brać udział przez swych delegatów w Radzie pedagogicznej. Autor, omawiając współdział sfer rodzicielskich w tych zadaniach, wytyka chaotyczność poglądów wielu członków Rady rodzicielskiej na kwestyę wychowania, brak należytej dbałości o młodzież, dorywczność i przygodność w pracy, pretensjonalność, kończącą się zwykle tem, że obrażone jednostki (za niewykonanie ich rad) odbierają z danej szkoły swą młodzież. Oprócz tych wad daje się tu widzieć objaw, spostrzegany i w naszych sferach rodzicielskich, a mianowicie: egoizm rodzicielski, który zaślepia często rodziców i zaprzęta ich uwagę drobnostkami, kosztem ogólnego dobra szkoły. Słusznie więc autor zaleca ustalenie kompetencji tej — zdaniem mojem — potrzebnej instytucji Rad rodzicielskich i skierowanie jej na właściwe tory.

Dom czy szkoła? (Zygmunt Bujakowski). (Z. 10). Problem, który stawia autor pod dyskusję, brzmi: „Czy szkoły mają być zakładami wychowawczymi, czy też wychowanie powinno być zadaniem ro-

dziny?“ czyli inaczej: „Czy wychowaniem młodzieży mają kierować jedynie pedagodzy, izolując ją od obcych i szkodliwych wpływów zapomocą internatów, czy też do tego powołana jest rodzina i inne pozaszkolne środowiska, wśród których młodzież przebywa?“ Oceniając trzeźwo wadliwe stosunki wśród naszych rodzin, przechyla się autor osobiście na stronę internatów, zorganizowanych — oczywiście — w sposób nowożytny. Podnosi też dalej tę okoliczność, że szkoła dzisiejsza nie wychowuje wskutek krótkiego pobytu w niej ucznia i wielkiego materiału naukowego, a przytem wielkiej ilości uczniów w klasie itp. Zadania wychowawcze szkoła mogłaby spełniać, gdyby miała powszechne internaty, w których możnaby młodzież otoczyć (fachową) umiejętną opieką, zdrową atmosferą moralną, konsekwencyą w traktowaniu młodzieży, a usunąć sprzeczności, z któremi spotyka się dziecko w domu. U autora występuje tu też na pierwszy plan czynnik społeczno-narodowy; nadto przemawiają mu ze wszech miar do przekonania internatowe szkoły nowego typu w Abbotsholm, Bedales, potrójna szkoła Dr. Lietza, Dr. Freia w Glarisegg i inne. Przeciwnikiem szkół internatowych był n. p. Demolins, który w „Potędze wychowania“ biadał nad francuskim obyczajem powierzania dzieci zakładom wychowawczym, a w kilka lat później w „Nowem wychowaniu“ chwali się tem, że oddał syna do internatu w Bedales. Uskutecznienie swej myśli radby autor powierzyć i gorąco zalecić Galicyi, z uwagi na jej lepsze położenie i wielką ilość młodzieży, tułającej się po stancyach, przytacza przytem między innymi następujące motywy: 1. Żadna szkoła nowego typu nie może pozwolić na stykanie się swej młodzieży z niepożądanymi wpływami czyli musi ją izolować; 2. wielkie miasta nie uznano za zbyt dobry teren dla szkół; budowanie więc szkół na wsi pociąga za sobą z konieczności internat; 3. dążenie do zaprowadzenia powszechności szkół internatowych, bezpłatnych dla niezamożnych, stanie się postulatem demokratycznych rządów i stronnictw; 4. ogromna większość rodzin będzie chętnie powierzała szkołom całkowite wychowanie dzieci.

Dziecko i książka. W. Osterloff (Z. 10). Zamiłowanie do czytania zależy głównie od tego, czy dziecko trafiło na dobrą książkę, jako też od tego, czy nauczono dziecko czytać „wewnętrznie“, czy... tylko „zewnątrznie“. „Pożeranie“ książek z różnych względów nie jest zdrowe, „aliści z drugiej strony samodzielne czytanie jest ważnym i koniecznym czynnikiem pomyślnego rozwoju zmysłowości dziecka starszego, jako zaprawianie się w samokształceniu“. Przy wyborze książek — zdaniem autora — pamiętać należy o tem, aby: 1. książka stosowała się do poziomu dziecka (jednak nie była osobnym fabrykatem), 2. i 3. stosowała się do indywidualności dziecka płci, wieku i upodobania, ale nie zasklepiała się w jednostronnym kierunku; 4. była przedmiotem pragnienia, a nie nadmiarem w posiadaniu książek; 5. dbać o przejawy psychiczne młodzieży dorastającej i umiejętnie kierować lekturą; 6. uważać też na inne, pozaksiążkowe kształcenie młodzieży (fizyczne); 7. nie trzymać się niewolniczo cudzego zdania o książce, lecz osądzić na podstawie znajomości dziecka, czy się dla niego nadaje; 8. Wy-

rabiać odporność przeciw złym wpływom książki; 9. unikać obcych tłumaczeń, o ile nie są arcydziełami; 10. nie mieć uprzedzeń do pewnego rodzaju literatury n. p. historycznej, bajek itp.

Autor omawia w dalszym ciągu trafne poszczególne działy lektury dziecięcej, wymieniając ważniejszych autorów.

Artykuł ten jest do pewnego stopnia pożytecznym uzupełnieniem art. p. Chrzanowskiej w 4. z. „Wychowania“. (W *Szkole* była o nim wzmianka).

Czytelnictwo ma ogromne znaczenie zwłaszcza wobec licznych wad w wychowaniu naszej młodzieży. Potrzeba tylko, aby tem czytelnictwem dobrze pokierować.

Zd.



BIBLIOGRAFIA.

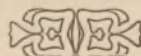
NOWE KSIĄŻKI, NADEŚLANE DO REDAKCYI:

Nowe książeczki dla dzieci. Znowu kilka książeczek dla dzieci wydała Jadwiga z Łobzowa (pani Strokowa) i znowu pisane są one z serca i z ukochaniem tego, co ojczyście. To wielka zasługa autorki, zasługa tem większa, że ogłasza swe utwory, powiastki i opowiadania sama, bez pomocy wydawców, z wytrwałością godną dobrego celu. Ta praca zyskała już nagrodę, książeczki rozchodzą się licznie, jak o tem świadczy umieszczony na książeczce „Biedna matka“ napis: „Pięćdziesiąty tysięcy z biblioteczki Jadwigi z Łobzowa“.

„Biedna matka“, z ładną winiętą tytułową (dziewczynka patrząca na kościół N. P. Maryi — z boku mapa Polski), w formie zajmującej baśni, opowiada o Marysi sierotce, iż „choć matuli ona niema, ma matkę Ojczyznę, którą wszystkie dzieci kochać powinny“. „Jeszcze bajki“ na polnej między przy żniwach podsłuchane i dla dzieci napisane — to zbiór legend i baśni ludowych, opowiedzianych stylem łatwym i miłym (z ilustracyami). „Straszna wojna“ — to gawęda o prześladowaniu Polaków pod zaborem pruskim, w którą wplata się i sprawa wozu Drzymały. „Pod kościołem“ — to obrazki, wstrząsające do głębi, o prześladowaniu Polaków po r. 1831. Wymienić jeszcze należy dalsze dwie książeczki: „Polne kwiaty“ (baśnie i legendy) i „Jak się bawiła“ (zbiór wierszyków dla dzieci.)

Książeczki te, wydane bardzo gustownie także pod względem zewnętrznym a niedrogo (po większej części po 20 halerzy), znaleźć powinny jak najszersze rozpowszechnienie. W dniach przed św. Mikołajem i Bożem Narodzeniem, niechaj rodzice zwrócą na nie uwagę.

Zd.



NEKROLOG.

Dnia 21. stycznia zmarła w Złoczowie na gruźlicę płuc w kwiecie wieku (bo w 23-cim roku życia) ś. p. Zofia Dzundzówna, nauczycielka miejscowej szkoły wydziałowej.

Mimo że ś. p. Zofia pracowała zaledwo 2 lata w zawodzie nauczycielskim, zyskała gorliwością w spełnianiu obowiązków uznanie Władzy, a słodyczą charakteru i niezwykłym taktem w obejściu ogólnej sympatyę.

Pogrzeb ś. p. Dzundzówny był wymownym uznaniem jej cnót i zalet; w oddaniu ostatniej posługi zmarłej przedwcześnie nauczycielki wzięły bowiem udział liczne rzesze Publiczności, Duchowieństwo obu obrządków, Nauczycielstwo miejscowe i okoliczne.

Nad grobem przemówił insp. szk. p. Niedźwiecki, który z właściwą sobie swadą oratorską tak odzwierciedlił życie ś. p. Zofii, tak poruszył serca obecnych, że żadne oko nie było wolne od łez!

Cześć pamięci Zmarłej!

A. M.



KRONIKA.

Od Redakcyi. Jak podaliśmy w 6. Nrze *Szkoły* z r. 1909, bukowinińska c. k. Rada szkolna krajowa okólnikiem z d. 14. kwietnia 1909 L. 2.043 zaleciła pismo nasze gronom nauczycielskim w szkołach i paralelkach polskich na Bukowinie. Obecnie mamy do zanotowania, iż Rada szkolna krajowa we Lwowie pomieściła w swym „Dzienniku urzędowym” z d. 4. lutego r. b. Nr. 3. następujący okólnik:

„C. k. R. S. K. postanowiła zalecić do bibliotek szkolnych okręgowych, do bibliotek c. k. Seminarjów naucz. oraz do bibliotek szkół ludowych dla użytku nauczycieli pismo, wydawane przez P. T. P. we Lwowie p. t.: *Szkoła* wraz z dodatkiem *Praktyka szkolna*, tudzież zachęcić nauczycieli seminarjów nauczycielskich i szkół ludowych do popierania tego wydawnictwa przez zasilanie go odpowiednimi, gruntownie opracowanymi artykułami treści pedagogicznej lub dydaktycznej, celem coraz większego podniesienia wartości i pożyteczności tego pisma dla naszego nauczycielstwa, tak mało posiadającego dotąd sposobności rozszerzania i pogłębiania na tej drodze swej wiedzy zawodowej.”

Polecenie powyższe pisma naszego ze strony R. S. K. witamy z zadowoleniem, widzimy bowiem w niem pewne uznanie za naszą dotychczasową pracę na polu rozwoju pedagogiki polskiej.

Dalszem staraniem naszym będzie przy pomocy nauczycielstwa pracę dotychczasową pogłębiać.

W wydaniu powyższego okólnika R. S. K. widzimy ponadto jeszcze jeden moment pocieszający.

Jak wiadomo czytelnikom naszym, pismo nasze, jako organ P. T. P. zajmuje i zajmowało niejednokrotnie stanowisko krytyczne w kwestjach administracji szkolnej. Niejednokrotnie, konstatując pewne błędy w administracji szkolnej, oraz pokrzywdzenie nauczycielstwa na punkcie praw zawodowych, wypowiadaliśmy zawsze śmiało i poważnie uwagi krytyczne w obronie pokrzywdzonych. R. S. K. pismem tem uznaje krytykę rzeczową za wskazaną i pożyteczną.

Stwierdzając to, zaznaczamy, że i nadal z dotychczas zajmowanego stanowiska nie zejdziemy, a nauczycielstwo powinno się z całym zaufaniem zwracać do nas w takich wypadkach, gdy ze strony administracji szkolnej zajdą wypadki zaniedbania lub pokrzywdzenia ustawowego.

Twierdzimy z całą stanowczością, że tylko jasne i rzeczowe stanowisko prasy nauczycielskiej ułatwi z jednej strony R. S. K. oryentowanie się w stosunkach nauczycielskich, z drugiej strony zapewni nauczycielstwu obronę w wypadkach, w których jej potrzebuje.

W sprawie Daru Grunwaldzkiego. Komitet „Daru grunwaldzkiego i Zarząd Główny T. S. L.” rozpatrywał obecny stan tego daru i rozważał kwestyę przeznaczenia zebranych i zebrać się mających funduszków.

Referat sprawozdawczy przedłożył prezes Komitetu, p. Dr. Koy, który skonstatował, że stan deklaracji na Dar grunwaldzki w dniu 1. stycznia 1910 przedstawiał sumę 1,196.642 K.

Ze względu na wytężoną akcyę Niemców, wywołaną odezwą Rogseggera i ogromne potrzeby naszych kresów, jest rzeczą pilną, aby cały fundusz grunwaldzki w sumie 2 milionów koron został zebrany w gotówce w możliwie najkrótszym czasie.

Dar grunwaldzki lokuje Z. G. w Banku kraj. we Lwowie i w filii tegoż banku w Krakowie. Gotówka wraz z walorami wynosiła w dniu 31. grudnia 1909: we Lwowie 106.699, w Krakowie 45.825 K, oprócz kwoty około 30.000 K, zebranej przez Koło uniwersyteckie T. S. L.; razem więc stan gotówki wynosił z końcem ubiegłego roku 182.524 K (halerze opuszczamy). Nadto poszczególne grona urzędnicze i nauczycielskie lokują raty swych deklaracji w miejscowych kasach oszczędności itp. instytucjach finansowych. Według relacji odnośnych skarbników zebrano dotąd w ten sposób około 20.000 K, ogółem więc Dar grunwaldzki wynosi obecnie 200.000 K w gotówce.

Administracya Daru Grunwaldzkiego prowadzona jest równocześnie w Krakowie i we Lwowie: w Krakowie prowadzi ją Biuro Z. G. T. S. L., we Lwowie Biuro Związku Okręgowego T. S. L. pod przewodnictwem p. Adama.

Delegaci Komitetu Daru grunwaldzkiego przeprowadzili szczegółową lustracyę obu biur i stwierdzili wzorowe, jednolite ich prowadzenie.

Z. G. T. S. L. zdecydował zasadę, że fundusze Daru grunwaldzkiego będą przeznaczone jedynie na cele polskiego szkolnictwa kresowego.

Aby stan Daru grunwaldzkiego, jego cel i doniosłe znaczenie dla sprawy narodowej spopularyzować w jak najszerszych sferach, postanowił Z. G. wydać broszurę z nazwiskami ofiarodawców. Oryginalne deklaracje ofiarodawców, oprawne w księgę pamiątkową, zostaną złożone w komplecie w Muzeum Narodowym, aby świadczyły po wieczne czasy o wysiłkach ofiarności pokolenia dzisiejszego na cele oświaty polskiej na kresach.

Nowa szkoła gospodarcza dla dziewcząt włościańskich powstała niedawno w Nałęczowie (Król. Pol.). Jak wiadomo, istniały już przedtem szkoły takie w Kruszynku, Miłosławicach i Gołotczyźnie.

Wystawa pedagogiczna w Warszawie odbędzie się prawdopodobnie w jesieni r. b. Poprzedzą ją wystawy o celach pokrewnych, a mianowicie: wystawa przyrodnicza, projektowana przez „Tow. Miłośników Przyrody“ i wystawa higieniczna pod nazwą „Czystość“, zaprojektowana przez „Tow. higieny praktycznej im. Bolesława Prusa“.

Polskie Tow. badań nad dziećmi w Warszawie utworzyło obecnie czwartą z rzędu Komisję dla badania dzieci niernormalnych. Komisja ta wzięła za pierwsze zadanie swoje zaznajomienie się z metodami badania inteligencji u dzieci normalnych. Jak wiadomo, duszą Towarzystwa tego jest, znana nam z Kongresu pedagogicznego, wybitna pracowniczka na polu polskiej pedagogii doświadczalnej, p. Aniela Szycówna.

Gąbka — jako roznosiciel zarodków chorobotwórczych.

W sprawozdaniu szkoły realnej w Göding zajmuje się autor umieszczonej w niem pracy, prof. Dr. Bertold König, między innymi kwestyami szkodliwości gąbki szkolnej. W stanie czystym, po starannem wymyciu, gąbka jest względnie nieszkodliwa. Zupełne jej wymycie jest niemożliwe, bo w gąbce znajdują się jeszcze nawet po kilkutygodniowym moczeniu w środku dezynfekcyjnym zarodki chorobotwórcze. Ponieważ gąbka służy uczniom swawolnym bardzo często jako pocisk, przeto, zarówno podczas wędrówek po sali szkolnej, jak i wtedy, kiedy leży spokojnie, zabiera najrozmaitsze bakcyle, unoszące się w powietrzu. Uczeń podczas odpowiedzi przy tablicy operuje gąbką nerwowo; idąc do ławki, obciera rękę w chustkę, we włosy, w ubranie; zabrudzonymi palcami dotyka ust, nosa, oczu, zdrapując pryszczki. Gąbka zwiększa więc niebezpieczeństwo infekcji, istniejące w szkole samo przez się, a to tem bardziej, że ze względów oszczędnościowych niema w klasach miednicy z wodą.

Prof. König zbadał wodę, wyciśniętą z gąbki, używanej przez dwa dni i przekonał się, że woda ta zawiera obok mineralnych części bardzo wysoki procent cząstek organicznych, szczególnie drobnoustrojów, jak: wymoczków, alg i bakteryi. Autor doradza usunięcie gąbki ze szkoły i zastąpienie jej ścierką, którą można wymyć codziennie w 4% formalinie. Koszt nieco większy nie powinien być przeszkodą do wprowadzenia tej pożądanej innowacyi.

Muzeum.

Skala strawności. W czasopiśmie niemieckim: *Chemische Koch und Wirtschaftsbuch* Dr. Klenk zaznajamia czytelników, jakie potrawy są bardziej lub mniej strawne. Oto skala ich strawności:

1½ godziny: ubite jaja, kleik jęczmienny, pieczona zwierzyna, gotowane jabłka i gruszki, pianka z owoców, szpinak, selery, szparagi, zupa z grochu i fasoli.

1¾ godziny: gotowany mózdzek i gotowane sago.

2 godziny: gotowane mleko, surowe jaja, kasza jęczmienna, wątroba wołowa, gotowane kwaśne jabłka, gotowany sztokfisz.

2¼ godziny: pieczona gęś, pieczeń barania, soczewica.

2¾ godziny: pudding, miękkie mięso wołowe, potrawka z kury, ostrygi.

3 godziny: surowa szynka, befsztyk, ciastka drożdżowe.

3½ godziny: gotowana wieprzowina, solone masło, jaja na twardo, stary ser, kiełbaski, gotowane kartofle, świeży chleb, gotowana cebula.

4 godziny: gotowany i pieczony drób, pieczeń cielęcą, kawa ze śmietanką, bułki maślane.

4½ godziny: pekelfleisz i surowa kapusta.

5 godzin: bardzo twardo ugotowane jaja, wiśnie, śliwki, rodzynki migdały, orzechy, grzyby.

6 godzin: węgorz, konserwy z puszek.

(ak).

Krajowy Związek nauczycielstwa ludowego odbył zjazd doroczny w Rzeszowie, d. 1. lutego. Uczestniczyło w nim 150 delegatów „Ognisk nauczycielskich“. Zarządowi, którego imieniem p. Robak przedłożył sprawozdanie, udzielono absolutoryum. P. Kanarek wygłosił referat o reformie szkolnictwa ludowego, przyczem projektował utworzenie osobnego towarzystwa reformy szkolnictwa ludowego. P. Smulikowski zcharakteryzował stosunki nauczycielskie w referacie: „O kształceniu charakteru nauczycielstwa“. Po myśli uwag p. Gorzyckiej akceptowano kierunek i sposób redagowania *Głosu Nauczycielstwa Ludowego*.

Program pracy Związku w r. 1910 przedłożył p. St. Nowak; obejmuje on reformę szkolnictwa i sprawy zawodowe. Prezes Związku podkreślił konieczność szukania u Rządu centralnego poparcia, w celu wywalczenia lepszych warunków materialnych i oświadczył się za pokrywaniem przez Rząd 50% wydatków na cele szkolnictwa.

Dochody Związku wynosiły 5.516 K, rozchody 3.515. Majątek związkowej fabryki zeszytów wynosi 85.000 K. Związek otrzymał 1.700 K tytułem prowizji.

Do Zarządu wybrano pp.: St. Nowaka, St. Pałkę, J. Smulikowskiego, M. Hawlickiego, P. Kirczowa, M. Baścika, K. Kosińskiego i M. Pelca.

Teatr ludowy im. J. Słowackiego we Lwowie rozpoczął działalność d. 6. lutego. Brak tak potrzebnej instytucji oświatowej dawał się oddawna odczuwać, a liczne choć niefortunne próby świadczyły o rzeczywistej potrzebie stworzenia instytucji, mającej siał zdrowe ziarno wiedzy wśród sfer niezamożnych.

Budżet szkolny Moraw. W budżecie, przedłożonym przez Wydział krajowy, wydatki na szkoły ludowe wynoszą 17,259.200 K. Szkół w r. 1909 było 2.762.



SPRAWY POL. TOW. PEDAG.

Przed Walnym Zjazdem.

W dniach 23. i 24. b. m. odbędzie się VIII. Walny Zjazd Delegatów P. T. P. Zarząd Główny złoży na nim sprawozdanie ze swej czynności za czas od ostatniego Walnego Zjazdu, delegaci zaś mają obowiązek ocenić, czy działalność Towarzystwa naszego odpowiedziała zasadom programu, ustalonym przez Zjazdy ostatnie, tudzież potrzebom, wynikającym z dzisiejszych stosunków szkolnictwa i... nauczycielstwa.

Wobec tego chwila Walnego Zjazdu delegatów jest dla dalszego rozwoju Towarzystwa nader ważna, a na delegatów oddziałowych spada odpowiedzialność za dalszy rozwój stowarzyszenia naszego, które — jak każde inne — stoi członkami i, jaki kierunek nadadzą mu oni, w takim potoczy się w przyszłości jego rozwój. To też Zarząd Główny pragnie gorąco, aby delegaci przeprowadzali na Zjazdach dorocznych ocenę jego działalności z jak największą ścisłością.

Zarząd Główny nie obawia się krytyki, bo wszelka krytyka rzeczowa i pozytywna jest zarazem twórczą. Krytyka działalności stowarzyszenia krajowego, jakim jest towarzystwo nasze, jest wskazana tem bardziej, że musi zarazem dotyczyć stosunków ogólnych w szkolnictwie, zakreśla przeto kierunek dalszego rozwoju, nie tylko Towarzystwa, ale i oświaty.

Nie przesądzając z góry, jak wypadnie na Walnym Zjeździe krytyka Z. G., przedstawiamy — na podstawie ogłoszonego właśnie sprawozdania rocznego — obraz ogólny jego działalności.

Przystępując do omówienia tej działalności za ostatni okres sprawozdawczy, musimy wypowiedzieć przedewszystkiem parę uwag ze stanowiska ogólnego.

Ktokolwiek śledził pilnie działalność Towarzystwa naszego

w roku ubiegłym, ten musi przyznać, że była ona pojęta szerzej niż w latach poprzednich.

Dotyczy to przede wszystkim sprawy wychowania narodowego; do tej pory bowiem nauczycielstwo mówiło wiele o potrzebie szkoły polskiej, ale mówiło prawie zawsze... do siebie: nieświadomie zasklepiało się w kole zawodowem, nie informując należycie społeczeństwa o tem, co się dzieje u nas.

Szliśmy ścieżką utartą, wytoczoną przez ustawy, niejako przekonani, że troska o oświatę należy wyłącznie do władz szkolnych. Społeczeństwo wyrывało się wprawdzie od czasu do czasu z głosem krytyki, że dzieje się coś nie dobrze w szkolnictwie naszym, nie poinformowane atoli należycie o tajnikach szkoły biurokratycznej, poprzestawało na gołosłownej krytyce.

Czasy ostatnie przyniosły pod tym względem zmianę na korzyść; nie ulega jednak wątpliwości, że — mimo znacznego zainteresowania się szkołą ludową — społeczeństwo nie wytworzyło sobie należytego obrazu, w jakim kierunku dążyć należy, aby dokonać naprawy. Na dowód tego niech posłuży choćby ostatnia uchwała Sejmu w sprawie zwołania ankiety szkolnej. Wynika z niej, że nawet Sejm, który rokrocznie wnika z obowiązku w szczegóły sprawozdań szkolnych, nie ma dotychczas programu dalszej akcji szkolnej, lecz pragnie go znaleźć dopiero w wynikach obrad ankiety.

Z. G. P. T. P., powołany z natury rzeczy do czuwania nad interesami szkolnictwa, widział ten stan sprawy i pragnął koniecznie pobudzić opinię i utwierdzić u ogółu ludności przekonanie, że — w myśl zasad Komisji edukacyjnej — szkoła jest własnością ogółu społeczeństwa a nie władz szkolnych i, zależnych od nich, Kół zawodowych nauczycielskich.

Z. G. chodziło o to, aby przyszlą politykę szkolną w kraju uprawiało całe społeczeństwo, nie zaś wyłącznie R. S. K. i Sejm, opierający się na sprawozdaniach urzędowych. Do tego celu właśnie zmierzał Z. G., inicjując zwołanie Polskiego Kongresu pedagogicznego.

Dzięki usilnym staraniom Z. G., Kongres doszedł do skutku, odbył się bowiem, jak wiadomo, w dniach 1. i 2. listopada r. u.

Nie naszą rzeczą omawianie, czy i jakie rezultaty Kongres ten przyniósł, wolno nam jednak stwierdzić, iż zgromadził on

po raz pierwszy w jednej sali przedstawiciele wszystkich warstw naszego społeczeństwa z pod trzech zaborów.

Wielka ilość uchwał zapadłych — razem wzięta — nie tworzy może skryształowanego należycie programu szkoły polskiej, nie mniej jednak stanowi bogaty materiał dla przygotowania jego zasad. Na ten moment zwracamy uwagę P. T. delegatów Walnego Zjazdu i Sejmu krajowego, który będzie rozpatrywał w najbliższej przyszłości wyniki obrad ankiety, zorganizowanej przez R. S. K.

Uchwały Kongresu są znane uczestnikom Walnego Zjazdu delegatów i członkom naszego Towarzystwa ze sprawozdania, pomieszczonego w XI. zeszytcie *Szkoły* z r. 1909; dokładniejszy obraz sprawy znajdą w księdze pamiątkowej, którą Komitet kongresowy wyda w najbliższej przyszłości.

Na tem miejscu podajemy tylko uchwały, pozostające w związku z uchwałami naszych Zjazdów Walnych z lat ostatnich, a będące niejako poparciem żądań nauczycielskich i tak: a) Kongres wypowiedział się zasadniczo za usunięciem typów szkół ludowych i seminaryów nauczycielskich; b) za pogłębieniem wykształcenia ogólnego kandydatów seminaryów nauczycielskich; c) za usunięciem nauki języka niemieckiego ze szkół ludowych pospolitych; wreszcie d) wygłosił zasadę, że podstawą wykształcenia ogółu a więc szerokich mas ludowych winna być 8-klasowa szkoła elementarna.

Referaty pp.: Balickiego i Radlińskiej rzuciły wiele światła na zasady wychowania narodowego, wnioski zaś p. Szy-cówny ujmują w sposób jasny program, jaki powinniśmy sobie stworzyć, aby metody nauczania dostosować do zasad wychowania narodowego.

W uchwałach naprowadzonych widzi Z. G. wielki sukces swojej dotychczasowej walki o szkołę polską, albowiem są one wyraźnem poparciem usiłowań jego przez całe społeczeństwo.

Na tem kończymy uwagi nasze o czynnościach Z. G. na terenie walki o unarodowienie szkoły. Rzeczą nowego Zarządu będzie: pracę rozpoczętą poprowadzić dalej i starać się o wznowienie tradycji pedagogiki polskiej, której, niestety, brak wielki dotychczas odczuwać się daje.

Przechodząc do działalności Z. G. w kierunku polepsze-

nia stosunków prawnosłużbowych nauczycielstwa ludowego, zaznaczyć musimy na wstępie, że — mimo najusilniejszych starań w okresie sprawozdawczym — Sejm nie uczynił nic, coby usunęło dotychczasowy stan niekorzystny, w jakim nauczycielstwo pracuje: ani w sesji jesiennej, ani zimowej, nie mieliśmy w Sejmie szerszej dyskusji szkolnej, któraby wyświetliła opłakane położenie materyalne nauczycielstwa.

Nie przyszły pod dyskusję sprawozdania Komisji szkolnej o stanie szkół ludowych, zrobione na podstawie sprawozdań R. S. K., a cóż mówić dopiero o dyskusji nad memoriałami stowarzyszeń i organizacji nauczycielskich.

Z. G. P. T. P., działając w myśl uchwał Walnego Zjazdu delegatów, wniósł do Sejmu w sesji jesiennej petycję, w której przedstawił najważniejsze postulaty nauczycielstwa ludowego, petycja ta atoli do dnia dzisiejszego nie doczekała się załatwienia.

W jesieni odbyła się ponadto konferencya delegatów stowarzyszeń nauczycielskich z posłami sejmowymi; omówiono na niej najważniejsze postulaty nauczycielstwa.

Jak to zaznaczyliśmy powyżej, sesya jesienna nie przyniosła nam nic, z wyjątkiem dyskusji o pragramatyce służbowej, zakończonej wezwaniem R. S. K., aby przedłożyła wnioski w tym kierunku.

Zarząd Główny nie omieszka w stosownej porze wpłynąć na posłów, by pragmatyka służbowa odpowiedziała usprawiedliwionym potrzebom i interesom nauczycielstwa ludowego.

W sesji zimowej czynił Z. G. ponownie starania, aby coś przecież uzyskać w Sejmie.

Pragnąc nadać swej akcji charakter ogólniejszy, Z. G. zwołał na 26. stycznia r. b. nadzwyczajny zjazd delegatów Oddziałów; zaprosił na obrady posłów, należących do Komisji szkolnej sejmowej i zorganizował deputację do Sejmu, mającą przedstawić reprezentantom kraju postulaty nauczycielstwa, tudzież sposoby jak najrychlejszego ich zrealizowania*)

Ubowiązkiem obecnego Zjazdu delegatów będzie wypowiedzieć opinię o stanowisku, jakie Z. G. ma zająć w czasie najbliższym wobec oświadczeń, poczynionych w Sejmie przez czynniki miarodajne.

*) Sprawozdanie z przebiegu obrad i z przyjęcia deputacji w Sejmie pomieściliśmy w poprzednim (2.) zeszycie *Szkoty*.

Z dalszej działalności Z. Gł. podnieść należy usilne starania o rozbudzenie życia w Oddziałach.

Stan Oddziałów w r. ub., jak wykazuje sprawozdanie, nieco się poprawił: życie było tam większe, czego najlepszy dowód w tem, iż był dość liczny udział delegatów oddziałowych w Kongresie pedagogicznym i w nadzwyczajnym Wal. Zjeździe. Powstało 5 nowych oddziałów, a w kilku miejscowościach jest w toku ich zawiązanie.

Sprawa samopomocy oddziałowej weszła również na lepszą drogę, jak to jednak wykazuje historia Oddziałów naszych, rozwój ich zależy od jednostek: gdzie znajdzie się bodaj jedna jednostka energiczna, czynna, z inicjatywą, tam rozwój jest zapewniony, z chwilą, gdy jej zabraknie, ustaje i praca.

Walny Zjazd delegatów powinien przeto pomyśleć i o tem, by w jakiś sposób wyrabiać i wyszukiwać ludzi chętnych do pracy; nie da się bowiem zaprzeczyć, że wśród nauczycielstwa są jednostki bardzo wybitne, które jednak, żyjąc w zapomnieniu, są obce dla pracy zawodowej; inni znów, zajęci poza szkołą pracą społeczną i oświatową w innych towarzystwach, dla rozwoju organizacji zawodowej są obojętni.

Należy przeto koniecznie dążyć do rozbudzenia wśród nauczycielstwa interesu dla własnych spraw zawodowych, które są również sprawami społecznymi.

Zarząd Gł., wysyłając w miarę możliwości delegatów swoich do Oddziałów, miał ten moment właśnie na uwadze.

Z innych spraw, któremi zajmował się Z. G., wymienić należy: urządzenie kursu 2¹/₂ - miesięcznego dla nauczycieli szkółek początkowych Królestwa Polskiego, przygotowanie planów i kosztorysów budowy nowego domu, staranie o rozwój czasopisma *Szkoła* i wydawnictwa książek dla młodzieży i nauczycieli, wreszcie prowadzenie Kolonii wakacyjnej. Syndykat obrony prawnej — jak w latach poprzednich — służył członkom poradą w wielu wypadkach.

Z funduszków własnych rozdał Z. G. w r. ub. 7 zapomóg w kwocie 350 K, oraz kilka wsparć w nagłych wypadkach.

Oto są najważniejsze uwagi o sprawozdaniu rocznem Z. G., po szczegóły odsyłamy do drukowanego sprawozdania, które delegaci otrzymają przed Walnym Zjazdem.

Kończąc te uwagi, wyrażamy życzenie, aby obrady Walnego Zjazdu wydały jak najlepsze owoce. Życzymy, aby to był ostatni Zjazd, na którym były by omawiane postulaty nauczycielskie, dotąd niespełnione przez Sejm.

W interesie narodu i szkoły życzymy od serca, by Sejm zaspokoił nasze żądania, a temsamem umożliwił nam na Walnych Zjazdach omawianie spraw ogólnych, związanych z kwestyą wychowania.

Jak wskazuje załączony niżej porządek dzienny, P. T. P. w program swych debat dorocznych wstawia i obecnie tematy oświaty ogólnie - narodowej i pragnie około nich skupić pracę nauczycielstwa — mimo tak ciężkich warunków jego bytu.

Daj Boże, aby ta praca obywatelska nauczycielstwa w jak najkrótszym czasie mogła być prowadzona bez troski o byt rodzin, wdów i sierót nauczycielskich. J. K. (Lwów).

Program Walnego Zjazdu.

VIII. Walny Zjazd delegatów P. T. P. odbędzie się we Lwowie, w dniach 23. i 24. marca b. r., w sali Towarzystwa nauczycieli szkół ludowych m. Lwowa (ul. Friedrichów, l. 5).

Porządek dzienny:

Dnia 23. marca:

1. Uroczyste nabożeństwo w kościele archikatedralnym o godz. 8. rano.
2. Zagajenie o godz. 9. rano.
3. Sprawozdanie z czynności Z. G. za czas od 8. lipca 1909 do 23. marca 1910 — spraw. p. J. Kornecki.
4. Wybór Komisji-matki:
 - a) dla oceny sprawozdania rocznego Z. G.;
 - b) dla przedstawienia wniosków w sprawie wyboru Zarządu Głównego.
5. Rezolucya w sprawie postulatów zawodowych nauczycielstwa ludowego — ref. p. Korneli Jaworski.
6. Szkoły dla mniejszości polskich w Galicyi wschodniej — ref. p. Dr. Stanisław Kasznica.
7. Wzorowe fermy włościańskie czyli Program działalności Tow. Gniazd sierocych — ref. p. K. Jeżewski.

Dnia 24. marca:

8. Szkoły gospodarstwa domowego dla dziewcząt włościańskich — ref. p. * * *
9. Sprawozdanie Z. G. o wnioskach Oddziałów — ref. p. J. Piórkiewicz.
 - 10 a) Zamknięcie rachunków za r. 1909; 10 b) budżet na r. 1910 — ref. p. Michał Mucha.
 11. Sprawozdanie Komisji rewizyjnej.
 12. Dyskusya nad sprawozdaniem rocznem Z. G.
 13. Wybory Zarządu Głównego:
 - a) prezesa,
 - b) 2 wiceprezesów,
 - c) 10 członków miejscowych,
 - d) 12 członków zamiejscowych,
 - e) Komisji rewizyjnej.

Z Zarządu Gł. Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego.

We Lwowie, dnia 18. lutego 1910.

Dr. Franciszek Tomaszewski,
prezes.

Jan Kornecki,
sekretarz.

Uwagi. 1. Uprasza się Zarządy oddziałowe o wcześnie nadesłanie wykazów delegatów, wybranych na Zjazd.

2. Wszyscy delegaci powinni mieć od swych Zarządów oddziałowych legitymacye pisemne, które wręczyć należy przed Walnem zebra-
niem sekretarzowi Z. G.

3. Zarządy oddziałowe zechcą nadesłać wnioski na Walny Zjazd najpóźniej do 20. marca r. b.

4. Ci delegaci, którzy chcą korzystać z kwater na czas Zjazdu, raczą zawiadomić o tem Z. G. najpóźniej do 19. marca.

5. Dnia 23. marca wieczorem odbędzie się wspólna wieczerza uczestników Zjazdu (wkładka 2 K). Delegaci, pragnący wziąć w niej udział, zechcą w porę zawiadomić sekretaryat i złożyć wkładkę do rąk jego.

6. Z. G. zastrzega sobie w razie potrzeby ewentualne zmiany wyżej podanego porządku dziennego.

ODDZIAŁY.

Kraków. Walne Zgromadzenie członków krakowskiego Oddziału P. T. P. odbyło się d. 1. lutego w Krakowie, pod przewodnictwem prezesa Oddziału, prof. Dr. Bolesława Ulanowskiego, w obecności wiceprezesa Z. Gł., p. Stanisława Polaczka i delegata Z. Gł. p. Wiktora Brzezińskiego.

W zgromadzeniu uczestniczyło około 90 osób, przeważnie ze sfer nauczycielskich i obywatelskich.

Obrady zagał zastępca prezesa, radca szkolny p. Spis, wskazując dalsze prace, jakie Oddział zamierza podjąć.

Następnie Zgromadzenie przyjęło z uznaniem do wiadomości sprawozdanie z całorocznej czynności Zarządu, poczem dokonano wyborów Zarządu.

Z kolei zebrani wysłuchali zajmującego odczytu: „O teatrach i chórach włościańskich“. Po dłuższej dyskusji uchwalono oddać tę sprawę w ręce Zarządu oddziałowego.

Wreszcie omawiano sprawę kobiecego gospodarstwa domowego. a licznie zebrane panie-nauczycielki okazały gotowość zająć się nią z inicjatywy Oddziału.

W końcu przekazano Zarządowi oddz. sprawę stworzenia miejscowego Kółka pedagogicznego.

Z wniosków samoistnych przedłożono i poparto wniosek o zmniejszenie wkładki rocznej na 1 K. Po wyjaśnieniu ze strony delegata Z. Gł. sprawę tę przekazano delegatom na Walny Zjazd.

Jasło. Dnia 20. lutego b. r. odbyło się doroczne Walne Zgromadzenie członków ntejszego Oddziału przy współudziale 25 członków, a pod przewodnictwem prezesa Oddziału p. Stanisława Kaniowskiego.

P. Pasterczyk złożył sprawozdanie z oceny ostatniego rocznika *Szkoły*. Referent zajmował się oceną *Szkoły* pod względem układu i treści, zebrał nadzwyczaj trafne spostrzeżenia, przedstawił je zebrany jasno i treściwie, zachęcając zarazem do poparcia czasopisma, które powinno się znaleźć w rękach każdego nauczyciela.

W tej sprawie zabierali głos liczni mowcy, którzy w przemówieniach swoich wypowiadali zgodnie, że *Szkola* — jako miesięcznik — spełnia dobrze swoje zadanie. Mowcy wskazywali jednak, że Z. G. powinien sprawę w odpowiedni sposób tak uregulować, aby każdy członek Tow. Ped. otrzymywał *Szkołę*.

Następnie prezes przedstawił kolejną, jakiej przechodziła *Szkola*, wykazując równocześnie jej rozwój pod każdym względem, oraz zachęcał do prenumerowania i pilnego czytania tejże.

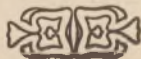
Z porządku dziennego nastąpiło sprawozdanie skarbnika, p. Malickiego: z funduszy Oddziału i z funduszy Towarzystwa wzajemnej pomocy.

Sprawozdanie to przyjęło z podziękowaniem i udzielono skarbnikowi absolutorium.

Nastąpiło sprawozdanie z Kongresu pedagogicznego; referował p. Ziółowski, jako delegat. Sprawozdaniem swoim objął referent szczególnie te sprawy, które ze szkolnictwem ludowym były związane najściślej. Delegatowi wyrażono podziękowanie za trudy i prace poniesione z okazji delegatury.

Przeprowadzono wybory do Z. oddział. w myśl § 73. Statutu.

Co do terminu Walnego Zjazdu delegatów uchwalono wniosek p. Malickiego, aby Walne Zjazdy delegatów odbywały się, jak dotychczas, w czasie wielkich feryi, jako w czasie, nadającym się najlepiej do tego.



W SPRAWIE BUDOWY SZKÓŁ.*)

W poprzednim nrze *Szkoły* omówiliśmy sprawozdanie sejmowej Komisji szkolnej: „O stanie szkół ludowych w ogólności“ (referat posła Adama); obecnie wypowiadamy uwagi o kwestyi budowy szkół na podstawie referatu, opracowanego przez posła Długosza. Kwestya ta wymaga dyskusyi publicznej z uwagi na to, iż R. S. K. rozporządza pożyczką 10-milionową, uchwaloną na ten cel 12. marca 1907, a umożliwiającą jej akcyę na szerszą skalę.

Komisyja szkolna ocenia działalność R. S. K. w tym kierunku za rok 1907/8.

Komisyja stwierdza na wstępie to, co podkreśliliśmy już w referacie posła Adama, że w r. 1907/8 było w kraju 625 gmin z 293.490 mieszkańcami, pozbawionych zupełnie szkoły, w 190 zaś gminach były wprawdzie szkoły zorganizowane, ale nieczynne — z powodu braku budynku szkolnego, z wyjątkiem jednej dla braku nauczyciela. Sprawozdanie R. S. K. wymienia w szczegółowym wykazie gminy bez szkół, zaznaczając zarazem stosunek ilościowy ogólnej liczby gmin bez szkoły i podając odnośną liczbę mieszkańców. Komisyja zaznacza, że są tu „wymienione cyfry, przejmujące częstokroć grozą“; w okręgu likskim n. p. na 154 gmin aż 86 nie posiada szkoły i nie należy do ościennego związku szkolnego, a niespełna 56% wszystkich gmin powiatu i 33.542 ludzi pozbawionych jest światła! Przybywa do tego 14 szkół nieczynnych, wskutek czego liczba gmin bez szkoły wzrasta okrągło do setki. Przykład to najjaskrawszy, nie brak atoli innych, również przejmujących grozą.

Liczby, podane przez R. S. K. — odnośnie do gmin bez-

*) Uwagi nad sprawozdaniem Komisji szkolnej na podstawie referatu posła Długosza.

szkolnych — nie są jednak ściśle; porównując bowiem sprawozdania R. S. K. z r. 1906/7 i 7/8, widzimy, że odbiegają one nieraz od siebie dość znacznie i to w stosunku rosnącym, w okręgu gorlickim n p. wykazuje R. S. K. w r. 1906/7 tylko 2 gminy bezszkolne, w r. zaś 1907/8 wspomina już o ośmiu. Podobnie przedstawia się rzecz w powiatach: cieszanowskim, niskim, brodzkim i liskim.

W pow. gorlickim wykazuje R. S. K. 9 szkół nieczynnych dla braku budynku, w rzeczywistości zaś było ich 13.

Komisya szkolna musi przeto „wytknąć dotychczasową niedokładność odnośnych zestawień statystycznych R. S. K. i domagać się, aby jej publikacye w tej, wcale łatwej do kontroli dziedzinie opierały się w przyszłości na ściślejszym materyale cyfrowym“.

Z ogólnej liczby 4.828 szkół czynnych 551 musiało się mieścić w lokalach wynajętych, 1.104 zaś używało ubikacyi donajętych. W porównaniu z rokiem poprzednim, w którym 479 szkół mieściło się w budynkach wynajętych, a 977 musiało donajmować ubikacye, wykazuje rok 1907/8 znaczne pogorszenie. Świadczy to o stałym rozroście szkolnictwa i takim napływie młodzieży do szkoły, iż w istniejących budynkach szkolnych prawie czwarta jej część nie mogła się pomieścić.

Jakość budynków szkolnych przedstawia się następująco :

budynków bardzo dobrych	było 1.480	(42 więcej niż w 1906/7)
„ odpowiednich	„ 1.082	(+35)
„ dobrych	„ 1.285	(+5)
„ nieodpowiednich	„ 991	(+73).

Liczba budynków nieodpowiednich wzrosła w ciągu ostatnich lat trzech prawie o setkę i przedstawia dziś jeszcze część piątą (25·5%) wszystkich czynnych, publicznych szkół kraju.

Zestawiając braki w budynkach szkolnych, dochodzimy do rezultatu następującego :

nie było szkół dla braku budynku (wogóle)	814
„ „ budynku własnego	551
„ „ ubik. na zupełne pomieszenie szk.	1.104
budynków nieodpowiednich, które należałoby zwalić, było	991
Razem	<u>3.460.</u>

a więc, ściśle wzięwszy, należałoby wybudować 3.460 szkół nowych, ażeby kraj cały zaopatrzyć w możliwie dobre szkoły, działwie zaś i nauczycielstwu zapewnienia tego nie robi, bo i po co otwierać oczy Sejmowi na prawdziwy stan rzeczy, skoro on i tak nie ma pieniędzy na potrzeby kraju.

Obowiązkiem naszym atoli jest: moment ten podkreślić bardzo silnie; słyszy się bowiem bardzo często, iż Sejm uczynił wiele, uchwalając 10 milionów K na budowę szkół.

Tak, prawda! z punktu widzenia obecnej sytuacji finansowej kraju jest to krok ważny, należy wszakże pamiętać, że Sejm w ubiegłych dziesiątkach lat zaniedbywał obowiązki swoje na polu szkolnictwa. Gdyby — od początku swej gospodarki szkolnej — starał się być o racjonalne zaspokajanie potrzeb szkolnych, to te 10 milionów K mogłyby wystarczyć obecnie na całkowite wyposażenie kraju w budynki szkolne; zaniedbania atoli dawniejsze czynią obecny krok Sejmu w skutkach mało znaczącym; bo czyż wystarczy 10 milionów K, ażeby przeprowadzić w kraju budowę aż 3.460 szkół?...

Potwierdza to przekonanie sejmowa Komisya szkolna, mówiąc:

„Niedostateczne środki finansowe, dostarczane na cele budowy szkół, brak śmiałego planu finansowego, któryby ruch około budowy szkół zmuszał dostosowywać bezpośrednio do każdorocznej dotacji rocznej, przerzucenie wydatku tego na bezsilne pod względem finansowym czynniki, wreszcie, nie dość ściśle stosowanie się stron do ustaw konkurencyjnych — były przyczyną tych zaniedbań.

Ustawa z r. 1894. mogła była niewątpliwie przynieść poprawę tych stosunków i wywołać rozwój w dziedzinie budowy szkół, gdyby kraj równocześnie dostarczył był funduszowi szkolnemu środków pieniężnych, których stosowanie ustawy tej wymagało. O dostarczeniu środków tych pomyślano dopiero w roku 1907., a to było przyczyną, że władze szkolne, zarzucone żądaniem gmin o zasiłki na budowę szkół, poczęły czynić wszelkie utrudnienia, interpretować ustawę na niekorzyść gmin; zaczęły się wreszcie targi z gminami o świadczenia wyższe niż 120%, które, wyrodziwszy się w system, stały się powodem opóźnienia akcji budowy szkół“.

Omawiając gospodarkę R. S. K. na polu budowy szkół w r. 1907/8, wykazuje Komisya, iż:

1. ruch budowlany w omawianym okresie nie odpowiadał zapotrzebowaniu;

2. stan budynków przedstawia się coraz gorzej.

W tym roku zaczęła R. S. K. korzystać z funduszu 10-milionowego, uchwalonego przez Sejm: udzieliła zaliczek 85 cminom w łącznej kwocie 758.212 K 85 h, przyznała bezprocentowe pożyczki na budowę szkół 43 gminom w kwocie łącznej 241.600 K, z której wypłacono już 212.400 K, wreszcie 14 gmin korzystało z jednorazowych zasiłków bezzwrotnych „z funduszu szkół ludowych z r. 1872“ w kwocie 8.100 K. Jak widzimy, był to dopiero skromny początek.

Intenzywniejszą akcyę rozwinęła R. S. K. w r. 1908/9. „Najważniejsze daty, odnoszące się do szkolnictwa galicyjskiego w r. 1908/9“, wydane w ostatniej chwili przez R. S. K. i rozdane posłom, wykazują, iż dotąd przyznano zasiłki na budowę szkół nowych 330 gminom w kwocie 4,170.213 K 85 h. Należy powitać to z całym zadowoleniem, z tem zastrzeżeniem atoli, jakim planem kierowała się R. S. K., budując szkoły. O ile można wywnioskować z wykazu *F*, dołączonego do preliminarza budżetu szkolnego krajowego, nowopowstające szkoły są 1-klasowe. Czy jednak uwzględniono w budowie budynków szkolnych dla tych szkół przyszły rozwój frekwencji? Czy nie zajdzie potrzeba — po paru latach — donajmywania dla tych szkół nowych lokali prywatnych na pomieszczenie klas nowo-powstających?

Pragnęlibyśmy, by R. S. K. moment ten wzięła pod uwagę, inaczej bowiem za lat kilkanaście kraj stanie znów wobec konieczności, że będzie zniewolony zaciągać nowe pożyczki na przebudowę szkół.

Brak racjonalnego planu w budowie i utrzymywaniu budynków szkolnych był, jak zaznacza Komisya szkolna, charakterystyczną cechą dotychczasowej polityki szkolnej kraju.

Wskutek tego, jak świadczą cyfry urzędowe, stan naszych budynków szkolnych pogarsza się coraz bardziej.

„Ustawom szkolnym krajowym brakło i obecnie brakuje równomierności!“ — mówi Komisya.

„Już to budowa szkół nowych, już to piecza nad utrzymaniem i ulepszaniem stojących już budynków — przyświe-

cały poszczególnym ustawom". Ustawa z r. 1873. kładzie główny nacisk — ze względów oszczędnościowych — na opiekę nad istniejącymi budynkami; ustawy zaś z d. 2. lutego 1885. i 12. marca 1907. kładą nacisk na zakładanie szkół w gminach bezszkolnych, bagatelizując utrzymywanie i ulepszanie budynków dawnych.

Na utrzymanie budynków istniejących przeznaczony budżet zaledwo 200.000 K, która to kwota nie stoi w żadnym stosunku do zapotrzebowania, skoro R. S. K. ocenia konieczność poniesienia na ten cel wydatku w kwocie 11-tu milionów.

Potrzeba ta wzrasta skutkiem konieczności rozszerzania budynków szkolnych dla zwiększającej się stale frekwencji młodzieży. Sejm zwrócił już uwagę na tę okoliczność, uchwalając 6. listopada r. 1909. wezwanie do wydziału kraj., „aby wynalazł środki na przyspieszoną i energiczną budowę nowych, względnie przebudowanie lub poprawę dawnych budynków szkolnych“.

W roku bieżącym ani Wydział kr. ani R. S. K. nie przysły z żadnymi w tym kierunku wnioskami, wobec czego stan dotychczasowy trwa bez przerwy, narażając młodzież szkolną i nauczycieli na przebywanie w norach zawilgoconych i zgrzybionych. Dzięki systemowi oszczędnościowemu marnuje się zdrowie młodzieży i nauczycieli.

Nie usunęła tego stanu rzeczy również uchwała Sejmu, powzięta d. 30. października 1908. na wniosek Komisji budżetowej w następującem brzmieniu:

„Ponieważ skuteczne zwalczanie analfabetyzmu osiągnięte być może jedynie przez równorzędne i jednoczesne przyspieszenie budowy szkół:

a) zarówno w gminach, posiadających wprowadzić szkoły zorganizowane, ale potrzebujących nieodzownie nowych budynków szkolnych — z powodu wzrostu frekwencji szkolnej lub złego stanu istniejących budynków jak i

b) w gminach, nieposiadających żadnych zgoła budynków i z tego powodu pozbawionych dotychczas dobrodziejstwa szkoły; do tej bowiem uchwały dodano ustęp, iż „udział gmin, pod a) wymienionych, w funduszu budowy szkół (10 milionów) nie ma przekraczać kwoty 5,700.000 K, tak, by cała reszta fun-

duchu nżyta została wyłącznie na budowę szkół w tych gminach, w których dotąd nie było budynku szkolnego“.

Kwota to za mała, aby w gminach, posiadających szkoły bez budynków, można przeprowadzić budowę, a cóż dopiero mówić o tem, by z tej kwoty mogły być zaspokojone zapotrzebowania przebudowy, rozszerzenia i naprawy istniejących już budynków.

Komisya szkolna, stwierdzając ten stan rzeczy, wyraża zaopatrywanie, iż byłoby może wskazane, zastrzedz przynajmniej dotacyę roczną 200.000 K, przeznaczoną na cele budowy szkół, na wyłączny użytek przy przebudowie, rozszerzeniu oraz naprawie szkół“. Zresztą domaga się Komisya, by czynniki powołane zajęły się obmyśleniem środków na cele przebudowy, rozszerzenia, względnie rekonstrukcyi nieodpowiednich budynków, oraz wygotowania wykazu tych gmin, w których zachodzi potrzeba adoptacyi. W sprawozdaniu Komisyi musimy podkreślić dalej dwa ważne ustępy: jeden, dotyczący interpretacyi § 9. ustawy z r. 1894., drugi zaś dotyczący interpretacyi szkół mniej na więcejklasowe.

R. S. K. interpretuje wspomniany § ustawy w ten sposób, iż „rozdział zasiłków z krajowego funduszu szkolnego na budowę szkół następuje w ramach uchwalonego przez Sejm na ten cel kredytu. Wskutek tego wiele gmin, które złożyły już 120% dodatków do podatków na cele budowy, nie może doczekać się zasiłku, należnego im z funduszu krajowego, a tem samem nie może przystąpić do budowy.

Co gorsze: R. S. K. domaga się naddatków ponad 120%, na co mogą pozwolić sobie tylko gminy zamożniejsze.

Rezultatem tego jest, że w miejscowościach biedniejszych, w których potrzeby budynków są największe, akcyja budowy szkół nie postępuje.

Komisya zaznacza słusznie, że „byłoby wskazane, aby wreszcie albo § 9. ustawy z roku 1894 w odpowiedni sposób zmienić — przez stosowne powiększenie obowiązków gmin, albo dotychczasowej praktyce kres położyć“. „Społeczeństwo pogodzi się raczej z ostrzejszą ustawą, aniżeli z niestosowaniem ustawy, dotyczącą w dodatku w regule ludność gmin najuboższych“.

Ustęp sprawozdania Komisyi, dytyczący sprawy reorgani-

zacy szkół, atakuje reskrypt R. S. K. z d. 22. września 1908, (l. 44.934), którym postanowiono wstrzymać się z przekształcaniem szkół 1-klasowych na 2-klasowe do czasu, dopóki w każdej gminie nie zorganizuje się szkoły ludowej.

Rezultatem tego reskryptu jest, iż wiele gmin, posiadających szkoły 1-klasowe ze złymi budynkami, nie może przystąpić do budowy nowych budynków, lubo frekwencja dziatwy domaga się większej liczby sal szkolnych, albowiem reskrypt zmusza je — wbrew ustawie — utrzymać szkołę 1-klasową.

W całej akcji budowy szkół w naszym kraju panuje przeto chaos, który powstał już to przez zaniedbanie ustawowe, już też skutkiem mylnego tłumaczenia rzeczy w rozporządzeniach czynników wykonawczych administracji szkolnej. Raz nareszcie należałoby temu kres położyć! Kraj musi wejść na drogę prawdziwej sanacji szkolnictwa; domaga się tego lepsza przyszłość nasza.

Znając ofiarność wielu gmin na cele szkolnictwa, możemy śmiało wypowiedzieć twierdzenie, iż przy dobrej woli Sejmu gminy te przyjmą chętnie ustawę, obarczającą je większymi ciężarami na cele budowy szkół. Uczynią to z poczucia patriotyzmu i z miłości dla dzieci własnych, które dotychczas tracą zdrowie w lichych, niehygienicznych izbach szkolnych, mieszczących się niejednokrotnie w karczmach, stajniach i t. p.

Ze strony administracji szkolnej oczekujemy również zmiany na lepsze: dotychczasowa bezplanowość musi ustąpić na rzecz rozumnie pomyślanej, planowej gospodarki organizacyjnej. Wszakże R. S. K. miała opracować wzorowe plany normalne dla budowy szkół, była nawet zwołana ankieta i wybrany subkomitet (7. października r. 1907.), który miał opracować plany. Jakie rezultaty osiągnęła R. S. K.? — nie wiemy, bo nawet sejmowa Komisya szkolna nie wie, w jakim stadyum rozwoju jest ta sprawa.

W sprawie nadzoru technicznego zrobiono tyle, iż ustanowiono osobnych inżynierów do kierowania budową szkół ludowych w każdym niemal okręgu szkolnym i wydano dla nich osobne instrukcje.

Zdaniem naszym jest to zamało: R. S. K. powinna bezwzględnie utworzyć komisje specjalne, złożone ze znawców technicznych, higienicznych i nauczycieli i one dopiero, na pod-

stawie planów wzorowych, wydanych przez komisję centralną, przeprowadzałyby budowy w duchu racjonalnych zasad higienicznych i potrzeb szkolnych. Materiału do opracowania planów normalnych znajdzie się dosyć.*)

Bardzo wiele cennych uwag zawierał również referat prof. Dra K. Panka, p. t.: „Hygiena budynków szkolnych i ich urządzeń wewnętrznych“, wygłoszony na kongresie pedagogicznym. (Rezolucye, uchwalone w tej sprawie przez kongres, pomieściliśmy w XI. zeszycie *Szkoły* z r. 1909.). Zużytkowanie tych materiałów jest obowiązkiem R. S. K.; są one bowiem oparte na długoletniem doświadczeniu i podstawach naukowych.

Akcya szeroka, zapewniająca krajowi dostarczenie w całym kraju budynków na potrzeby szkolne, udać się może w krótkim stosunkowo czasie, jeżeli -- przy należytej kontroli kraju -- oprze się ją o większe przedsiębiorstwa budowlane, operujące znacznymi kapitałami. Wyszukanie ich jest obowiązkiem Wydziału kraj. i R. S. K., a jest to sprawa z pewnością pilniejsza, niż powołanie, tak zresztą użytecznej instytucji, jak „Bank przemysłowy“, mający wpłynąć na rozwój przemysłu krajowego. Przemysł ma kraj podźwignąć z upadku ekonomicznego, ale przemysł nie rozwinie się bez równoczesnego podniesienia oświaty; oświata zaś rozwinąć się może tylko wówczas, jeżeli szkolnictwo znajdzie się w korzystniejszych warunkach, do których w pierwszym rzędzie zaliczyć należy wygodny budynek szkolny.

Uwagi powyższe uważaliśmy za stosowne wypowiedzieć pod adresem Sejmu, który w najbliższej przyszłości ma dyskutować nad sprawozdaniem R. S. K. i Komisji szkolnej o budowie szkół.

Czy uwagi nasze zostaną wysłuchane? — nie wiemy; to jednak wiemy, że nie odmówi nam słuszności ten, komu przyszłość oświaty leży prawdziwie na sercu.

K. R.



*) Na tem miejscu zwracamy uwagę na bardzo racjonalnie pomyślane i opracowane przez p. E. Cenara plany budynków szkół wiejskich i małomiasteczkowych. (Patrz *Szkoła*, zeszyt 4. z r. 1909.).